

CZYTELNIA MBP

wiadomości

KWARTALNIK

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

ŁOMŻYŃSKIE



Nr 19

LATO 2009

Cena 5 zł

ISSN 1734-0098

Indeks 361941

R8

CZ

dzi

ve

.p

Fot. Józef Babiak



14 TYSIĘCY ROMAŃSKICH DACHÓWEK

Trwa się jeden z najważniejszych etapów prac restauracyjnych Katedry Łomżyńskiej: naprawa dachu nad nawą główną świątyni. Obok kościoła stanął dźwig, bez którego wykonanie wszystkich zaplanowanych prac nie byłoby możliwe. – Wymienić trzeba będzie około 14 tysięcy dachówek ceramicznych romańskich, spośród ponad 30 tysięcy pokrywających ponad-hektarowy dach katedry – powiedział portalowi www.lomza.pl proboszcz świątyni, ks. kanonik Marian Mieczkowski, który w dzieło rewaloryzacji ponad 500-letniego kościoła bardzo owocnie zainwestował już kilka minionych lat swojego posługiwania w Kościele Łomżyńskim.

Ostatni częściowy remont dachu katedra przeszła w latach 60. minionego stulecia. Remontowano jednak tylko niektóre, najbardziej uszkodzone połacie dachowe. Zgodnie z ówczesną dokumentacją dachówki miały być przymocowane do konstrukcji drewnianej drutem miedzianym. – Wiadomo jed-

nak, że był to wówczas materiał o znaczeniu strategicznym, a więc praktycznie nie do zdobycia – mówi proboszcz Mieczkowski. – Dlatego zastosowano spoiwo cementowo-wapienne, które pod wpływem czasu i naturalnych ruchów konstrukcji w wielu miejscach wykruszyło się. Dach przestał być szczelny, dachówki stanowią luźną „mozaikę” na całej powierzchni. Wcześniej dwukrotnie już remontowano pokrycie, za każdym razem wymieniając m.in. około 1 tys. dachówek. Teraz, aby ratować całą konstrukcję drewnianą, remont dachu jest kwestią bardzo pilną. Już i tak część drewna z konstrukcji trzeba będzie wymienić. A trzeba wiedzieć, że więźba dachowa katedry ma ogromną wartość historyczną i naukową. Ma już około 300 lat, na pewno została wykonana po potopie szwedzkim. „Przeżyła” wiele burz, wojny i pożary. M.in. podczas II wojny światowej znaczna część została uszkodzona przez bomby. Spowodowały one nawet przesunięcie części dachu. Zostało to usunięte podczas tego remontu sprzed 50 lat. Bardzo często przyjeżdżają tu profesorowie z politechnik i uniwersytetów ze swoimi studentami z całego kraju, by pokazać im unikalność tej konstrukcji dachowej.

Nowa dachówka swoim wyglądem nie będzie się różniła od obecnej. Została sprowadzona z Niemiec – z firmy specjalistycznej produkującej dachówki na budowle gotyckie.

Prace remontowe na dachu prowadzi znana firma budowlano-konserwatorska p. Andrzeja Wszeborowskiego. Jest ona logistycznie dobrze przygotowana do tego poważnego przedsięwzięcia, m.in. także na kaprysy pogody – w przypadku nawet przeciągających się opadów deszczu kościół nie może zostać

cd. na str. 4

Zygmunt Zdanowicz

MUZYCZNE PERŁKI I PERŁY NASZEJ ZIEMI

Każdy, kto śledził dokonania i poziom artystyczny zespołu muzyki dawnej Voci Unite, zwrócił uwagę na to, że zespół nie tylko zmieniał nazwę, ale aranżacje, stroje i repertuar. Zapewne jego twórczyni zadawała sobie pytania, jak skutecznie zainteresować dzieci i młodzież śpiewem muzyki renesansowej i średniowiecznej? Jak stworzyć niemalże jednomyślną grupę dzieci i młodzieży (7–19 lat)? Zespół koncertuje stale pod opieką jego założycielki, nauczycielki muzyki w Szkole Podstawowej nr 7 w Łomży, Katarzyny Szmitko. Z tymi i innymi pytaniami, w przededniu jubileuszu 15-lecia zespołu zwróciłem się właśnie do pani Katarzyny.

– To co teraz potrafię, to doświadczenia nabyte podczas współpracy ze znawcami muzyki średniowiecznej i renesansowej takimi jak: Cezary Szyfman, Marcin Szczeciński, Robert Lawatyni, Robert Pożarski, Olga Pasiecznik, Agata Sapiecha, Adam Strug, z Anglii: Philip Caveie, James Oxley, Philip Taylor, a

także dzięki udziałowi zespołu w warsztatach, na które otrzymaliśmy zaproszenia i organizowaliśmy sami w Łomży, dzięki też udziałowi w wielu konkursach i festiwalach.



– Innego rodzaju doświadczenia wzbogaciłam codzienną i systematyczną pracą z dziewczętami. To fascynująca praca, pozwalająca na współuczestniczenie w rozwoju dziewcząt, które przychodzą do zespołu najczęściej bez doświadczeń muzycznych, ale o silnym głosie, bardzo dobrym słuchu i charakterystycznej osobowości, do uzyskania pewnego i czystego głosu w utworach pochodzących z odległych wieków – dodaje. – Dzieci są plastyczne, łatwo chłoną wiedzę, są wrażliwe na każdą uwagę znawców muzyki i jurorów, uczą się od dorosłych i starszych koleżanek, z łatwością czytają rękopisy z XIII wieku i teksty szybko opanowują na pamięć. Są wytrwale i konsekwentne, koleżeńskie i opiekuńcze.

Pani Katarzyna najchętniej mówi o pracy z zespołem. Cieszy się, że śpiew stał się dla dziewcząt przyjemnością, że dorosłe wychowanki tęsknią za śpiewaniem muzyki dawnej. Młode artystki rozwijają się wszechstronnie. Biorą udział w dialogu wielopokoleniowym, doskonale radzą sobie z nauką języków obcych, poznają kulturę kurpiowską, nabywają umiejętności funkcjonowania w grupie. Nie ukrywając satysfakcji z osiągnięć własnych i zespołu, Katarzyna Szmitko odsyła do publikacji, które ukazują się w Internecie, a także do pracy

cd. na str. 4

14 TYSIĘCY DACHÓWEK

zalany. Niejako „przy okazji” więźba dachowa zostanie na nowo zakonserwowana, wykonane zostaną też izolacje przeciwwilgociowe i termiczne, uzupełnione lub przemurowane będą fragmenty zniszczonych murów i gzymsów. Częściowo też wymieniona lub uzupełniona zostanie obróbka blacharska i orynnowanie, a także instalacja odgromowa. – Przy tak szerokim zakresie prac zawsze w ich trakcie „wychodzą” jakieś problemy, które trzeba będzie likwidować, mimo że nie zostały przewidziane we wcześniejszym harmonogramie, dlatego trudno dziś powiedzieć, ile dokładnie kosztować będzie remont dachu – mówi ks. kanonik Marian Mieczkowski. – Na przykład okazało się, że ostatnie obfite opady deszczu powodują zatykanie



rynien – spływająca z tak ogromnego dachu woda nie mieści się w rynnach, dlatego będziemy musieli pomyśleć o powiększeniu ich pojemności.

Nowy dach nad nawą główną będzie gotowy do połowy listopada br. Kosztować ma ponad pół miliona złotych. Na szczęście część środków proboszcz Mieczkowski już zdobył. 29 kwietnia br. samorząd Łomży przeznaczył na ten cel 130 tys. zł, co stanowi 25 proc. potrzebnej kwoty. 90 tys. zł przekazał marszałek województwa podlaskiego, dołożyło się też Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Niezawodni są również ci, którzy na co dzień korzystają ze świątyni – wierni, zasilając prace remontowe swoimi datkami.

W tym dziele ratowania najstarszego zabytku na północnym Mazowszu swój udział może mieć każdy, przekazując ofiarę na konto: PKO BP Oddział w Łomży 10203293-120489-270-1.

Wawrzyniec Kłosiński

ze str. 3

MUZYCZNE PERŁKI...

magisterskiej poświęconej Voci Unite, napisanej przez Jolantę Brzósę – absolwentkę Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Podkreśla jednak, że pracuje się jej łatwiej, bo jest nauczycielką szkoły, która stanowi bazę i oparcie w rozwiązywaniu różnych problemów. Bezcenna jest pomoc dyrektorów i wychowawców szkół, do których uczęszczają dziewczęta, cierpliwość i wielkie zaangażowanie rodziców dziewcząt.



Sięgnąłem do opinii o zespole, wyrażanej przez znawców muzyki dawnej. Jacek Urbaniak mówi, że jest to zespół wybitny ze względu na brzmienie i repertuar. Repertuar jest średniowieczny, krążący wokół chorału gregoriańskiego, a brzmienie jest wzięte rodem ze śpiewu ludowego, biały głos. Te dwa elementy stanowią o oryginalności tego zespołu. Marcin Bornus-Szczyciński z kolei zwraca uwagę między innymi na „mocny śpiew i mocne reakcje na

ten śpiew. „Nie ma znaczenia, że chorał śpiewają dziewczyny, bo wykonują to bardzo dobrze, bardzo energetycznie i to się udziela.” „To najlepszy żeński zespół wokalny w Polsce” – uważa znawca muzyki dawnej, Robert Pożarski.

Jurorzy festiwalu Schola Cantorum w Kaliszu, wielokrotnie wyróżniając zespół Złotymi Harfami Eola, chwalili umiejętność śpiewania pieśni tradycyjnych i chorału z pamięci, zapał i poświęcenie podczas śpiewania. Do mocnych stron zespołu zaliczają poszukiwanie źródeł, ciekawy repertuar, wyrównane brzmienie, pewność w śpiewaniu, mimo przydarzających się błędów, oraz osłupienie, w jakie wprawia widownię ich śpiew.

A oto tylko niektóre sukcesy: sześciokrotnie Złota, raz Srebrna i dwukrotnie Brązowa Harfa Eola na Ogólnopolskim Przeglądzie Zespołów Muzyki Dawnej Schola Cantorum w Kaliszu. Na Bydgoskich Impresjach Muzycznych – Srebrna Struna i indywidualna nagroda dla Karoliny Majewskiej za niezwykle walory głosowe. Na Festiwalu Muzyki Jednogłosowej w Płocku zespół otrzymał wyróżnienie w postaci wspólnego koncertu z paryskim zespołem CANTICA na Międzynarodowym Festiwalu „Pieśni naszych Korzeni” w Jarosławiu, transmitowanym przez program II Polskiego Radia, w 2005 roku.

Zespół koncertował między innymi na Ukrainie w Nowogardzie Wołyńskim i odbył trasę koncertową po Niemczech: Lubeka – Neustad – Travemunde – Matinee. Trzykrotnie występował na Zamku Królewskim w Warszawie na zaproszenie Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz na zaproszenie Jacka Urbaniaka.

Do sukcesów należy zaliczyć też trzykrotny udział w koncertach promocyjnych Międzynarodowej Letniej Akademii Muzyki Dawnej w Wilanowie, udział w jesiennym festiwalu Sacra et Musica w Łomży (2005 i 2006), nagranie dwóch płyt „Śpiewajcie aniołowie” oraz niezliczone koncerty realizowane we współpracy nie tylko ze środowiskiem lokalnym.

Sprawcami tych wszystkich sukcesów są wszyscy na przestrzeni lat, członkowie zespołu – Anna Wawrzyniak, Misia Kicała, Karolina Bobryk, Kinga Frankiewicz, Katarzyna Wojewoda, Anna Jaskółka – flet basowy, Patryk Korsan, Kasia Przybylska, Iza Rogowska, Kasia Romanowska, Paulina Lenart – flet sopranowy, Michał Ptak, Paulina Karczewska, Justyna Chmielewska, Ewa Macko – flet basowy, Joanna

NIE W JEDNYM DOMU...

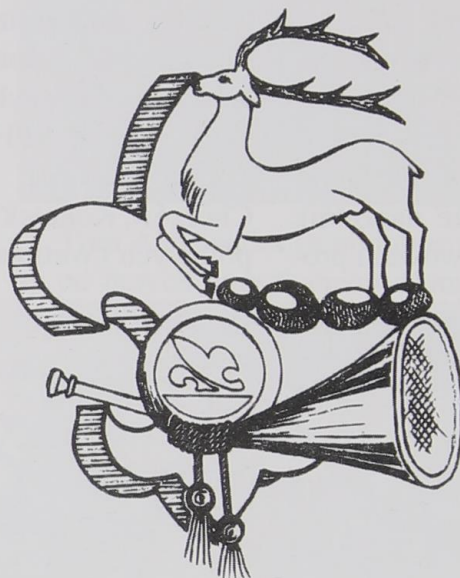
Podczas XIX Harcerskiego Pikniku Majowego Drużyn, na terenie Bazy Harcerskiej w Koźle k. Kolna Poczta Harcerska ZHP 101 Łomża świętowała XX-lecie swojej służby. Przy okazji naczelnik, hm. H.F. Karwowski HR zorganizował warsztaty tematyczne dla harcerzy drużyn przybyłych z różnych hufców.

Poczta Harcerska ZHP 101 Łomża została powołana na wniosek dh. Henryka Franciszka Karwowskiego rozkazem komendanta Łomżyńskiej Chorągwi ZHP im. Samodzielnej Grupy Operacyjnej „NAREW” L.5 z dnia 1 maja 1989 r., jako jednostka tejże Chorągwi. W Naczelnictwie Poczty Harcerskich Wydziału Specjalności Głównej Kwatery ZHP została zarejestrowana pod numerem 101. W skład ówczesnej PH 101 weszli: naczelnik PH – hm. H.F. Karwowski, zastępca NPH – phm. Tadeusz Babel, członek – pwd. Małgorzata Karmiłowicz.

Poczty harcerskie istnieją prawie tak długo, jak polski ruch harcerski. Jest to wyspecjalizowana forma pracy młodzieży harcerskiej. Pierwsza poczta harcerska powstała tuż po wybuchu I Wojny Światowej, 27 lipca 1914 roku na terenie Małopolski – nosiła nazwę Poczta Narodowa. Nie zabrakło również harcerskich kurierów i pocztylionów podczas wojny w latach 1919–1920.

W okresie II Wojny Światowej, w 1943 r. Szare Szeregi organizują Harcerską Poczta Leśną w Białej Podlaskiej,

przenosząc listy partyzantów do rodzin, jak również meldunki dowództw poszczególnych oddziałów partyzanckich. Po wybuchu Powstania Warszawskiego już 2 sierpnia 1944 r. harcerki i harcerze Szarych Szeregów na terenie Śródmieścia zorganizowali Harcerską Poczta Polową. W ciągu 63 dni powstania pocztowcy w harcerskich mundurach przenieśli ponad 150 000 przesyłek. Wielu z nich zginęło lub zostało rannych.



Powojenne poczty harcerskie podległy Naczelnictwu Poczty Harcerskich Wydziału Specjalności GK ZHP kontynuują służbę i tradycję tamtych bohaterskich poczt poprzez szeroko pojętą działalność szkoleniową i wydawniczą, realizację zainteresowań i kreatywność zrzeszonych w nich ludzi. Szerokie spektrum działania poczt oraz rozległy i zróżnicowany program

wynika z odmienności środowisk, w których działają te poczty, ich potrzeb i możliwości. Młodzi harcerze – pocztowcy mogą rozwijać swoje zainteresowania rysownicze, graficzne i wydawnicze, uczyć się gospodarności. Warto dodać, że działalność wszystkich poczt harcerskich składa się na trwałą i pokaźny dorobek harcerstwa polskiego. Aktualnie poczty harcerskie dążą do pomnażania tego dorobku z myślą, że:

cd. na str. 6

Żukowska – flet sopranowy, Karolina Majewska – flet tenorowy, Marta Korotkiewicz, Magda Puławska, Magda Brzozowska, Olga Macko, Ola Biłda, Paulina Wyrwas, Magda Wiśniewska – flet altowy, Agnieszka Borak, Emilia Sawicka, Paulina Kubrak, Agnieszka Olszewska, Milena Gliniojecka, Justyna Szymczyk, Sylwia Kościelecka, Olga Markowska, Klaudia Kubrak, Ilona Harmułowicz, Samanta Harmułowicz, Karolina Puławska. Należy dodać, że Zespół Voci Unite to jedyny w Polsce zespół dziecięco-młodzieżowy muzyki dawnej i o tak wybitnych osiągnięciach. Z całą odpowiedzialnością możemy nazwać go perełką Ziemi Łomżyńskiej.

O Pani Katarzynie Szmítko wśród muzyków mówi się, że jest osobą charyzmatyczną, ma wielką siłę, energię, umiejętności, wolę walki w dążeniu do zamierzonych celów. Pani Katarzyna interesuje się chorałem, muzyką tradycyjną, polifonią średniowieczną, tradycjami kantorskimi w regionie kurpiowskim, reaktywacją łacińskich śpiewów w kościele katolickim, kształtowaniem młodych ludzi przez aktywną działalność muzyczną i gracją pod każdą postacią. Realizuje interesujące



projekty muzyczne. Ma wiele odznaczeń, nagród i wyróżnień; w 2008 roku Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego uhonorował ją Odznaką Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Razem ze statuetką Zasłużonego dla Scholi Canto-

rum medal ten odebrała podczas XXX Festiwalu w Kaliszu.

Poczucia spełnienia w pracy nie wiąże jednak z zespołem, z nagrodami, sukcesami i całym tym splendorem. – Tutaj raczej idzie o człowieka i jego wrażliwość, jego duszę, jego spełnienie. Jeśli one są szczęśliwe z jakiegokolwiek powodu, to ja też – mówi. – Dziewczyny dostarczają mi energii życiowej, ładują akumulatory.

Zapytana o trudności i zwątpienia w pracy odpowiada: – Z trudnościami muszę sobie radzić. Jeśli chodzi o zwątpienia, to tylko dwa razy pojawiły się, ale na krótko. Zaowocowały nowymi wyzwaniami i pomysłami.

Pani Katarzyna zdradza swoje marzenie które – być może – uda się zrealizować w bieżącym roku. To powołanie zespołu wielopokoleniowego, składającego się z obecnych członków zespołu, dorosłych absolwentów zespołu i ich mam, śpiewającego muzykę dawną. To dopiero będzie perła Ziemi Łomżyńskiej...

Zygmunt Zdanowicz

Fot. archiwum

NIE W JEDNYM DOMU...

„Nie w jednym domu ktoś kiedyś schowa,

Jak zeschlej róży pąk,

Dobre, życzliwe i ciepłe słowa

– pocztę z harcerskich rąk...”

Z czasem PH 101 Łomża rozpoczęła działalność przy 36. Łomżyńskiej Harcerskiej Drużynie Pożarniczej WIGILOWIE im. Mariana Wojciecha Śmiarowskiego-Rawicza, jako że naczelnik poczty jednocześnie reaktywował i pro-

wystawiennictwo, wymiana z innymi pocztami harcerskimi w Polsce doświadczeń wydawniczych, kształtowanie poczucia estetyki i rozwijanie umiejętności zainteresowanych udziałem w służbie tejże. Członkowie naszej poczty uczestniczyli w cyklicznych ogólnopolskich zlotach NPH (Nowa Huta, Warszawa, Sobótka, Perkoz, Głodówka, Chorzów, Kokotek), zjazdach i zbiórkach polowych (Wetlina, Suche Potoki, Sta-



wadził tę drużynę. W momencie, gdy 36. ŁHDP WIGILOWIE została pozbawiona harcówki (moment reorganizacji szkolnictwa w Łomży) – PH ZHP 101 Łomża działa samodzielnie, jako klub specjalnościowy. W pracach udzielają się harcerze i instruktorzy grupujący się z różnych jednostek 95-letniego Harcerstwa Łomżyńskiego, a między innymi: hm. Ludwik Żelechowski HR, phm. Marek Sejmej, pwd. Adam Ulatowski, pwd. Michał Krupa, dh Grzegorz Grabowski i inni. PH ZHP 101 Łomża współpracuje ze wszystkimi, którzy chcą rozwijać swoje zainteresowania rysownicze, graficzne, wydawnicze i kolekcjonerskie.

Dewizą PH ZHP 101 Łomża jest: „Nauka, zabawa, pomoc, współpraca”. Najważniejsze zadania to m.in. pomoc w świadczeniu usług Poczty Polskiej podczas imprez harcerskich i nie tylko, propagowanie za pomocą wydawnictw wydarzeń, rocznic i świąt harcerskich i państwowych, propagowanie harcerstwa, poczt harcerskich i filatelistyki, nauka budowy własnych zbiorów i ich

rachowice, Wąchock, Kielce, Marzenin, Kraków, Szamotuły i Łomża).

Emitujemy kartki i koperty PH, projektujemy i wykonujemy znaczki okolicznościowe, bloczki i arkusiki, proporzyczki, datowniki i stemple okolicznościowe. Obsługiwaliśmy imprezy poszczególnych hufców Ziemi Łomżyńskiej, chorągwie, centralne, a nawet kilka międzynarodowych (Holandia, Czechy, Litwa, Niemcy). Na przestrzeni 20-letniej działalności członkowie PH 101 pełnili służbę na Jamboree w Holandii, na zlotach skautów w Pradze, Sanoku, a w ubiegłym roku w Chorzowie „Silesia’2008” oraz podczas trzech zjazdów ZHP, Światowego Zlotu ZHP w Pajaku, Zegrzu i Gnieźnie, gdzie wydawnictwa nasze ponoć podobały się uczestnikom, a koneserzy starali się je nabyć do swoich kolekcji wydawnictw skautowskich i harcerskich.

W kolejnych latach zdobywaliśmy wysoko punktowane miejsca podczas ogólnopolskich plebiscytów na najładniejsze wydawnictwa w gronie wszystkich poczt harcerskich... Za swoją dzia-

łalność otrzymaliśmy sporo dyplomów, dwa puchary, jedną odznakę i medal. Dotychczas wydaliśmy 90 kopert PH, 79 kartek pocztowych PH, 24 datowników PH, 41 stempli okolicznościowych PH, 20 rodzajów wdruków na wydawnictwach Poczty Polskiej, 29 rodzajów znaczków okolicznościowych PH, 13 bloczków okolicznościowy PH oraz 8 całostek PH.

Nasz projekt został wykorzystany do wykonania okolicznościowego datownika Poczty Polskiej z okazji 580-lecia Nadania Praw Miejskich Łomży. Byliśmy autorami i sponsorem datownika Poczty Polskiej z okazji 120. rocznicy urodzin dh. Szarego – ks. prałata dr. hm. Kazimierza Lutosławskiego HR, a jednocześnie organizatorami zlotów dla Jego upamiętnienia postaci wśród Harcerstwa Polskiego – biorą w nich udział drużyny i patrole z coraz to liczniejszych zakątków naszej Ojczyzny.

Czuwaj!

Naczelnik PH ZHP 101 Łomża

hm. Henryk F. Karwowski HR

ph.zhp101lomza@onet.eu

W dniach od 5 do 7 czerwca rzuciło nas do Szamotuł koło Poznania. 20-letnią Poczta Harcerską ZHP 101 Łomża reprezentował hm. Henryk F. Karwowski HR. Odbyło się to przy okazji VIII Posiedzenia Naczelnictwa Poczt Harcerskich Wydziału Specjalności GK ZHP, podczas którego zapadła decyzja o rejestracji kolejnej poczty Wrocław III. Było spotkanie z pocztami harcerskimi z terenu Wielkopolski, była wystawa pod tytułem: „Historia Poczt Harcerskich i ich wydawnictwa” oraz pokazy multimedialne. Była Msza święta w intencji 95-letniej Specjalności Poczt Harcerskich (27.07.1914), było zwiedzanie Szamotuł i uczestnictwo w Rajdzie Gminnym „Siedmiomilowe Buty”. Była uroczysta wieczornica i spotkania z gospodarzami terenu; zarówno szczepu, jak i hufca oraz gościnnej Szkoły Podstawowej Nr 1 im. Staszica. No i była przegadana do białego rana noc w gronie samych pocztowców; – dzielenie się wiedzą, wymiana doświadczeń i wydawnictw. Nie zabrakło czasu na dyskusję o całym Związku, jak i o naszej Specjalności. Czas upłynął szybko.

Były też pożegnania i obietnice, że do Szamotuł jeszcze wrócimy... HK

DAJCIE ZMARŁYM (S)POKÓJ!

Zabytkowa nekropolia przy ul. Kopernika (d. Świętego Mikołaja) coraz częściej przypomina ul. Marszałkowską. Całymi dniami po alejkach jeżdżą samochody, niszcząc kostkę na alejce głównej, ale i pomniki. Najczęściej to właściciele firm kamieniarskich podwożą materiały i pracowników do wznoszonych pomników, ale nie brakuje też „turystów”, którym po prostu „za daleko” od bramy do rodzinnego grobowca. Kierowca nowoczesnej „renówki”, któremu w piątek (10 lipca) zwróciłem na to uwagę, zareagował łyżką montażową, ale w ostatniej chwili na szczęście stracił odwagę...



– Bardzo mnie to denerwuje – mówi Aleksandra Olszewska. – Grób rodziców znajduje się na skrzyżowaniu alejek: głównej i bocznej brukowanej. W ciągu ostatnich czterech lat pięć razy musiałam go reperować, bo ktoś nie mógł skręcić

i kołem zahaczył o pomnik. Może to nie są duże pieniądze, ale czy swoją cienką emeryturę muszę pakować w ciągle remonty?



Pani Aleksandra (a podobne opinie docierają do nas także od innych mieszkańców Łomży) proponuje, by zamknąć bramę wjazdową na cmentarz i otwierać ją tylko na pogrzeby. Administrator cmentarza lub zakład pogrzebowy, który występuje w imieniu administratora, powinien kupić wózek akumulatorowy do transportu elementów pomników oraz materiałów budowlanych i wypożyczać go (oczywiście – odpłatnie) tym, którzy montują pomniki. Tak, jak to ma miejsce chociażby na warszawskich Powązkach i w całym cywilizowanym świecie.



Zachowanie człowieka na cmentarzu jest nie tylko miarą jego szacunku dla Zmarłych, ale przede wszystkim świadczy o jego osobistej kulturze...WK

JEŚLI ZDOLNY, UCZONY...

„Wy mnie kochacie, ale mnie nie słuchacie” – te słowa Jana Pawła II do

karka opowiadała jakim człowiekiem, jaką Koleżanką, Nauczycielką i Mistrzynią była najbardziej znana łomżyńska.



Irena Santor z dyrektorem MDK – DŚT, Romanem Borawskim, na czerwcowym koncercie „Przyjaciele Pani Hani” w Łomży

Polaków przypominały mi się niespodziewanie, kiedy słuchałem wspomnień Ireny Santor o Hance Bielickiej. Piosen-

– zaś fragmenty literatury mogła cytować z pamięci. Nieśmiertelna Dziunia Pietrusińska – mistrzyni monologu, na-

wet ze słabszego tekstu potrafiła zrobić prawdziwą „perelkę”. Gdzie trzeba mówiła tak szybko, że słabsze fragmenty umykały percepcji słuchacza i pozostawały niemal niezauważalne, a gdzie trzeba – dobitnie akcentowała puentę. Jako artystka estradowa była przede wszystkim profesjonalistką. Nie tolerowała niedoróbek na scenie i chałturzenia, wymagała od innych tyle samo ile od siebie czyli... pełnego poświęcenia. Nieważne były niedomagania zdrowotne, problemy osobiste czy trudności z dotarciem na miejsce występu. Najważniejszy był spektakl i publiczność...

I nagle w tym kontekście na nowo usłyszałem *jeśli zdolny uczony to z Łomży...* To nie stwierdzenie faktu, to raczej życzenie pani Hani, aby tak zawsze było. Bo bycie łomżyńczykiem, jak dawniej bycie szlachcicem, może nobilitować, ale przed wszystkim powinno zobowiązywać.

Wawrzyniec Kłosiński

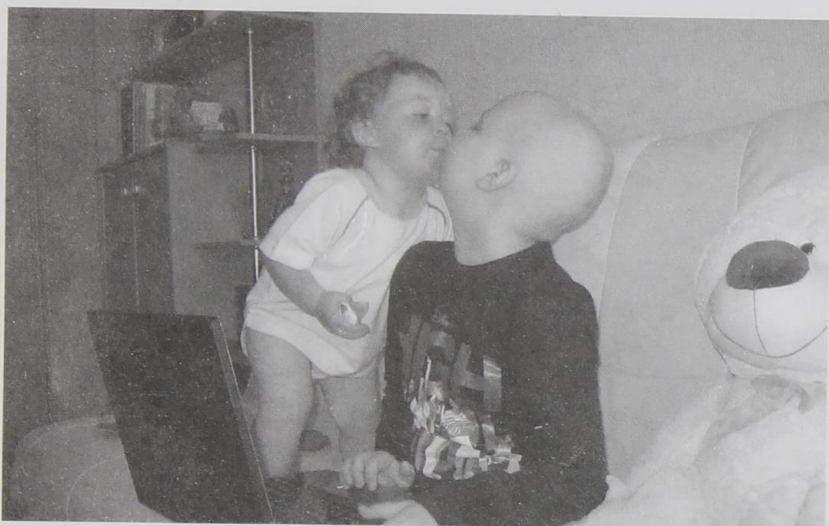


DWA ŚWIATY WIKTORKI

Na dwa światy dzieli swoje dziewięcioletnie życie Wiktorka Łapińska z Wysokiego Mazowieckiego. Jej pierwszy świat zamknął się zaraz po uroczystości pierwszej komunii świętej.

Pierwszy świat

Komunia była 10 maja 2009 r. Wiktorka na lśniących długich włosach miała wianuszek. Do dzieci uśmiechała się katecheta, siostra Tobiasza i ksiądz. I Wiktorka się uśmiechała, choć było jej słabo i źle się czuła. Dzieci opowiadały o prezentach. Wiktorka miała dostać od mamy nowy rower. Zawsze lubiła jeździć na rowerze i ścigać się na rolkach. Czasami nawet zapominała o przestrobach mamy, żeby się nie przemęczać.



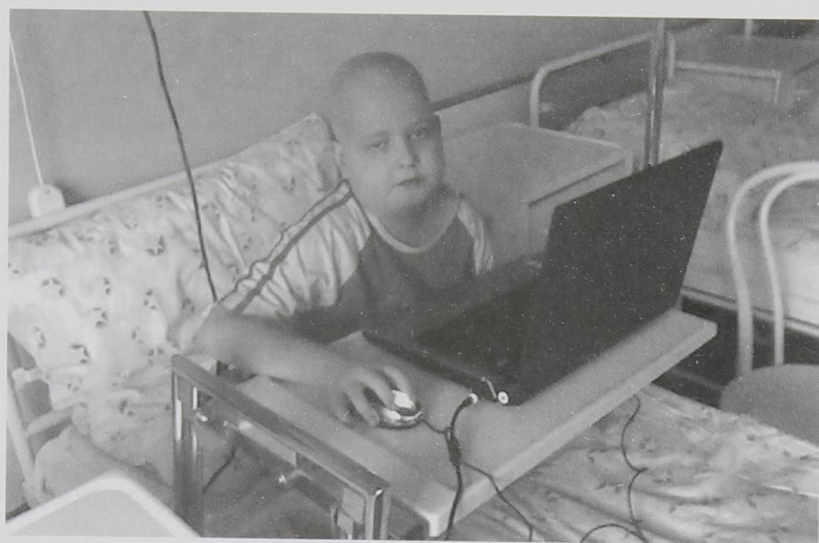
Wiktorka z Oliwką

Wiktorka urodziła się z jedną nerką i dwiema wadami serca. Pięć lat temu w Centrum Zdrowia Dziecka miała operację na otwartym sercu. Wiktorka nie pamięta, czy ją coś bolało. Potem było dobrze. Chodziła do szkoły, miała koleżanki, bawiła się z nimi na podwórzu. A przed komunią wszystko ją męczyło. Wszystko było trudne. Nawet wejście po schodach do mieszkania prababci, z którą mieszkają. Musiała ją wnosić mama. Męczyła ją nawet zabawa z ukochaną młodszą siostrą Oliwką. Przed komunią Wiktorka dwa miesiące była leczona na... przeziębienie. Nie zadziałał żaden antybiotyk. Mama myślała, że Wiktorka znów zachorowała na serce.

13 maja pojechały do kliniki w Białymstoku. Lekarka powiedziała i zapisała w karcie Wiktorki: ostra białaczka limfoblastyczna. Tego dnia zaczął się jej drugi świat!

Drugi świat

Została w Klinice Onkologii i Hematologii Dziecięcej w Białymstoku. W tym świecie jest ból. Większy od tego, który pojawiał się w czasie upadku z roweru. Większy od bólu stłuczonych kolan przy upadku na rolkach. To świat z poduszką, na której zostały wszystkie włosy Wiktorki. Odmierzany spływającymi kroplami w kroplówce. Mama powiedziała jej, że to chemia, która zahamuje chorobę. Wiktorka wie, że jest bardzo ciężko chora. Czasami słyszała określenie *przeszczep szpiku*, ale mama mówiła, że chemia pomoże i żeby o tym nie myśleć. Przy łóżku Wiktorki zatrzymują się różni lekarza. A mama jest zawsze. Mama czasami przyśnie w śmiesznej siedzącej pozycji. Wiktorka wtedy o nic nie pyta, choć chciałaby wiedzieć, kiedy skończy się ta chemia i kiedy pojedzie do Oliwki. Oliwka jest z tatą w domu. Wiktorka tęskni do nich. Czasami przypomina sobie rozmowę mamy o chorej nerce Oliwki. Nie wie,

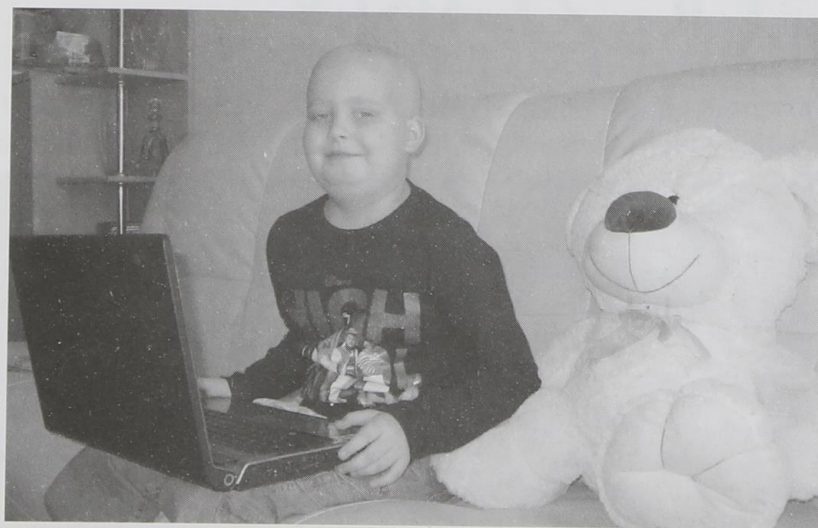


Wiktorka z laptopem w szpitalu

co to znaczy, że Oliwka ma torbiele na nerce, ale boi się, żeby jej siostrzyczka też nie miała dwóch światów.

Przepustka

W lipcu, pierwszy raz od 13 maja, Wiktorka otrzymała przepustkę do pierwszego świata w Wysokim Mazowieckiem. Przyjechała na dwa dni. Wpatruje się w białego, pluszowego misia. To komunijny prezent od siostry Tobiaszy. Oliwka małą rączką gładzi i całuje łusą główkę siostry... Oliwka ma kręcone włosy... Misiu ma sierść... W maju Wiktorka też miała włosy... To nic, że teraz ich nie ma, bo przecież Oliwka kocha ją tak samo. I mama, babcia i prababcia, Darek, katecheta, lekarka, sąsiedzi i nawet ci, których ona nie zna... Kochają ją wszyscy, którzy włączyli się do zbiórki pieniędzy na festynie w Wysokim Mazowieckiem na jej leczenie. I kocha ją koleżanka mamy, Bogumiła Borys, która wśród swoich znajomych zebrała pieniądze i kupiła Wiktorce laptopa z programami, kamerą, piosenkami i już wgranymi bajkami. Wiktorka bardzo się cieszy, bo wierzy, że 61 bajek w laptopie skróci jej czas pobytu w drugim świecie. Uśmiecha się, bo zawsze wiedziała, że świat w Wysokim Mazowieckiem jest dobry. To nic, że na przepustce musiała zakładać maseczkę, żeby się niczym nie zarazić, bo nie ma odporności. To nic, że nie mogła jeździć rowerem, ani spotkać się z koleżankami. Najważniejsze, że mogła przyjechać.



Wiktorka na przepustce u prababci w Wysokim Mazowieckiem

Wiktorkę smuci myśl, że za kilka godzin skończy się przepustka w pierwszym świecie. A w drugim nie będzie przy niej Oliwki. Przy łóżku staną kroplówki... Znów chemia, leki, dezynfekcja... Nad Wiktorką będzie pochylała się mama. Będzie szeptała, że za chwilę ból się skończy, że rak krwi jest wyleczalny. Dostanie przepustkę i znów wróci do domu. Wiktorka, jak kiedyś będzie wychodziła na podwórko. Wsiądzie na „komunijny” rower... Będzie jadła lody... Wróci do swojego pierwszego świata...

Maria Tocka
„Kontakty”

JAK JASKÓŁKI, JAK BOCIANY...

Łomżę opuścili uczestnicy XIII Zjazdu Nauczycieli i Wychowanków Szkół oraz Sympatyków Ziemi Łomżyńskiej. Ale wspomnienia z tych niezapomnianych trzech dni tlić się będą jeszcze bardzo długo pod tymi przyprószonymi siwizną czuprynami... Ponad 200 osób z całego kraju (m.in. Puck, Białystok, Przemyśl, Rzeszów, Warszawa, Gdańsk, Gdynia, Jaświły, Olsztyn, Kraków, Toruń, Koszalin, Białogard, Lublin, Katowice, Manowo-Cewlino, Sieradz, Łódź, Wrocław, Poznań, Szczecin, Płock, Tarnobrzeg, Kołobrzeg, Konin, Elbląg, Suwałki) przez trzy dni wracało pamięcią do lat swojej młodości, spędzonych w rodzinnym mieście.

Tegoroczny Zjazd w części wiązał się z obchodami 1000. rocznicy śmierci Patrona Diecezji Łomżyńskiej, św. Brunona z Kwerfurtu, ale nie brakowało okazji także do wycieczek turystycznych i rozrywki, choćby podczas niezapomnianego Wieczoru Towarzyskiego w II LO im. Marii Konopnickiej, który dla wielu skończył się bladym świtem.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej poprzez swoich 14 oddziałów, działających na terenie kraju, skierowało zaproszenia na Zjazd do wszystkich, którzy zachowali dobre wspomnienia o Łomży i Ziemi Łomżyńskiej. Skorzystało z nich około 200 osób – więcej niż na ostatnim zjeździe, przed trzema laty. Program dostosowany był do trwających w diecezji łomżyńskiej obchodów 1000. rocznicy męczeńskiej śmierci św. Brunona z Kwerfurtu. Zjazdowicze uczestniczyli m.in. w uroczystym nabożeństwie ku czci Męczennika, któremu w Katedrze przewodniczył Legat Papieski, ks. kardynał

Józef Glemp. Wysłuchali homilii Metropolity Przemyskiego i Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, abp. Józefa Michalika. W sobotę uczestniczyli w Liturgii Słowa Bożego pod przewodnictwem Metropolity Krakowskiego, kardynała Stefana Dziwisza, który w prezencie ofiarował Parafii pw. Krzyża Świętego komżę Papieża Jana Pawła II oraz poświęcił Jego figurę i obrazy w kościele. Tu także wysłuchali – wspólnie z



innymi gośćmi – wspaniałego Koncertu Brunonowego w wykonaniu Filharmonii Kameralnej im. W. Lutosławskiego pod dyrekcją J. M. Zarzyckiego. Ostatnim elementem obchodów jubileuszowych była Uroczysta Msza św. w intencji św. Brunona, ale też Łomży i łomżyniaków, oraz młodzieży polonijnej, sprawowana na Wzgórzu św. Wawrzyńca przez Arcybiskupa-Seniora Tadeusza Gocłowskiego z Gdańska, pochodzącego z parafii Piski w diecezji łomżyńskiej.

Wielu uczestników tegorocznego Zjazdu piątkowy (19 czerwca) dzień rozpoczęło od wizyty w swoich szkołach, uczestnicząc w uroczystościach zakończenia roku szkolnego i rozdaniu świadectw szkolnych swoim młodszym kolegom. Tegoroczny Zjazd rozpoczął się jednak w piątek o 14.00 tradycyjnym *Uroczystym Dzwonkiem* w najstarszej łomżyńskiej szkole – I Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki. Tradycyjnie – obok prezesa Zarządu Głównego TPZŁ Zjazd otworzył jeden z najstarszych jego uczestników, 91-letni Zbigniew Malinowski z Gdańska. Prezydent Jerzy Brzeziński, witając uczestników Zjazdu, dziękował im za tę niezwykłą miłość do rodzinnego miasta, która ciągnie ich w rodzinne strony. Życzył im też udanego pobytu w mieście swojego dzieciństwa. Uczestnicy spotkania wysłuchali prezentacji literackich, poświęconych m.in. Łomży, a przygotowanych przez uczniów pod kierunkiem dyr. Jolanty Szabuńko. Dyrektor ogólniaka, Jerzy Łuba zaprosił Gości na kawę i słodczyce.

Również w piątek, mimo lejącego deszczu, uczestnicy Zjazdu odwiedzili groby nauczycieli i swoich kolegów na cmentarzu przy ul. Kopernika (d. Świętego Mikołaja), gdzie zapalili znicze.

Sobota to na Zjeździe „dzień turystyczny”. Kilkadziesiąt osób skorzystało ze „spaceru” gondolami po Narwi, podziwiając Łomżę z „wodnej” perspektywy. Druga grupa ruszyła z wiceprezydentem Marcinem Sroczyńskim i przewodnikiem PTTK, Remigiuszem Konopką na zwiedzanie Łomży. Podziemia Katedry (specjalne podziękowanie ks. kanonikowi Marianowi Mieczkowskiemu), boiska „Orlik” przy Katyńskiej, pomnik Sybiraków, Ołtarz Papieski, kościół Miłosierdzia Bożego, Hala im. Olimpijczyków Polskich, przebudowana Szosa Zambrowska, nowe osiedla mieszkaniowe przy ul. Sybiraków, stara strzelnica z nowoczesnym skate parkiem, dzielnica

cd. na str. 10

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Ppłk Piotr Wolański został dowódcą Łomżyńskiego Batalionu Remontowego. Dotychczasowy dowódca, ppłk Wojciech Zielkowski przeszedł na emeryturę.

Fot. Łukasz Czech

■ Elżbieta Gromadzka jest dyrektorem Łomżyńskiego Parku Krajo-
brazowego Doliny Narwi z siedzibą w Drozdowie. Zastąpiła na tym stanowisku Wiktora Radziszewskie-



go, który z dniem 1 stycznia 2009 r. przeszedł na emeryturę.

■ Prof. Halina Karaś, kierownik Zakładu Historii Języka Polskiego i Dialektologii Uniwersytetu Warszawskiego, została prezesem Zarządu Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów na kolejną czteroletnią kadencję, a wiceprezesami: prof. Mirosław Kleczkowski i ks. prof. Witold Jemielity z Łomży. Skarbnikiem wybrano Stanisława Grodzkiego, a sekretarzem Elżbietę Żegalską, dyrektora Biura ŁTN.

Fot. archiwum ŁTN



JAK JASKÓŁKI...

przemysłowa przy Poznańskiej, stadion przy ul. Zjazd, Piątka i wreszcie tzw. stary most, który dla wielu pozostał miejscem czułych westchnień („...myśmy tam biegały na pierwsze randki”...) Czasu zabrakło, by zrealizować zaplanowaną trasę. Ale będzie okazja do kolejnego powrotu. Zachwyt, podziw dla zmian, jakie zachodzą w Łomży – to najdelikatniejsze określenia po tej niezwykle eskapadzie, zakończonej przez Zjazdowiczów gorącą owacją dla wiceprezydenta – przewodnika.

Również w sobotę w Ratuszu odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady Profesorskiej Ziemi Łomżyńskiej. Do pracy w tym doradczym ciele prezydenta Łomży zgłosiło się już ponad 50 profesorów uczelnianych i „prezydenckich”, mających swoje łomżyńskie korzenie. Na posiedzenie Rady przyjechało prawie 30. Nie mogła przyjechać prof. Barbara Kudrycka – minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, ale napisała do Prezydenta Brzezińskiego list: „Bardzo dziękuję za zaproszenie na inauguracyjne spotkanie Rady Profesorskiej Ziemi Łomżyńskiej. Niestety, podjęte wcześniej zobowiązania uniemożliwiają mi osobisty udział w tym ważnym wydarzeniu. Niezmiennie cieszy mnie fakt, że z okazji 50-lecia Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej została powołana Rada Profesorska Ziemi Łomżyńskiej. Próba wykorzystania dorobku naukowego członków Rady dla dalszego rozwoju regionu oraz stworzenie monografii ludzi nauki Ziemi Łomżyńskiej to inicjatywa niezwykle cenna i godna szerokiego rozpropagowania. Składając Gospodarzom Miasta, a także Wychowankom i Nauczycielom Szkół Ziemi Łomżyńskiej życzenia wszelkiej pomyślności, pozostaję z wyrazami szacunku – Barbara Kudrycka”.

Gości w Ratuszu witał Gospodarz Miasta, prezydent Jerzy Brzeziński. Powiedział m.in.: „Z wielką radością witam Szanowne Grono Państwa Profesorów na inauguracyjnym spotkaniu Rady Profesorskiej Ziemi Łomżyńskiej. To wielki zaszczyt móc gościć Państwa w sercu naszego wspólnego miasta – w łomżyńskim Ratuszu. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że nasze historyczne spotkanie ma miejsce w dniach XIII Zjazdu Nauczycieli i Wychowanków Szkół oraz Sympatyków Ziemi Łomżyńskiej. To piękny czas powrotu na bruki dzieciństwa, gdzie – jak pisał poeta – „nie jeden zabolął guz, gdzie pierwsze szybsze bicie serca, gdzie szkolna ławka z kałamarzem wspomnień...” To wielki symbol, że staję przed tak dostojnym gronem w tych wspaniałych dniach łomżyńskich powrotów do korzeni. Nie ukrywam, że miłym zaskoczeniem dla mnie jest aktualna lista członków Rady Profesorskiej. Ponad pięćdziesiąt znajdujących się już na niej nazwisk wybitnych naukowców, to świadectwo ogromnego potencjału naukowego i intelektualnego, na jaki oczekuje Wasze, Drodzy Państwo, miasto i Ziemia Łomżyńska. Samorząd Łomży, którym mam przyjemność i zaszczyt kierować od kilku już lat, nigdy nie przypisywał sobie monopolu na mądrość i nieomyślność. Zawsze korzystamy z dobrych rad i podpowiedzi, służących rozwojowi miasta i pomyślności jego mieszkańców. Jestem przekonany, że Rada Profesorska Ziemi Łomżyńskiej, której działalność właśnie inaugurujemy, będzie niewyczerpanym źródłem mądrości, dynamizującym jeszcze bardziej przemiany społeczno-gospodarcze naszego regionu. Nie oczekujemy, Szanowni Państwo, pochwał za to, co robimy. Z pokorą przyjmujemy wszystkie uwagi i surowe oceny, bo wiemy, że one również w konsekwencji dobrze służą rozwojowi i trzeźwemu osądowi rzeczywistości. Chciałbym, aby Rada Profesorska Ziemi Łomżyńskiej była dla samorządu miasta dobrym, życzliwym

doradcą w sprawach najważniejszych, ale również surowym i sprawiedliwym sędzią. Tylko takie podejście do naszej współpracy gwarantuje jej pełne powodzenie i wspólny sukces Łomży.

Z największą wdzięcznością dziękuję za przyjęcie naszego wspólnego z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej zaproszenia do udziału w pracach Rady. Zapewniam o stałej otwartości i dyspozycyjności w kwestiach związanych z funkcjonowaniem Rady. Jestem pewny, że w tej chwili kiełkuje ziarenko pomyślności dla naszego miasta. Będziemy je starannie i troskliwie pielęgnować. Niech w cieple naszej współpracy rozwija się pomyślnie i tworzy kolejne dobre, szczęśliwe lata dla naszego ukochanego miasta i dla jego mieszkańców.”

Podczas inauguracyjnego posiedzenia Rady określono m.in. zasady i kierunki współpracy naukowców z samorządem w ich rodzinnym mieście.



fol. Józef Babel

Nowe i stare przeboje, nowe i stare tańce – łamańce, „węże” i inne wygibusy aranżowane *na chybcika* przez uczestników, wypełniły program pięknego Wieczoru Towarzyskiego, towarzyszącego Zjazdowi niezmiennie od wielu już lat. Smakowitym uzupełnieniem były dania, przygotowane przez niezawodną w takich sytuacjach p. Anię Poleszuk i Jej Firmę. Koguty opiały wielu balowiczów, wracających do domów i hoteli, gdy ranek słoneczną poświatą omiatał już ulice miasta.

W samo południe w niedzielę (21 czerwca) Wzgórze św. Wawrzyńca w Starej Łomży wypełniło się kilkoma tysiącami wiernych – uczestników Zjazdu, ekip Polonijnych Igrzysk Młodzieży Szkolnej, mieszkańców Łomży i okolic. Mszę św. w rycie łacińskim sprawował abp Tadeusz Gocłowski. Śpiewy łacińskie wykonał zespół Voci Unite pod kierunkiem Katarzyny Szmitko i kantor Marcin Szczyciński. Nabożeństwo odprawione zostało przy historycznym ołtarzu – tym samym, przy którym na 1000-lecie Chrztu Polski Mszę w Łomży odprawiał ówczesny Prymas, Kardynał Stefan Wyszyński i Metropolita Krakowski, Kardynał Karol Wojtyła. Zespół folklorystyczny z Solecznik pięknie wykonał kilka polskich pieśni, wśród nich m.in. *Jak jaskółki, jak bociany*. Albo – chciałoby się dodać – jak łomżyniacy, którzy skrzyknęli się na tych kilka dni w rodzinne strony...

A potem – już tylko pożegnalne ognisko u stóp Góry Królowej Bony, pyszny bigos, smaczne kielbaski serwowane przez niezawodną ekipę z Łomżyńskiego Centrum Medycznego przy Makowej (pod kierunkiem dr. dr. Anny, Waldemara i Bartosza Pędzińskich)... I śpiew „*Tak niedawno żeśmy się poznali, a dziś już rozstania nadszedł czas...*” I przyrzeczenia, że za trzy lata spotkamy się znowu, na 14. Zjeździe...

Z Gdańska pewnie znowu nadejdzie rymowana przesyłka:

„Prezes na trąbce hejnał wygrywa, Do Łomży, do Łomży łomżyniaków wzywa. Wezwanie – to rozkaz dla łomżyńskich dzieci, każdy jak sokół do Łomży polec! Ja też przybędę z pewną Kruszyką – moją przyboczną, moją Krystynką... Serdeczne pozdrowienia. Do zobaczenia w Łomży. Krystyna i Janusz Sokołowscy, Gdańsk”.

Bo musimy się spotkać. Bo chcemy.

Wawrzyniec Klosiński

Na XIII Zjazd Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej czekaliśmy wszyscy w oddziałach TPZŁ z radością. Od 1958 roku jeździmy w czerwcowe dni do naszej, sercu nam drogiej Łomży. Są to niezwykle chwile, które pozwalają nam na wędrowanie po Łomży i jej urokliwych zaułkach, na poszukiwanie dawnych śladów i odkrywanie nowych, wypielegnowanych dzielnic. *Bo to już tak jest, kiedy do Łomży przyjedziemy, to się ogromnie radujemy. Zwiedzamy dawnych ścieżek ślad, nie raz ze łzą już w oku, bo ludzi tamtych – nam brak!*

Największą radością dla nas są spotkania po latach z przyjaciółmi z ławy szkolnej z harcerstwa, z sąsiedztwa. W tym roku zjechało nas ponad 200 osób, głównie z Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki i Liceum Pedagogicznego. Znakomita szkoła łomżyńska „Drzewna” świętowała wcześniej 90-lecie swego istnienia. Z tej okazji przybyło ponad 200 absolwentów i nauczycieli. Państwowa Wyższa Szkoła Informatyki i Przedsiębiorczości obchodziła 5-lecie istnienia. Uczelnia kształci 1500 studentów i ma już 391 absolwentów na trzech kierunkach.

Program i termin Zjazdu został tak ułożony, aby wszyscy uczestnicy mogli brać udział w uroczystościach związanych z 1000-leciem męczeńskiej śmierci Św. Brunona, jakie akurat miały miejsce w Łomży. Te dni od 19–22 czerwca były nasycone przeżyciami i wrażeniami.

Irena Rymwid-Mickiewicz (Kusiówna)

ŁOMŻYŃSKIE ŚWIĘTOWANIE

Spotkanie w naszej szkole, ciepłe, serdeczne, zawsze nas wzrusza i zawsze kogoś po latach spotykamy. Jest to tak nam potrzebne – ten powrót do młodości, do śmiechu i radości. Tyle serca wszyscy wkładają, aby nas ugościć, powitać. Atmosfera tutaj w Łomży jest zawsze ciepła, rodzinna. Tym razem było to wyjątkowe świętowanie, tyle jednocześnie się działo. W Łomży odbyło się 19 czerwca 348. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski. Na obrady przybyło ponad 90 biskupów. Wieczorem odbyła się Msza św. w katedrze, z racji 1000-lecia męczeńskiej śmierci św. Brunona z Kwerfurtu – Patrona Diecezji Łomżyńskiej. W

sobotę 20 czerwca, w kościele Krzyża Świętego, wybudowanym jako votum wdzięczności za 1000 lat chrześcijaństwa na Ziemiach Łomżyńskich liturgię słowa celebrował Metropolita Krakowski, kardynał Stanisław Dziwisz. Potem odbył się Koncert Brunonowy, wystąpiła Filharmonia Kameralna im. Witolda Lutosławskiego w Łomży pod dyrekcją Jana Miłosza Zarzyckiego. Nasz wieczór towarzyski w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej był bardzo rodzinny i bardzo sympatyczny.

Dziękujemy naszej Łomży za serdeczne przyjęcie i sprawną organizację wszystkich spotkań. Mam serdeczną prośbę do naszych dawnych koleżanek i kolegów: nie traćcie czasu, bo ucieka... Starajcie się nawiązać kontakt z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Naprawdę warto się spotykać i być na naszych Zjazdach. Czekamy na Was, wypatrujemy zawsze ich – „a ich nie ma...” Zwykle, jak już raz przyjdziecie, sami zobaczycie, że warto. My się starzejemy, a młodsze pokolenie... To już inne sentymenty i inny stosunek do umiłowania naszej łomżyńskiej, przepięknej ziemi...

Stronniczy przegląd prasy

ZNA SIĘ, JAK „WSPÓŁCZESNA” NA BIELICKIEJ

„Gazeta Współczesna” (dla przypomnienia: wydawana w Białymstoku, a mieniąca się wielkim przyjacielem łomżyniaków!) czasem publikuje materiały nie podpisane. Tak też było we wtorek, 14 lipca (szczyt sezonu ogórkowego!) Tajemniczy autor napisał bez ogródek (ale za to najwyraźniej po zaliczeniu ogródka piwnego), że ulicę Kierzkową wieńczy runda Hanki Bielickiej, „bo artystka tam często bywała, a do dziś na tej uli-

cy mieszka jej rodzina”. Tylu głupot w jednym zdaniu nie znalazłem nigdzie, mimo że do unikających czytania nie należę.

Po pierwsze: runda te mają związek z ul. Kierzkową mniej więcej taki sam, jak i z Poznańską. I tyle to wiedzą nawet łomżyniacy, którzy w Łomży nie mieszkają od lat. Runda te łączy co najwyżej ul. Giełczyńską i plac Niepodległości z Polową, Szosą Zambrowską i Zawadzką. Hance Bielickiej zawsze towarzyszyliśmy podczas jej pobytu w Łomży i ani razu nie była na ulicy Kierzkowej. Za każdym razem ze smutkiem podkreślała, że częściej odwiedzała by miasto swego dzieciństwa, ale nie ma tu już do kogo wracać.

Dziennikarskie tuzy ze „Współczesnej” mają wiedzę inną. Taką, pod którą boją (wstydzą?) się podpisać. Zresztą, od śmierci najsłynniejszej łomżynianki bez żenady przy każdej okazji (a często i bez) dołączają do chóru „ekspertów” na Jej temat, z równym zresztą, bo nie popartym żadną wiedzą, skutkiem. Może by więc tak ciszej nad tą trumną, szanowni gazeciarze? Do książek!

Naczelny

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Laureatką I nagrody VII Konkursu Poetyckiego im. Jana Kulki została Małgorzata Lebda z Krakowa za wiersze „Drgania” i „Żar”.

■ Laureatami nagrody „Bursztynowego Kierca 2009 r.”, przyznawanej przez Muzeum Północno-Mazowieckie w Łomży zostali: Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Piątnicy i Agnieszka Wy-



socka, nauczycielka plastyki Gimnazjum nr 8 w Łomży.

Fot. archiwum muzeum

■ W Zambrowie odbył się I Powiatowy Przegląd Grup Teatralnych. Wygrał je wychowanek Stowarzyszenia „Szansa” Patryk Frołow – jednocześnie ulubieniec publiczności.

■ Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży zorganizowała Festiwal Kultury Czecheńskiej z udziałem oczekujących na azyl w ośrodkach w Łomży i Czerwonym Borze.

Donata Godlewska

ŚW. BRUNON Z KWERFURTU (974–1009)

„Ziemia Łomżyńska i Wasze miasto wyjątkowo blisko wiąże się swoją przeszłością z tymi latami, gdy na polskiej ziemi zaczęto stawiać pierwsze krzyże. W tym samym mniej więcej czasie, gdy w Wielkopolsce, w grodach Gniezna i Poznania, apostołowie boży, wysłannicy świętego Kościoła stawiali pierwsze kroki, tu na Ziemi Łomżyńskiej, przez posiew krwi męczeńskiej św. Brunona z Kwerfurtu był już grunt pod przyszłe owocowanie w Chrystusie. Ziemia ta wydała owoc stokrotny, czego najwspanialszym dowodem jesteście Wy, Najmilsze Dzieci Boże (...)”

Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski
Łomża, 6 sierpnia 1966 r.

Hymn na uroczystość św. Brunona z Kwerfurtu, głównego patrona diecezji łomżyńskiej, na dzień 12 lipca (Liturgia godzin):

Nad naszym krajem słońce promienne
Głosi pochwałę świętego męża,
A krew męczeńska, którą on przelał,
Umacnia wiarę polskiego ludu.
Nie była próżna jego ofiara,
Którą zaświadczył o Bożej prawdzie,
Gdyż nasza gleba rodzi bez przerwy
Mężnych wyznawców i męczenników.
Jak wielki Wojciech Prusy pogańskie,
Pięciu zaś Braci lechicką puszcę,
Tak biskup Bruno śmiercią niewinną
Niegdyś uświęcił podlaską ziemię.
Niech się raduje cała Ojczyzna,
Bogu składając za niego dzięki,
A dobry pasterz niechaj prowadzi
Naród Polaków pokoju drogą.
Niech Boga Ojca z Synem i Duchem
Myśl nasza wielbi przez dzień ten cały,
A święty Bruno niechaj ochrania
Wiernych krzyżowi i Ewangelii. Amen.

W dziejach Łomży jest wiele znaczących postaci, którym historycy poświęcili swoją uwagę w pracach dotyczących całego Mazowsza. Przebywali w niej książęta i królowie, starostowie, senatorowie i posłowie, dyplomaci i politycy, biskupi i kapłani oraz rzesze zwykłego, pracowniczego ludu. Wśród tych historycznych postaci są również i święci: Brunon z Kwerfurtu z początków XI wieku, św. Andrzej Bobola z pierwszej połowy XVII wieku i współcześni nam błogosławieni: ks. Adam Bargielski, ks. Michał Piaszczyński i Sługa Boży, ks. Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski.

Wspomnienie o św. Brunonie z Kwerfurtu prowadzi nas na Wzgórze św. Wawrzyńca w Starej Łomży:

„Kędy Wawrzyniec ze starej figury
Patrzy przez Narew na Drozdowa mury
I pośród ciszy, w pełni majestatu
Ręką swą świętą błogosławi światu...”



oraz do kościoła pw. Świętego Brunona z Kwerfurtu w Łomży. 21 września 2000 roku na Wzgórzu św. Wawrzyńca i w kościele pw. Świętego Krzyża w Łomży odbyły się centralne obchody Tysiąclecia Chrześcijaństwa na Ziemi Łomżyńskiej. Mottem obchodów były słowa Ojca Świętego Jana Pawła II: „Tym, którzy

mają przekroczyć próg Trzeciego Tysiąclecia, pragnę powiedzieć: Budujcie dom na skale! Budujcie dom waszego życia osobistego i społecznego na skale! A skalą jest Chrystus – Chrystus żyjący w swoim Kościele który trwa na tych ziemiach od tysiąca lat. On jest fundamentem, a my żywymi kamieniami”. To właśnie na Wzgórzu św. Wawrzyńca, a wskazują na to m.in. prowadzone od lat badania archeologiczne, św. Brunon z Kwerfurtu, być może na początku XI wieku, postawił pierwszą na tych terenach świątynię chrześcijańską, kościół św. Wawrzyńca.

Święty Brunon Bonifacy urodził się w Kwerfurcie około 974 roku w zamożnej rodzinie saskiej, spokrewnionej z cesarzami niemieckimi. Ojcem jego był także Brunon – graf na Kwerfurcie nad Salzą, „rycerz znany i szanowany w całej Turynii, jej ozdoba”. Niewiele czasu poświęcał synowi, uczył go jednak, by nigdy nie kierował się nienawiścią. Matka, zwana panią Idą była osobą nieśmiałą i delikatną, odznaczała się niezwykłą urodą, którą odziedziczył Brunon i dlatego nazywano go „pięknym Brunonem”. Matka miała duży wpływ na wychowanie syna, wskazywała mu drogę miłości do Boga i ludzi. Św. Brunon miał dwóch braci bliźniaków – Gebharda i Wilhelma – młodszych od niego o

c.d. na str. 14

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Dr hab. Robert Charmas został rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży na lata 2009–2013. Stanowisko objął we wrześniu br.



■ Dziesiątą rocznicę istnienia powiatu łomżyńskiego i 10-lecie jego współpracy z niemieckim powiatem Dingolfing-Landau uroczystie obchodzono w maju. Z okazji jubileuszu uhonorowano pamiątkowym medalem ponad 100 osób w uznaniu zasług dla rozwoju powiatu.

■ W niedzielnych mszach uczestniczy 44,7% mieszkańców diecezji łomżyńskiej. To trzecia pozycja w kraju.

■ Wojewódzki Finał Gimnazjady w piłce nożnej wygrali chłopcy z Publicznego Gimnazjum nr 8 w Łomży – to pierwsza



w historii rozgrywek wygrana drużyny z Łomży. W ogólnopolskim finale gimnazjady zajęli III miejsce.

Fot. Łukasz Czech

ZAPACH POLNYCH KWIATÓW

Upalny 17 lipca 2009 roku.

„Ludzie ludziom zgotowali ten los”, słowa Zofii Nałkowskiej zawisły na kaplicy w Krasowie Częstkach. Przy wejściu lekko łopoczą flagi...



Montaż słowno-muzyczny przygotowała młodzież Zespołu Szkół w Nowych Piekutach pod kierunkiem nauczycielek, Anny Żochowskiej i Małgorzaty Markowskiej

„Zgromadziliśmy się na modlitwie w szczególnym dla nas miejscu. Miejscu wielkiej zadumy...” – mówił z polowego ołtarza, ustawionego przed kaplicą ks. bp Tadeusz Bronakowski.

W modlitewnej zadumie pochylili głowy kapłani, towarzyszący ks. biskupowi Sybiracy, którzy przyjechali do Krasowa Częstek z Łomży i Wysokiego Mazowieckiego, byli żołnierze Armii Krajowej oraz krewni, znajomi, sąsiedzi tych, którzy zginęli 66 lat temu.

„W wyniku pacyfikacji wsi Krasowo Częstki hitlerowcy wymordowali 257 mieszkańców, w tym 97 dzieci”, informuje czerwony napis na planszy w kaplicy. Podobne napisy wyryte są na kamiennych płytach... To informacje dla przyjezdnych, bo w Krasowie Częstkach i okolicy wszyscy (dorośli i dzieci)

dobrze znają tragiczną kartę z kalendarza wojny.

*„Jest w duszy polskiej ukryty zakątek
Gdzie błądzą ciche lat ukryte cienie
Leży tam kamień grobowych pamiątek.”*

A pod kamieniem krwawi się Wspomnienie”, mówili przy „kamieniu grobowych pamiątek” uczniowie Zespołu Szkół w Nowych Piekutach i budzili „krwawe wspomnienia”.



„Zgromadziliśmy się w miejscu wielkiej zadumy”, mówił ks. biskup Tadeusz Bronakowski

„Modłę się za wszystkich, a głównie oplakuję rodzinę Kaczyńskich. Józefa Kaczyńska była przyjaciółką mojej mamy. Byli biedni, mama jej pomagała. Pamiętam, jak pani Kaczyńska zapewniała mamę: „Walerciu, jak mój syn zostanie księdzem, nigdy o tobie nie zapomnimy”. Cieszyła się synem. Myślę, że poszła do nieba, bo była bardzo pobożna, pracowita i uczciwa... Nigdy o niej nie zapomnieliśmy”, mówi Anna Łuczaj (84 lata) ze Skłodów Borowych.

Jej mama, Waleria Kadyszewska do końca życia (zmarła w wieku 96 lat) wspominała Józefę Kaczyńską, mamę

c.d. na str. 14

Adam Sobolewski

KARDYNAŁ WYSZYŃSKI: PRYMAS TYSIĄCLECIA I MAŻ STANU, SYN ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ



Pięćdziesiąt lat temu, w piątek 18 września 1959 r. w łomżyńskiej katedrze uroczystość przekazywano kopię obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej do sąsiedniej diecezji białostockiej.

Uroczystość, w której brał udział kardynał Stefan Wyszyński, związana była z Wielką Nowenną Narodu przed Tysiącleciem Chrztu Polski. Wiesiek Ciborowski użyczył mi kilku zdjęć z tej duszpasterskiej wizyty Prymasa w Łomży. Być może ktoś rozpozna siebie lub swoich znajomych na tych unikalnych fotografiach. O tym podniosłym wydarzeniu nie wspominał Andrzej Micewski w książce pt. *Kardynał Wyszyński, Prymas i Maż Stanu*. Notabene, książka ta do 2000 r. wydawana była kilka razy poza Polską, tj. w Paryżu – 1982 r., w USA – 1984 r. i w RFN – 1990 r. Z krajowego wydania w 2000 r. zacytuje fragment słowa wstępnego Kardynała Józefa Glempa:

„Życie tego wielkiego syna i ojca narodu, nie tylko biskupa, Prymasa, ale i męża stanu, gorącego patrioty, który dawał dowody umiłowania Ojczyzny jest częścią dziejów Polski w XX wieku. Przypominając jego biografię, przypomina się naszą historię i to wszystko, co świadczy o narodowej tożsamości Polaków. Dobrze się więc stało, że trafia do naszych rąk krajowe wydanie znanej nam książki p. Andrzeja Micewskiego.

c.d. na str. 16

ZAPACH KWIATÓW

księdza Józefa Kaczyńskiego, który po wojnie, dla upamiętnienia miejsca zbrodni wystawił kaplicę w Krasowie Częstkach.

W pacyfikacji zginęli rodzice i rodzeństwo ks. Józefa Kaczyńskiego. Anna Łuczaj nie rozstaje się z różańcem....

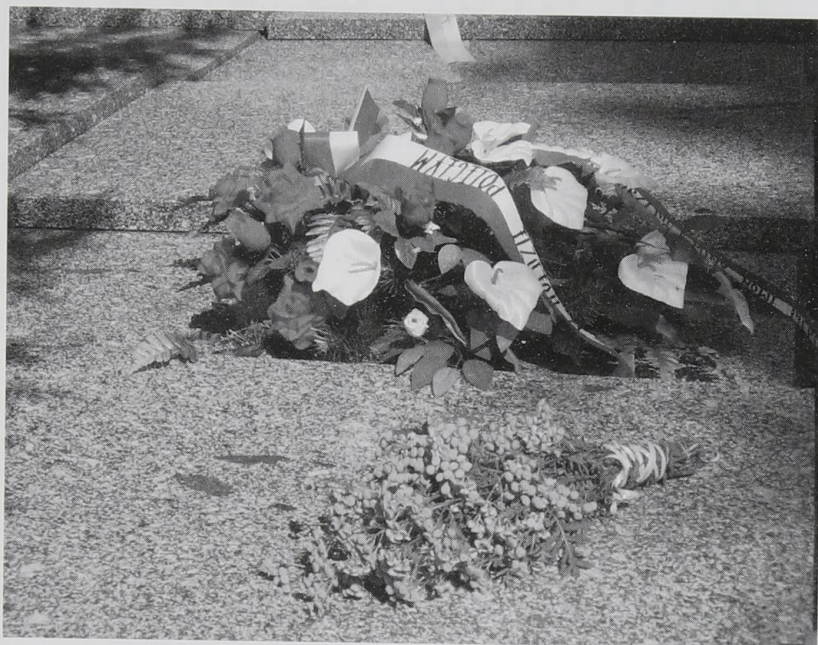
„Patrzyłem na tatę i sąsiada. Milczeli, a z ich oczu leciały łzy. Nie wiedziałem, o co chodzi i też zacząłem płakać. Miałem wtedy pięć i pół roku...”, to wspomnienie z lipca 1943 roku proboszcza Dąbrówki Kościelnej, ks. Mieczysława Dworakowskiego. Mieszkał w Tłoczewie. Wszyscy ze wsi uciekali, bo bali się niemieckiej pacyfikacji. Ojciec księdza z sąsiadem sprawdzali obejścia, czy ktoś nie zostawił gdzieś ognia. Było słychać strzały... Wiatr przynosił od Krasowa Częstek zapach dymu...

„Gdy ksiądz Kaczyński z ludźmi cegłę szykował na budowę kaplicy, akurat przygotowywałem się do pierwszej komunii świętej... Potem poznałem Kazimierza Krasowskiego, któremu udało się uciec z pacyfikacji. Zmarł trzy lata temu...” – dodaje ksiądz Dworakowski, w którego życiorys wplotły się „krwawe wspomnienia”.

„Wracaj, wracaj z uporem do miejsc egzekucji. Ucz się ich imion. Nie o katach pamiętaj, ani o mordercach, ale o tych nad

miarę umęczonych sercach” – co roku apeluje młodzież z Zespołu Szkół w Nowych Piekutach.

Wracają... W 66. rocznicę pacyfikacji płyty pokryły wieńce. Wiatr szeleści szarfami z napisem „W hołdzie poległym...” Obok leży wiązanka z polnych kwiatów...



Obok wieńców z szarfami wiązanka polnych kwiatów

Upalny 17 lipca 1943 roku.

W Krasowie Częstkach polne kwiaty pachniały dymem...

Maria Tocka
„Kontakty”

ze str. 12

ŚW. BRUNON...

16 lat. Przyszły święty wzrastał w atmosferze miłości rodzinnej, a nauki rodziców zaowocowały w jego przyszłym życiu. W wieku 6 lat, z inicjatywy ciotki Emnildy, uczył się łaciny, a pierwszą książką, którą otrzymał od matki była Ewangelia, oprawiona w skórę i zapinana na srebrną klamrę. Chłopiec zachwycił się znajdującymi się tam opisami, które na całe życie utkwiliły w jego sercu i duszy. W latach 985–994 kształcił się w szkole w Magdeburgu pod okiem i „ręką” jej kierownika mistrza Gedona. Do towarzystwa i opieki nad synem rodzice przeznaczili zaufanego sługę Hezychy, równego mu wiekiem. Hezych cały czas był razem z Brunonem i potem z nim został zamordowany.

W szkole stosowano bardzo surowe metody wychowawcze, często kary cielesne. Taką karę chłosty otrzymał i Brunon za czytanie dzieł św. Augustyna, co bardzo rozgniewało grafa na Kwerfurcie, który zabrał syna na pewien czas do domu. Potem św. Brunon wrócił do szkoły w Magdeburgu, ale już nigdy nie był ukarany cielesnie. Karę taką wymierzano nie Brunonowi, ale Hezychowi.

Przed wyjazdem do szkoły w Magdeburgu Brunon oświadczył rodzicom, że chce zostać duchownym, co było za-

skoczeniem dla ojca, który marzył o innej karierze dla syna. W tej samej szkole przebywał również Thietmar z Walbeck, krewny Brunona, który okazywał mu wielką niechęć, a nawet nienawiść. Św. Brunon swoim postępowaniem przełamał te uprzedzenia, a w późniejszym czasie Thietmar, jako kronikarz i biskup Merseburga przekazał wiele cennych informacji o życiu świętego.

W 995 roku św. Brunon otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Gizlera, arcybiskupa magdeburgskiego. W Magdeburgu został kanonikiem kapituły katedralnej. W 998 roku wstąpił do klasztoru benedyktynów św. Aleksego i św. Bonifacego na Awentynie. Potem przebywał – do 1002 roku – w eremie św. Romualda z Pereum koło Rawenny.

Św. Brunona uważano za „białego mnicha”, od białych habitów wykonanych z owczej wełny, które nosili uczniowie św. Romualda. Od 1012 roku nazywano ich kamedulami, od nazwy miejscowości Cameldoni w Toskanii, gdzie powstał ich pierwszy erem o zaostrej regule benedyktyńskiej. Składając śluby zakonne w opactwie na Awentynie, św. Brunon przyjął drugie imię – Bonifacy – męczennika z Tarsu. Miał przy tym powiedzieć: „Ja też

mam na imię Bonifacy. Dlaczegoż i ja nie mógłbym zostać męczennikiem Chrystusowym?” Niektóre encyklopedie podają, że św. Brunon otrzymał imię Bonifacy już przy bierzmowaniu. W 1004 roku przyjął sakrę biskupią z rąk arcybiskupa Taginona i został arcybiskupem misyjnym, podległym wyłącznie Ojcu Świętemu. Paliusz dostał od Sylwestra II.

Św. Brunon cieszył się przyjaźnią cesarza Ottona III. Towarzyszył mu jako kapelan w podróżach do Rzymu. W wyniku tych wypraw nasiliły się przyjazne stosunki pomiędzy Italią i Polską. Przybyli pierwsi misjonarze. W 1001 roku postanowiono wysłać eremitów z eremu św. Romualda w Pereum. Byli to: Benedykt z zamożnego domu w Benewencie i Jan ze znaczącego rodu w Wenecji.

Przed wyjazdem do Polski starali się nauczyć języka Słowian. Zakonnicy osiedlili się w Międzyrzeczu Wlkp., gdzie założyli erem. Dołączyli do nich rodzeni bracia, Izaak i Mateusz oraz Krystyn, którzy zostali zamęczeni w 1003 roku i są pierwszymi męczennikami polskimi. Siostry Izaaka i Mateusza były zakonnicami w jakimś klasztorze.

Św. Brunon w 1005 roku przybył do Polski na zaproszenie Bolesława Chrobrego i należał do jego przyjaciół. Poznawszy króla osobiście, napisał w liście do Henryka II: „Jeśli ktoś także to powiedział, że do tego księcia (Bolesława) odnoszę się z

uczuciem wierności i serdecznej przyjaźni, prawda to. Rzeczywiście kocham go jak duszę moją i więcej niż moje życie”.

Na przełomie 1006–07 roku św. Brunon udał się na Węgry, nawracając Kumanów. W Wyszehradzie spotkał się z parą królewską, Stefanem (późniejszym świętym) i Gizelą. Potem prowadził misję aż za Dnieprem, na stepach pomiędzy Kijowem a Morzem Czarnym, u mongolskich Pieczyngów. Zdobył ich zaufanie i w 1008 roku zdołał doprowadzić do zawarcia pokoju pomiędzy księciem Włodzimierzem, a wodzem hord pogańskich. Stamtąd wrócił do Poznania i zastał trzecią wojnę Bolesława Chrobrego z Henrykiem II, który po śmierci Ottona III prowadził wrogą politykę wobec Polski. Napisał w 1008 roku słynny list do cesarza, w którym takimi słowami upominał Henryka II: „A więc okaż miłosierdzie, zarzuć srogość. Jeżeli chcesz mieć wiernego sprzymierzeńca, przestań prześladować. Jeżeli chcesz mieć rycerza, trzymaj z Chrobrym (...) strzeż się, Królu, jeśli wszystko chcesz czynić przemocą, a nigdy z litością, którą lubi Chrobry, żeby przypadkiem Jezus, który teraz Cię wspiera, nie rozgniewał się”.

W czasie pobytu w Polsce, na prośbę księcia Bolesława przygotował misję do Szwecji, kraju Swiów. W związku z tym namaścił na biskupa kanonika Turgala z Miśni. Misja odpłynęła z Kołobrzegu z błogosławieństwem św. Brunona. Przed wyruszeniem na ostatnią misję do kraju Prusów św. Brunon odwiedził ojca – grafa na Kwerfurcie i pożegnał się z nim. Powiedział ojcu, aby w razie jego śmierci udał się do klasztoru i tam dokonał swego życia. Graf załamany po śmierci ukochanej

żony Idy ze spokojem przyjął propozycję syna. Św. Brunon pożegnał się z chorą matką, (która po urodzeniu bliźniąt nigdy nie odzyskała zdrowia), już w 1003 roku.

W początkach 1009 roku św. Brunon wraz z 18 towarzyszami i wiernym Hezychem oraz kapłanem Wipertem wyru-



szył na nową i ostatnią swoją misję z benedyktyńskiego opactwa w Płocku. Idąc śladami św. Wojciecha udał się do Prus, na pogranicze Jaćwieży, Litwy i Żmudzi. Szedł drogą, wyznaczaną Narwią i dłatego Łomża, a raczej Stara Łomża pojawiła się na szlaku tej misji.

Św. Brunon wraz z towarzyszami zginął 9 marca 1009 roku z rąk Prusów. Są różne hipotezy dotyczące jego męczeńskiej śmierci i towarzyszących mu misjonarzy. Przekazali je: oślepiiony przez Prusów kapłan Wipert, Piotr Damiani i kronikarz, biskup Merseburga – Thietmar. Jedną z nich podawana przez encyklopedię dziewiętnastowieczną informuje, że miejscem męczeństwa jest założony w połowie XIII wieku przez Krzyżaków Brunsberg (obecnie Braniewo), siedziba biskupów warmińskich nad Pasłęką. Nazwę pruską Brunsberg uważają za związaną z działalnością św. Brunona. Istnieje również hipoteza, że nazwa wsi Brunowo, później zmieniona na Bronowo pod Wizną, może mieć związek ze św. Brunonem – Bonifacym z Kwerfurtu. Jest także hipoteza – najbliższa Łomżanom – która mówi, że św. Brunon zginął w diecezji łomżyńskiej.

Trudno ustalić, która z hipotez może być prawdziwa, ponieważ św. Brunon w swoich pismach nie podawał szczegółowo dat i nazw geograficznych. W oparciu o przekazy kronikarzy, a szczególnie kapłana Wiperta, oraz z opracowań dotyczących św. Brunona, dowiadujemy się o przebiegu misji. Po wejściu do kraju Prusów misjonarze spotkali się z wrogością pogan. Chciano nawet spalić św. Brunona, ale ogień nie obejmował go, a wiatr wiał w innym kierunku, co zostało uznane jako dowód, że jest on wielkim czarownikiem, a Bóg – o którym głosi – bardzo potężny. Uwierzył jeden z władców Nethimer, którego ochrzcił św. Brunon wraz z 300 jego współziomkami. Niestety, pogański kapłan zbuntował.

c.d. na str. 17

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży zajęła 18. miejsce wśród 100 najlepszych uczelni w Polsce w kategorii prywatnych uczelni magisterskich w rankingu „Rzeczpospolitej” i miesięcznika „Perspektywy”, a I wśród uczelni północno-wschodniej Polski. Fot. W. Kłosiński

■ Na wniosek prezydenta Łomży radni przekazali 130 000 zł z kasy miasta na remont dachu nad nawą główną katedry.



■ Po raz pierwszy w historii samorządu dochody Łomży wyniosły 204,6 mln zł, a zadłużenie budżetu nie przekracza 7%.

■ Spektakl „Konkurs piękności” z Zespołu Szkół Specjalnych w Łomży zdobył II nagrodę na VII Wojewódzkim Przeglądzie Grup Teatralnych Szkolnictwa Specjalnego w Białymstoku zdobył pierwszą nagrodę na VI Podlaskim Festiwalu Wielkonoctnym.

■ Na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym „Walizka” w Łomży zaprezentowały się zespoły z Berlina, Londynu, Grenoble, Sofii, Sankt Petersburga, Moskwy, Olsztyna, Białegostoku, Supraśla, Rzeszowa, Olsztyna, Wrocławia i Wałbrzycha. Ponadto w charakterze gości i uczestników imprez towarzyszących wystąpiły zespoły z Bukowiny Tatrzańskiej, Warszawy, Zhang Zhou (Chiny) i Łomży. Grand Prix otrzymał Teatr z Berlina za przedstawienie „Tym małym jestem ja” w reżyserii Torstena Gessera.

■ W kwietniu br. w łomżyńskim Powiatowym Urzędzie Pracy było zarejestrowanych 4850 bezrobotnych (w tym 2522 kobiety), o 207 więcej, niż przed rokiem.

■ Delegacja Urzędu Miejskiego inicjowała nowe projekty unijne na Nordyckich Europejskich Dniach Sodertalje.

KARDYNAŁ WYSZYŃSKI...

Miejmy nadzieję, że będzie ona dla młodego pokolenia źródłem poznania postaci wielkiego Polaka, a także naszych dziejów, które niektórym mogą się wydać odległą przeszłością”.

Myślę, że jakieś dokumenty, zdjęcia i inne interesujące wiadomości o wizycie Prymasa 18 września 1959 r. w naszym mieście zachowały się w aktach byłego aparatu bezpieczeństwa PRL. Od prof. Wacława Kozłowskiego (emerytowanego od dawna nauczyciela historii w łomżyńskim ogólniaku) dowiedziałem się, że na różne sposoby starano się wtedy utrudnić młodzieży branie udziału w tej uroczystości. Między innymi klasy X i XI obejrzały pod czujnym okiem dyrekcji amerykański western w sali konferencyjnej na II piętrze, w budynku ówczesnego Komitetu Powiatowego PZPR przy Placu



II. 14. Koło polonistyczne Prywatnej Szkoły Handlowej Męskiej w Łomży z opiekunem prof. Karolem Drewnowskim. Uczeń drugi od lewej strony wsparty ręką o kolumnę – Stefan Wyszyński – później Kardynał Prymas Polski.

Kościuszki. Nie wiem, czy duszpasterską wizytę Prymasa Tysiąclecia w Łomży sprzed pół wieku opisał Peter Raina w obszernej biografii *Kardynał Wyszyński – Czasy Prymasowskie 1956–1961* (Książka Polska, Warszawa 1994, tom III). Od dawna bowiem nakład tego właśnie tomu jest wyczerpany. Nie udało mi się też dotrzeć do *Życiorysu księdza Stefana kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski* (Sekretariat Prymasa Polski, Kuria Metropolitalna Warszawska, wyd. 2, 1984). Wiem, że

o tej wizycie Prymasa nie ma żadnej wzmianki na stronach internetowych http://pl.wikipedia.org/wiki/Stefan_Wyszynski, <http://www.kuria.lomza.pl/index.php?k=12>

Przy okazji: W notce biograficznej o Prymasie Tysiąclecia, Synu Ziemi Łomżyńskiej mylnie podaje się, że Stefan Wyszyński w latach 1914–1917 uczęszczał do Gimnazjum Męskiego im. Piotra Skargi (Unitas) w Łomży. To czteroklasowe prywatne gimnazjum powstało bowiem dopiero 6 listopada 1918 r. Genezę i kolejne reorganizacje tego gimnazjum



przedstawił dr Witold Jemielity w zbiorowym opracowaniu historycznym pt. *380 lat Szkoły Średniej Ogólnokształcącej w Łomży 1614–1994* (Wydawnictwo Fundacji Historia Pro Futuro, Warszawa 1994, str. 405–415).

Stefan Wyszyński w latach szkolnych 1914/15 i 1915/1916 uczył się w klasach III i IV w Prywatnej Siedmioklasowej Szkole Handlowej Męskiej w Łomży. Był wtedy członkiem koła polonistycznego, którego opiekunem był prof. Karol Drewnowski. Świadczyć może o tym jedno ze zdjęć zamieszczonych w tym opracowaniu, obejmującym 525 stron. Jest w nim bogata bibliografia (źródła i literatura), duża liczba przypisów, starych fotografii, szkiców i różnych tabel. Chyba brak promocji i od dawna wyczerpany nakład spowodował, że ta bardzo interesująca historyczna książka jest mało znana wśród nauczycieli, absolwentów i uczniów kilku już łomżyńskich średnich szkół ogólnokształcących. A szkoda. Ale to już temat na następny list.

Sieradz, 31 sierpień 2009 r.

Adam Sobolewski

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



■ Liczba boisk sportowych budowanych na Ziemi Łomżyńskiej dzięki pro-

gramowi „Orlik 2012”, rośnie. Otwarto je m.in. w Małym Płocku, Łomży (na zdj.) i Pniewie. Łącznie – już 19 w województwie podlaskim.

■ Koszykarze UKS „Dziewiątki” pod opieką Wojciecha Kamińskiego zajęli II miejsce w XIV Ogólnopolskim Turnieju Koszykówki UKS „Igrzyska Nadwiślańskie 2012” w Wyszku.

■ Mażoretki „Swing” z Łomżyńskiej Orkiestry Dętej, w składzie: Paulina Pikulińska z II LO, Izabela Strumiłowska i Magdalena Zduńczyk z III LO, zdobyły złoty medal na Międzynarodowych Prezentacjach Mażorettek, Tamburmajerek i Cheerleaderek „Pampa 2009” w Białymstoku. Dziel-

częta trenuje Marzanna Rutkowska, nauczycielka wychowania fizycznego w II LO.

■ Beata Pawłowska została dyrektorem generalnym Spółki Royal Unibrew Polska – właściciela Browaru Łomża.



Zastąpiła na tym stanowisku Macieja Rybickiego.

BYŁEM W KATYNIU

Doszło do tego dość niespodziewanie. Na wniosek Rodziny Katyńskiej w Olsztynie, której jestem członkiem od chwili powstania, otrzymałem zaproszenie od Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej do wzięcia udziału w uroczystościach z okazji Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej na Cmentarzu w Katyniu. Uroczystość poświęcona była pamięci pomordowanych w 1940 roku jeńców polskich z obozów: Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków oraz więźniów z tzw. zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi.

Katyn zajmuje w naszej pamięci narodowej szczególne miejsce. Jest symbolem sowieckich zbrodni wojennych popełnionych na Polakach podczas II wojny światowej. Zbrodnia katyńska była następstwem decyzji Biura Politycznego Komitetu Centralnego WKP Związku Radzieckiego nakazującej wymordowanie polskich oficerów, policjantów, przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, funkcjonariuszy straży więziennej i straży granicznej, urzędników administracji państwowej, a także osoby cywilne, znajdujące się w więzieniach zachodniej Ukrainy i Białorusi. Jeńców

z Kozielska (około 4400 osób) zamordowano w Lesie Katyńskim.

Ze Starobielska prawie 3800 osób przewożono do Charkowa i zabijano w więzieniu wewnętrznym NKWD, a następnie ciała wywożono i zakopywano koło wsi Piatichatki. Jeńców z Ostaszkowa (około 6300 osób, w tym wielu



policjantów), wywożono do Kalinina (obecnie Twer) i mordowano w budynku NKWD. Ciała wywożono i zakopywano w lesie koło miejscowości Miednoje.

W tym samym czasie przystąpiono do mordowania polskich oficerów, policjantów, urzędników państwowych oraz

przedstawicieli inteligencji znajdujących się w innych więzieniach. Ofiary pomordowane w Kijowie wywożono do lasu w Bykowni.

Zagłada więzionych w obwodach zachodnich Białorusi została dokonana prawdopodobnie w więzieniu Mińska, a ciała zabitych wywieziono do miejscowości Kuropaty, gdzie wrzucono je do wcześniej przygotowanych dołów śmierci.

Tak zwana lista białoruska poszukiwanych osób zawiera około 4000 na-

zwisk. W tej grupie prawdopodobnie znajduje się mój ojciec, Jan Karol Kulesza. Był nauczycielem Szkoły Przemysłu Drzewnego w Łomży i oficerem rezerwy 33 Pułku Piechoty w Łomży. W sierpniu 1939 roku został powołany do wojska.

c.d. na str. 19

ze str. 15

ŚW. BRUNON...

wał Zebedena, młodszego brata Nethimera, który wspólnie z innymi poganami postanowił zabić misjonarzy. Nie pomogły prośby i wstawiennictwo nowo ochrzczonego Nethimera, który nie zdołał opanować nienawiści pogan. Prusowie rzucili się na misjonarzy i powiesili ich. Św. Brunona zamordowali ostatniego, przez ścięcie. Wiperta oślepił, wsadzili na konia i podprowadzili – według kolejnej hipotezy – do bram Rajgrodu. Tam odnaleźli go wojowie księcia Bolesława. Wipert opowiadał o męczeńskiej śmierci misjonarzy, której był naocznym świadkiem. Współcześni uważali go nieraz za pomyłonego. Działo się to 9 marca Roku Pańskiego 1009.

Św. Brunon, arcybiskup misyjny i męczennik był również pisarzem – hagiografem. W drugiej połowie 1004 roku zredagował „Mękę świętego Wojciecha”, dzieło pod nazwą „Żywot drugi świętego Wojciecha”. Autorem „Żywota pierwszego św. Wojciecha” był papież Sylwester II. Cel napisania tego dokumentu wyjaśnia św. Brunon w prologu: „Niech usta moje mówią o świętym życiu świętych, którzy za niewinność i dobre uczynki w krwawym męczeństwie osiągnęli chwalebny kres”.

Św. Brunon starał się naśladować św. Wojciecha i osiągnąć palmę męczeństwa, jak on. Stąd i wybór drogi misyjnej śladami tego świętego. Kolejnym dziełem św. Brunona był „Żywot Pięciu Braci Męczenników: Benedykta, Jana, Izaaka, Mateusza i Krystyna”. Napisał go podczas pierwszego pobytu w Polsce, od listo-

pada 1005 do listopada 1006 roku. Autor w prologu upokarza się, uważa się za niegodnego wobec Boga i ludzi. W poszczególnych rozdziałach opisuje miejsce eremu, wspomina świętych pustelników, szczególnie Benedykta i Jana, daje opis męczeństwa zakonników i cuda, jakie działy się po ich śmierci. „Żywot” kończy wezwaniem do Boga, Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego. Poza tym swoje refleksje odnosi do Ewangelii i jej wskazań.

Św. Brunon jest również autorem słynnego listu do cesarza Henryka II z 1008 roku. Ustosunkowuje się w nim do polityki cesarza oraz jego stosunków z Polską. Autor wytyka błędy władcy, podkreśla swoją przyjaźń z Bolesławem Chrobrym.

Św. Brunon pisał w języku łacińskim. Tłumaczenia na język polski pochodzą z okresu późniejszego, aż do czasów współczesnych. Spuścizna pisarska św. Brunona świadczy o jego bardzo wysokim poziomie umysłowym i duchowym. Kult św. Brunona rozpoczął się w Kwerfurcie w XII–XIII wieku. Z inicjatywy tamtejszych kanoników, w 1109 roku w Luitsburgu koło Kwerfurtu ufundowano benedyktyński klasztor pod wezwaniem Panny Maryi i św. Brunona. W XIII wieku w Kwerfurcie wzniesiono kaplicę pod jego wezwaniem. Kult świętego w Kościele powszechnym rozszerzył się dopiero w XVI wieku.

W Polsce św. Brunon był jakby zapomniany. Jedynie „Rocznik Krakowski” zamieścił krótką wzmiankę o jego śmierci. Czczono natomiast św. Wojciecha i Pięciu Braci Męczenników, o których współcześni mieli więcej informacji. Natomiast o miejscu męczeństwa i pochówku św. Brunona nic nie było wiadomo.

Z. Sułowski w książce pt. „Chrzest Polski” twierdzi, iż

c.d. na str. 18

ŚW. BRUNON...

„ciała wszystkich 19 wykupił Bolesław Chrobry”. J. Szymański w pracy pt. „Bruno” pisze: „Podobno 15 października 1009 roku Bolesław wykupił jego ciało i godnie pochował, nie wiadomo jednak gdzie”. Istnieją zapiski, być może benedyktyńskie, że miejscem pochówku jest jakiś kościół na wschodzie Polski. Są to jednak tylko hipotezy, które nie rozwiązują problemu.

Kult św. Brunona przyszedł również i do Polski i znany był początkowo tylko (pod imieniem Bonifacego) w diecezji łuckiej i chełmińskiej (15 października) oraz w diecezji wileńskiej (19 czerwca). Dopiero w czasie ostatnich reform liturgicznych wprowadzono go do patronatu polskiego. W Łomży kult św. Brunona i jego związki z diecezją łomżyńską szerzyli dwaj profesorowie Wyższego Seminarium Duchownego, historycy z wykształcenia: ks. Antoni Roszkowski i ks. Wincenty Krajewski. (Autorka artykułu niejednokrotnie rozmawiała z ks. A. Roszkowskim na ten temat. Twierdził zawsze, że początków chrześcijaństwa należy szukać na Wzgórzu św. Wawrzyńca, a za budowniczego pierwszego kościoła uważał św. Brunona).

W 1962 roku ordynariusz łomżyński, ks. bp Czesław Falkowski zwrócił się z prośbą do Komisji Liturgicznej Episkopatu Polski, aby uznać św. Brunona z Kwerfurtu pierwszorzędnym patronem diecezji łomżyńskiej. Komisja przychyliła się do tej inicjatywy i ustaliła, że patronem pierwszorzędnym prowincji (Białystok, Drohiczyn, Łomża) jest św. Kazimierz (4 marca), a patronem pierwszorzędnym diecezji łomżyńskiej – św. Brunon (12 lipca), drugorzędnym zaś – św. Andrzej Bobola (16 maja). Święta Kongregacja Obrządków dekretem z dnia 18 grudnia 1963 roku zaaprobowwała nowy kalendarz polski z nowymi patronami.

Kult św. Brunona i św. Andrzeja Boboli, dwóch świętych misjonarzy i męczenników, spotkał się na szlaku historycznym Łomży i diecezji łomżyńskiej. 15 lipca 1973 roku poświęcono kamień węgielny pod budowę nowej świątyni w Łomży (Łomżycy). Na uroczystość przybyli delegaci biskupa



z Magdeburga w osobach proboszcza z Kwerfurtu i z Halle Ammendorf.

Przygotowania do obchodów Tysiąclecia Chrześcijaństwa na Ziemi Łomżyńskiej ożywiły kult św. Brunona i wzbudziły zainteresowanie jego osobą. O kulcie św. Brunona w Łomży świadczy również fakt, że w kościele katedralnym pw. Świętego Michała Archaniola w prawej nawie znajduje się (drugi od drzwi wejściowych) bardzo piękny witraż poświęcony temu świętemu. Składa się on z dziesięciu fragmentów przedstawiających poszczególne sceny z życia biskupa i męczennika: (1) św. Brunon modli się, (2) składa śluby zakonne, (3) pisze żywoty świętych, (4) za-

kłada kościół św. Wawrzyńca w Łomży, (5) rozmawia z Ottonem III, (6) prowadzi mediacje między Chrobrym a Henrykiem II, (7) przygotowuje się do misji, (8) chrzci pogan, (9) głosi Słowo Boże, (10) ginie z rąk pogan. Warto zwrócić większą uwagę na ten cenny witraż, jego piękno i wartość historyczną, a w modlitwie wspomnieć świętego misjonarza i męczennika, który przodkom naszym głosił Ewangelię i być może postawił pierwszy krzyż na wzgórzu w Starej Łomży.

Bibliografia

Św. Brunon z Kwerfurtu, Żywot Pięciu Braci Męczenników, 1005–1006, tłumaczenie: Ewa Szwarzenberg-Czerny, wstęp Jan Sapież OP, Rafał Witkowski. Wydawnictwo Benedyktynów, Tyniec – Kraków 2002.

Cz. Brodzicki, „Kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Starej Łomży”, art. przygotowany do druku.

J. Czarniecki, Miejsce bez głazów, Ziemia Łomżyńska nr 6, Łomża 2001.

Encyklopedia Powszechna Olgebranda t. II, Warszawa 1860, t. III 1898.

Encyklopedia Kościelna t. II Warszawa 1873, t. IX 1876.

Encyklopedia Katolicka t. II, Lublin 1985, t. III 2000.

Romuald Frydrychowicz, Żywot św. Wojciecha i niektóre wiadomości o jego pobycie w diecezji chełmińskiej, wyd. I, Pelpin 1897, wyd. II, Pelpin 1998.

D. Godlewska, Dzieje Łomży od czasów najdawniejszych do rozbiorów Rzeczypospolitej, Łomża 1999, wyd. II.

W. Jemielity, Święty Brunon z Kwerfurtu, Studia Warmińskie, t. XIX 1982.

H. Kocka-Krenz, Trzeba kopać dalej, Ziemia Łomżyńska nr 6, Łomża 2001.

F. Koneczny, Święci w dziejach narodu polskiego, Warszawa – Kraków 1988, wyd. II.

Anna Lisowska-Niepokólczycka, Jest tu chłopiec, t. I, Warszawa 1985, t. II 1986, t. III 1987. Wydawnictwo Teologii Katolickiej.

A. Piotrowska, Zmartwychwstanie św. Brunona, Newsweek, Warszawa 27.04.2003, Nasz dziennik nr 9, 14–15.06.2003.07.26.

A. Smoliński, List z 19 lutego 2002, „Zeszyty Łomżyńskie” nr 2/2002, Łomża 2002.

Donata Godlewska

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Ponad 200 tysięcy kwiatów z Zakładu Zieleni Miejskiej w Łomży zdobi ulice Łomży w tym roku.

■ W Szkole Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Zbójnej urządzono „kurpiowską izbę” dzięki polonistce Renacie Kurpiewskiej, która na zajęciach świetlicowych uczy również gwary kurpiowskiej według autorskie-



go programu dla uczniów klasy piątej „Między nami Kurpikami”.

■ Kapela Podwórkowa „Paka” z Grajewa zajęła I miejsce na V Ogólnopolskim Festiwalu Kapel Podwórkowych w Piotrkowie Trybunalskim.

■ Tegoroczne wojewódzkie obchody Dnia Strażaka odbyły się w Zambrowie i były pierwszy raz świętowane poza stolicą województwa. Podczas uroczystości ordynariusz łomżyński, Stanisław Stefanek poświęcił sztandary Komendy Powiatowej PSP w Zambrowie i Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Zambrowie. Wśród dwustu wyróżnionych Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa znaleźli się: ks. bp Stanisław Stefanek, prezydent Łomży, Jerzy Brzeziński i wiceprezydent, Marcin Sroczyński.

BYŁEM W KATYNIU

Od tego czasu bywał w domu gościem. Pewnego dnia wrócił do domu i powiedział mojej mamie, że w każdej chwili można się spodziewać konfliktu zbrojnego z Niemcami.

W tym czasie mieszkaliśmy w Łomży, przy stacji kolejki wąskotorowej i tartaku szkolnym. Mama zajmowała się domem i wychowywaniem trzech synów: Andrzej miał 7 lat, ja – 5,5, a Tadeusz 2,5 roku. Pod koniec sierpnia 1939 roku wraz z mamą wyjechaliśmy do Siedlec, gdzie mieszkała nasza ciocia. Tam zastaliśmy drugą ciocię z Osowca, z dwiema córkami. Wszyscy mężczyźni w mojej rodzinie byli oficerami i zostali powołani do wojska.



Wybuch wojny zastał nas w Siedlcach i tam przeżyliśmy ciężkie bombardowanie. Musieliśmy uciekać na wieś. Po zakończeniu działań wojennych i podziale Polski między Niemców i Sowiec odnalazł nas mój ojciec.

Po paru tygodniach dojeżdżaliśmy do Łomży, gdzie zastały nas nowe tragiczne przeżycia. Dyrektor Myjer zaproponował ojcu powrót do pracy w Szkole Przemysłu Drzewnego, gdzie był przed wojną nauczycielem i kierownikiem tartaku szkolnego. Po powrocie ojca ze szkoły w godzinach wieczornych, 20 grudnia 1939 roku przyjechał samochód z NKWD i czterech uzbrojonych żołnierzy weszło do mieszkania. Kazali ojcu ubrać się, chodząc z pistoletem skierowanym w jego stronę, nie pozwolili nic wziąć ze sobą do jedzenia. Gdy mama zapytała „Za co go bierzecie?”, odpowiedzieli: „Za to, że oficer polski”. Od tego czasu ślad po nim zaginął. Moja mama ciągle chodziła pod więzienie w Łomży, aby podać ojcu ciepłą bieliznę i trochę żywności. Przyjęli tylko dwie małe paczki i zaczęli nas prześladować, robiąc co drugą noc rewizję i strasząc mamę wywozem na Syberię.

Musieliśmy się ukrywać, gdyż zaczęły się wywózki na Sybir rodzin aresztowanych. Było to bardzo trudne, gdyż ludzie bali się narażać, więc z konieczności musieliśmy ukrywać się po piwnicach i strychach. Jedynym wyjściem była ucieczka przez granicę do rodziny w Końskich, gdzie byli Niemcy. Podczas przekraczania granicy koło Ostrowi Mazowieckiej mama wraz z moim bratem Andrzejem została aresztowana przez NKWD. Przewieźli ich do aresztu w Łomży, który znajdował się w piwnicy seminarium duchownego. W czasie przesłuchania mama mówiła, że wraca z Warszawy do dzieci, które są u matki w Łomży. Śledczy zapytał: „Gdzie oddać dziecko, czy do domu dziecka?”, mama odpowiedziała, aby zaprowadzić syna do „babuszki”, podając adres. Rosjanin, który prowadził Andrzeja, jak zobaczył starą babcię płaczącą oraz małe dzieci głodne i zmarznięte, zostawił Andrzeja i powiedział: „Babuszka, bądź dla nich dobra, bo matka stamtąd nie powróci, bo ludzie stamtąd najczęściej nie wracają”.

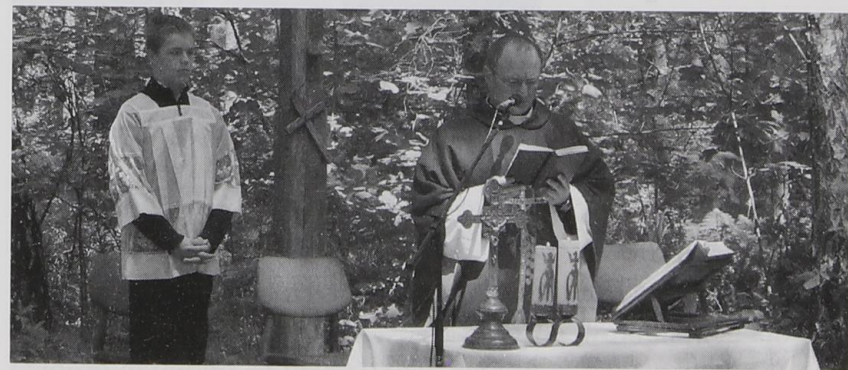
c.d. na str. 20

BO TRZEBA ZNÓW MIŁOWAĆ...

„Tu w Jeziorku jest takie miejsce, gdzie jeśli ludzie zamilkną, kamienie wołać będą...” To Miejsce Pamięci Narodowej na leśnej polanie. 6 czerwca 2009 roku odbyły się tutaj uroczyste obchody kolejnej rocznicy zbrodni, dokonanej w czasie II wojny światowej przez hitlerowców na starcach z miejscowości Pieńki

i 1943 roku. Tym razem wykorzystaliśmy wiersze Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, pod hasłem „Bo trzeba znów miłować...” O trzech masowych egzekucjach mówił Sławomir Runo.

Mszę św., w intencji ofiar odprawił proboszcz parafii Piątnica, ks. kanonik Szczepan Dobecki, który w homilii py-



Borowe, członkach polskiego ruchu oporu z łomżyńskiego więzienia oraz inteligencji łomżyńskiej. Zginęło łącznie około 180 osób...

Szkoła Podstawowa w Jeziorku od 4 lat włącza się w organizację obchodów na leśnej polanie. Co roku chór „Szkolne Słowniki” prezentuje tu program muzyczno-poetycki, w którym pielęgnujemy pamięć o tragicznych wydarzeniach z 1942

czyć, jeśli takie czyny odważy się robić?” Zwrócił też uwagę, że gdyby nie mieszkańcy Jeziorka, uczniowie tutejszej szkoły, strażacy, to nie byłoby komu zapalić lampki na grobach ofiar, bo przecież w tym miejscu zginęły całe rodziny. „Ileż na tej polanie bezsensu?” – pytał. Wyraził obawę o los współczesnych pokoleń Polaków, żyjących w trudnych czasach przekłamań historycznych, a przecież

„naród, który wyzbywa się fundamentów, zaczyna żyć bez sensu”. Zaakcentował potrzebę szczerych i otwartych relacji międzyludzkich, nacechowanych prawdą i uczciwością. „Umiejmy zachować nasze człowieczeństwo” – bo, jak powiedział – „wszyscy staniemy przed Trybunałem Boga. Tylko do kogo z nas Pan Bóg powie: – Dziś jeszcze ze mną będziesz w raju?”

Na zakończenie świadectwo o tragicznych czasach II wojny światowej dał świadek, Tadeusz Rydzewski. Wspominał wspaniałych Polaków, swoich towarzyszy broni z AK, bohaterskich mieszkańców Jeziorka, członków swojej zasłużonej rodziny.

Uroczystość zgromadziła społeczność Jeziorka i okolic. Wśród gości byli m.in.: prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Zygmunt Zdanowicz, wójt gminy Piątnica, Edward Łada, starosta łomżyński Krzysztof Kozicki, przyjaciel i darczyńca Szkoły w Jeziorku, Bernard Szymański, zesłańcy na Sybir: Władysław Łukaszewicz i Ryszard Pokropowicz, a także uczniowie i nauczyciele ze Szkoły Podstawowej w Jeziorku.

Beata Sejnowska-Runo

Szkoła Podstawowa w Jeziorku

BYŁEM W KATYNIU

Dalsze losy mojej mamy, to bardzo ciężkie więzienie w Łomży, w grudniu 1940 roku wywóz na Syberię, pobyt w łagrze w Nowosybirskiej Obłasci i ciężka praca przy karczowaniu lasu, odmrożenia i zakażenia nóg oraz groźba ich amputacji, walka o uratowanie nóg, by mogła wrócić do dzieci.

Pod koniec 1941 roku, po amnestii zwolniona została z łagru i zaczęła wraz z innymi Polakami szukać tworzącego się Wojska Polskiego. Po długich wędrówkach, o głodzie i chłódzie dotarła do stacji Guzar, gdzie znajdował się obóz kobiecy nazywany Doliną Śmierci, ponieważ tyfus dziesiątkował ludzi. 12 lutego 1941 roku została przyjęta do 7 Pułku Artylerii Lekkiej i po miesiącu pobytu w wojsku z tym oddziałem wyjechała do Persji. W Teheranie zaczęto formować armię, do której wstępowali żołnierze i ludność cywilna, przywieziona z Rosji oraz Polacy, którzy napłynęli z całego świata. Rozpoczęło się szkolenie bojowe. Mama moja wraz z koleżanką zorganizowały i prowadziły kantynę oraz kawiarnię dla żołnierzy. Następnie ze szpitalem wojskowym przeszła cały szlak bojowy Wojska Polskiego na Zachódzie.

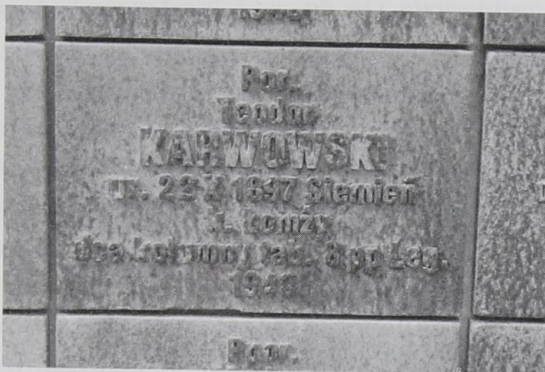
Po zakończeniu działań wojennych otrzymała stopień starszego kaprała oraz odznaczenia: Medal Wojska Polskiego, Krzyż Pamiątkowy Monte Cassino, 1939–45 Star, Italia Star, Deference Medal. W maju 1947 roku jednym z pierwszych transportów wyjechała z Anglii i wróciła do Polski.



Czekaliśmy na mamę siedem długich lat. W czasie okupacji sowieckiej NKWD zajęło nasz dom. My z babcią, mieszkaliśmy w piwnicy.

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 roku wujek przewiózł nas do Końskich, gdzie opiekowała się nami siostra mojego ojca. Wychowywaliśmy się razem z trójką jej dzieci. Po powrocie naszej mamy wróciliśmy do Łomży. Mama ciężko pracowała i po-

mimo trudności, prześladowań i utraty środków do życia potrafiła nas wychować i wykształcić. Była Niepokonana.



Gdy w Wielki Piątek, 10 kwietnia 2009 roku o godz. 6.00 znalazłem się na lotnisku wojskowym na Okęciu i wsiałem do samolotu rządowego, aby lecieć do Katynia, myślałem o mojej mamie i ojcu, co oni przeszli, a ich brak jak zażył na naszym życiu.

Lot z Warszawy do Smoleńska trwał około 1,5 godz. W trakcie lotu Marszałek Sejmu pan Bronisław Komorowski przywitał nas, życząc pomyślnej podróży. W samolocie znalazłem się w gronie bardzo ważnych i wybitnych osobistości, wśród których byli m.in.: ostatni Prezydent na uchodźstwie pan Ryszard Kaczorowski, Krzysztof Putra – wicemarszałek Sejmu, Zbigniew Romaszewski – wicemarszałek Senatu, ministrowie, generałowie Wojska Polskiego i Policji, biskupi różnych wyznań oraz szefowie organizacji kombatanckich. Lecieliśmy nad Białorusią, ale chmury zasłaniały widoki, gdy samolot zniżył lot ujrzelśmy płaty śniegu i zamrożnięte wody. Wylecieliśmy z Warszawy przy temperaturze +12, a w Smoleńsku temperatura wynosiła –2 stopnie i wiał zimny, porywisty wiatr. Wychodziliśmy z samolotu wśród szpalery oficerów rosyjskich, a następnie trzema autobusami przejechaliśmy pustymi ulicami Smoleńska, gdyż ruch był wstrzymany, bo naszą kolumnę konwojowały milicyjne radiowozy. Po 16 kilometrach wjechaliśmy na parking, gdzie już stały autokary dla uczestników uroczystości, którzy przyjechali z Warszawy specjalnym pociągiem.

Wejście na polski cmentarz wojenny w Katyniu zrobiło na mnie straszne wrażenie. Szliśmy pomostami nad miejscami, gdzie były doły śmierci, na co wskazywały wklęsłości na terenie porośniętym lasem. Cmentarz zajmuje obszar 1,4 ha, znajduje się na nim 6 dużych grobów zbiorowych ze szczątkami zamordowanych oficerów Woj-

ska Polskiego, oznaczonych leżącymi krzyżami i dwie mogiły indywidualne generałów: B. Bohaterowicza i M. Smorawińskiego. Groby zlokalizowane są po obu stronach głównej alei cmentarza, wiodącej do zespołu ołtarzowego z podziemnym dzwonem i pionową ścianą z nazwiskami pomordowanych oficerów. Zaznaczono również specjalnie dobranymi płytkami miejsca „dołów śmierci”, do których w 1940 roku po zamordowaniu wrzucano zwłoki oficerów Wojska Polskiego.

Cmentarz okala aleja, wzdłuż której, na pionowych ścianach umieszczono tabliczki epitafijne z nazwiskami pomordowanych. Na cmentarzu znalazły się również znaki czterech religii wyznawanych przez oficerów oraz Krzyże Orderu Virtuti Militari i Kampanii Wrześniowej. Wejście na cmentarz otwierają dwa obeliski z wizerunkami orłów wojskowych i napis: Polski Cmentarz Wojenny w Katyniu. Całość o długości 470 m. jest ogrodzona elementami metalowymi.

Przy zespole ołtarzowym i zbiorowych grobach polskich oficerów odprawione zostały uroczystości religijne, a następnie wystąpienia okolicznościowe wygłosili: marszałek Sejmu – Bronisław Komorowski, prezydent Ryszard Kaczorowski, przewodniczący Urzędu Do Spraw Kombatanatów oraz przewodniczący Federacji Rodzin Katyńskich.

Na zakończenie uroczystości przy dźwiękach werbli złożono wieńce i zapalono znicze na miejscach straceń. Modlono się i zapalano znicze przy tabliczkach z nazwiskami osób bliskich.



Ja, ponieważ nie wiem, gdzie mój ojciec został pogrzebany zapaliłem przywieziony znicz na ogólnym grobie i modliłem się, abym mógł dowiedzieć się prawdy o śmierci mojego ojca. Po krótkim zwiedzaniu Smoleńska wróciliśmy na lotnisko i po 1,5 godzinie lądowaliśmy w Warszawie.

Katyńska zbrodnia nie ukarana, nie może być nigdy zapomniana.

Stanisław Kulesza

Olsztyn

Fot. Łukasz Czech, Krzysztof Wróblewski



TAJEMNICA
DOMU
NOWOGRODZKA 5

Krzyszto Sychowicz

ŹŁE WYCHOWANA AGENTURA

Wbrew lansowanej przez szereg lat opinii aparat bezpieczeństwa nie był urzędem działającym sprawnie i bez problemów. Oceniając sytuację istniejącą na terenie pow. łomżyńskiego w styczniu 1949 r., szef PUBP Władysław Borowski w sprawozdaniu z działalności urzędu, jako jeden z mankamentów wymieniał nierównomierne rozmieszczenie agentury. W tym przypadku chodziło przede wszystkim o brak sieci sygnalizacyjnej w gminach graniczących z pow. Kolno, Wysokie Mazowieckie, Białystok i Ostrołęka z woj. warszawskiego. I właśnie zmiana tej sytuacji była jednym z najważniejszych zadań stojących przed urzędem w nadchodzących miesiącach, a oprócz tego także rozpracowanie oddziałów Stanisława Franciszka Grabowskiego „Wiarusa”,

Zbigniewa Żwańskiego „Nocy”, Kazimierza Żebrowskiego „Bąka” i Edmunda Chrostowskiego „Chrobrego”. Ponadto wskazano też na złą organizację pracy z agenturą, która nie została należycie „wychowana”.

W celu poprawienia tej sytuacji, w czerwcu 1950 r., funkcjonariusze PUBP w Łomży podczas szkoleń zawodowych omawiali m.in. ten temat oraz zasady zwalczania „wrogiej” działalności na terenie wsi „produkcyjnych”. Aktywny udział w tych zajęciach brali: Czesław Pyrko i Władysław Korytkowski, a przodowali: Rajmund Henkel, Daniel Dudek i Jan Chilimoniuk. Prowadzone były w tym okresie również szkolenia polityczno-wychowawcze, w których najsłabiej wypadł pluton wartowniczy i sprzątaczk (!). Poziom ideologiczny podnoszony też przy pomocy organizowanych co poniedziałek prasó-



Niepozorny budynek przy ul. Nowogrodzkiej 5 spłynął ludzką krwią. Pora najwyższa upamiętnić ofiary ubeckich represji.

wek, w których uczestniczyli także pracownicy „Konsumu”. Efektem podnoszenia wykształcenia było natomiast ukończenie w tym miesiącu przez wartowników siedmioklasowej szkoły podstawowej i otrzymanie świadectw szkolnych.

Na koniec lipca tego roku PUBP w Łomży posiadał na swoim stanie dwóch rezydentów, pięciu agentów i 185 informatorów, którzy dostarczali potrzebnych do jego działania informacji. Pomimo tego stan liczbowy agentury oceniano

c.d. na str. 22

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Łomżyńscy piłkarze w wiosennych meczach II ligi nie zdobyli ani jednego punktu.

■ Gminy Turośl, Nowogród i Śniadowo znalazły się w pierwszej piątce spośród 118 w województwie w rankingu, przygotowanym przez ośrodki naukowe w Białymstoku, Lublinie, Rzeszowie i Kielcach. Kryterium klasyfikacji były zmiany wskaźników ekonomicznych, dochód na głowę mieszkańca, poziom bezrobocia oraz ilość podmiotów gospodarczych.

■ 15 czerwca podczas uroczystej sesji Rady Miasta przekazano sztandar społeczności akademickiej Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży, który z inicjatywy ZG TPZŁ i prezydenta miasta ufundowało społeczeństwo Ziemi Łomżyńskiej.

■ Do 1972 roku łomżyńska katedra była jedynym kościołem parafialnym w mieście. Obecnie Łomża ma 8 parafii.

■ Głównym akcentem tegorocznego, piątego już Festynu Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży „Powroty do przeszłości” były czasy Świętego Brunona z Kwerfurtu.

■ Odnowiona została 25-kilometrowa trasa szlaku turystycznego Piątnica – Drozdowo – Wizna na obszarze chronionym Natura 2000.

■ Zawodniczka łomżyńskiego klubu karate, Aleksandra Zajkowska wywalczyła dwa srebrne medale: pierwszy w kategorii Kata juniorek (układy) i drugi w Kumite (walki) podczas otwartych mistrzostw Austrii w karate kyokushiu. W zawodach wzięło udział 297 zawodników z 11 krajów. Również srebrny medal wywalczyła w konkurencji Kumite na Mistrzostwach Ameryki



w Nowym Yorku. Po zdobyciu tytułu Wicemistrzyni Świata w Japonii spotkała się z Prezydentem Jerzym Brzezińskim. Zawodniczkę trenuje Dariusz Syrnicki.

■ Hasłem „Odpoczywaj zdrowo na łonie natury, wdychając łyk świeżej łomżyńskiej kultury” Martyna Piaścik, uczennica Szkoły Podstawowej w Piątnicy wygrała konkurs, ogłoszony przez starostę łomżyńskiego na hasło promujące powiat łomżyński.

ŹLE WYCHOWANA AGENTURA

jako niewystarczający do realizacji całości planowanych zadań. Wskazano przy tym na brak celowości w dokonywanych przez poszczególne referaty werbunkach, które w związku z tym nie były w stanie opanować wszystkich przejawów dzia-



Podwórko przy ul. Nowogrodzkiej 5 nadal kryje tajemnice z tragicznych lat, gdy było własnością łomżyńskiej ubecji.

łalności w poszczególnych środowiskach. Podstawowe niedobory, na jakie zwrócono uwagę to brak rezydentów (jednego posiadał Referat 4, drugiego Referat 5) oraz mieszkań konspiracyjnych, których urząd posiadał na terenie całego powiatu tylko cztery.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej zamierza doprowadzić do pełnego wyjaśnienia okoliczności związanych z działalnością Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży, ustalenia możliwie pełnej listy ofiar ubeckiego bestialstwa i ich upamiętnienia. Dlatego zwracamy się z kolejnym apelem do wszystkich: jeśli znasz ludzi, którzy cierpieli w katowni UB w Łomży, przekaz nam wszystkie dostępne ci informacje w tej sprawie. Pójdziemy śladami tych, którzy w imię zbrodniczej ideologii z prawdziwych obrońców Polski czynili wrogów ustroju i ludu. Pokażemy ich sylwetki i zdjęcia. Każdy Czytelnik może przyczynić się do ujawnienia nowych faktów z historii naszej Małej Ojczyzny, które pozwolą na zlikwidowanie ostatniej białej plamy z jej historii. Nasz adres: 18-400 Łomża, ul. Sienkiewicza 8, tel. (086) 216 28 33.

Wawrzyniec Klosiński

Negatywnie, wręcz jako dorywcza, oceniono pracę z agenturą, której nie prowadziły w sposób odpowiedni wszystkie referaty. Przejawiało się to m.in. w niepisaniu miesięcznych planów pracy dla informatorów oraz w braku systematycznego rozpracowywania poszczególnych spraw. Również uzyskane w trakcie tych działań materiały nie były odpowiednio i na czas wykorzystywane.

W okresie tym zaszły też kolejne zmiany w kierownictwie PUBP w Łomży, polegające na zastąpieniu sprawującego od 15 marca 1948 r. stanowisko zastępcy z jednoczesnym p.o. szefa por. Władysława Borowskiego przez kpt. Wiesława Zajdę. Jak zaznaczył nowy szef, w pierwszym okresie wywołało to pewne rozluźnienie dyscypliny, jednak po kilku odprawach i zebraniach nastąpiła poprawa sytuacji. Jedyny wyjątek stanowił tutaj wartownik Henryk Cytacki, który niepunktualnie obejmował służbę i przebywał w stanie nietrzeźwym na terenie urzędu, w związku z czym wystapiono z wnioskiem o jego przeniesienie.

Jako niewłaściwą przytoczył on również mającą miejsce podczas zebrania partyjnego wypowiedź referenta Referatu 5 Edwarda Szafrąńskiego, który prosił zebranych, aby ratowali go przed demobilizacją, spowodowaną pomijaniem go w awansach. Wskazywał on też na niewłaściwą obsadę stanowisk kierowniczych poszczególnych referatów, w czym wsparł go częściowo kierownik tego referatu Rajmund Henkel, z „tęsknotą” wspominający rządy byłego szefa, co z pewnością nie przysporzyło mu popularności u nowego. Przytoczone tutaj przykłady pokazują cele PUBP, jak też wewnętrzną rywalizację w tej instytucji.

Krzysztof Sychowicz

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



- Poczta Polska wydała znaczek pocztowy z wizerunkiem św. Brunona z Kwerfurtu, koperty pierwszego dnia obiegu oraz 9 pamiątkowych kart pocztowych w związku z tysięczną rocznicą śmierci świętego.
- Gmina Kolno otrzymała certyfikat „Gmina przyjazna dzieciom” przyznawany przez kuratora oświaty i wojewodę podlaskiego.

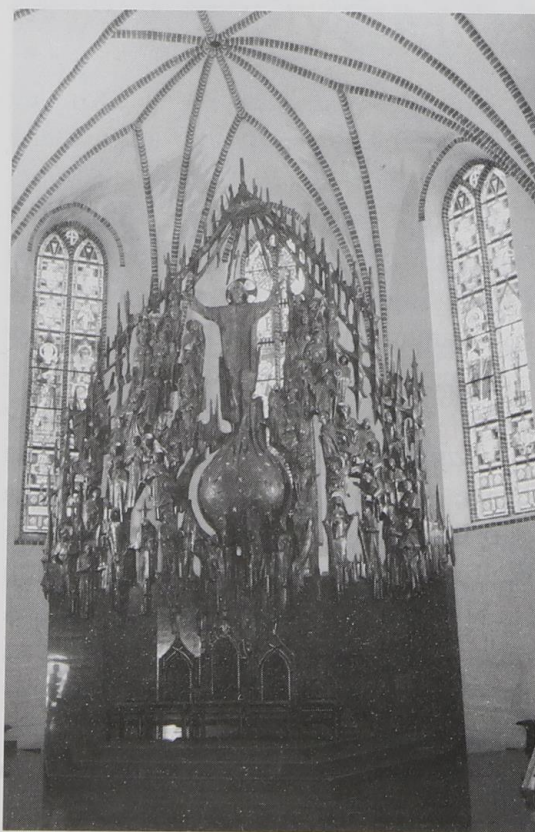
■ Staraniem członków Koła Sybiraków na cmentarzu grajewskim stanął pomnik z marmuru poświęcony pamięci współbraci.

■ W Zagrobach Łętownicy i Nowym Borku, samorząd gminy Zambrów otworzył świetlice wiejskie. Zagospodarowane zostały opuszczone budynki po zlewni mleka i pogeosowskim sklepie.

■ Podczas Święta IX Pułku Strzelców Konnych w Grajewie odbyła się promocja książki „IX Pułk Strzelców Konnych (1921–1939)” Tomasza Dudzińskiego.

■ Na pierwszym widowisku obrzędowym „Wianki u Wagów” trzecie urodziny obchodził zespół śpiewaczy „Grabowanie” z Gminnego Ośrodka Kultury w Grabowie.

■ W łomżyńskiej katedrze stanął nowy ołtarz główny, ważący 16 ton i wysoki na 12 m z brązu, dzieło krakowskiego rzeźbiarza, prof. Czesława Dźwigaja.



OLSZTYN WCIAŻ Z ŁOMŻĄ W SERCU

Wczesną wiosną 1959 r. przyjechał do Olsztyna Edward Ciborowski. Szukał poparcia dla realizacji wniosku zgłoszonego w czasie I Zjazdu Nauczycieli i Wychowanków Średnich Szkół Łomżyńskich, a dotyczącego przedłużenia linii kolejowej z Łomży do Pisz i Giżycka, co stworzyłoby podstawy ekonomicznego, kulturalnego i turystycznego rozwoju północno-wschodniej Polski oraz połączenia z Wielkimi Jeziorami Mazurskimi i dalej z Kaliningradem. Budowa tego odcinka nawet została uwzględniona w planie sześcioletnim, ale nie została nigdy rozpoczęta. Rozmowy w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych i Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich nie przyniosły żadnych rezultatów. W działaniach tych wspomagał Edwarda Ciborowskiego kapitan Józef Szyrmer, łomżyńszczyzna, który w 1945 r. przybył do Olsztyna z obojgu Waldenberg i pełnił funkcję naczelnika Wydziału Wojskowego w Urzędzie Wojewódzkim. Zwolniony z urzędu w 1949 r. z natychmiastowym skutkiem przez Mieczysława Moczara, ówczesnego wojewodę.

Zarząd Główny rozpoczął działalność od wyszukiwania rozsianych po kraju łomżyńszczyzn i zakładania oddziałów. Między innymi również w tym celu zawitał do Olsztyna Edward Ciborowski i wspólnie z Józefem Szyrmerem poszukiwali łomżyńszczyzn. Uzbierało się nas około 20 osób.



28 kwietnia 1959 r. powołano olsztyński Oddział TPZŁ. Wśród członków-założycieli byli: Józef Szyrmer, Kazimierz Jakubowski, Tadeusz Trepanowski, Michał Skrodzki, Halina Jaczewska, Jolanta Chabasińska, Halina Kowalewska, Krystyna Koziello-Poklewska.

Zebranie założycielskie 14 członków, w obecności Edwarda Ciborowskiego, odbyło się w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki przy ul. Mickiewicza. Prezesem został Michał Skrodzki – młody pracownik naukowy Wyższej Szkoły Rolniczej, sekretarzem – Krystyna Koziello-Poklewska, skarbnikiem – Stanisław Chojński, członkami Zarządu: Józef Szyrmer i Zdzisław Sierżputowski. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej wybrano Kazimierza Jakubowskiego, a członkami – Halinę Kowalewską i Tadeusza Trepanowskiego, zastępcami – Michała Czuryłło i Jerzego Rychlickiego.

Pierwszym prezesem Oddziału, aż do śmierci 27 stycznia 1995 r., był prof. dr hab. Michał Skrodzki. Urodził się 6 października 1920 r. w Pastorczyku, pow. Kolno. Szkołę średnią rozpoczął przed 1939 r. w Sejnie, a maturę uzyskał po wojnie w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Łomży. Studia ukończył na Politechnice Wrocławskiej. Przez całe życie zawodowe związany był z olsztyńską uczelnią, zdobył najwyższe tytuły naukowe i uznanie, był organizatorem życia naukowego i studenckiego. Profesor Wydziału Rolniczego Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, współorganizator i kierownik Katedry Ogólnej Uprawy Roli i Roślin, organizator i

c.d. na str. 24

PÓŁWIECZE ŁOMŻY W OLSZTYNIE

Zarząd Oddziału postanowił godnie uczcić ten jubileusz, aby oddać cześć twórcom, członkom i sympatykom naszego Towarzystwa. Uroczystości jubileuszowe odbyły się 17 lipca w Klubie Garnizonowym przy ul. Saperskiej. Poprzedziło je spotkanie w Ratuszu, na które zostaliśmy zaproszeni przez dr. Piotra Grzymowicza – prezydenta Olsztyna. Prezydent objął honorowym patronatem uroczystości związane z 50-leciem naszego Towarzystwa. Na spotkanie przybyli z Łomży: Jerzy Brzeziński – prezydent Łomży, Zygmunt Zdanowicz – prezes Zarządu Głównego TPZŁ, Józef Babel i Wawrzyniec Kłosiński – wiceprezesi. Zarząd Olsztyńskiego Oddziału reprezentowali: Krystyna Koziello-Poklewska – prezes, Krystyna Radziszewska – sekretarz, prof. Andrzej Gąsiorowski – członek Zarządu, Marian Filipkowski – przewodniczący Komisji Rewizyjnej, oraz członkowie Towarzystwa: Henryk Baczewski – radny Rady Miejskiej Olsztyna i Stanisław Radziszewski.

Spotkanie odbyło się przy kawie, w bardzo przyjacielskiej atmosferze. Pani prezes podziękowała prezydentowi Olsztyna za objęcie patronatem uroczystości 50-lecia olsztyńskiego Oddziału Towarzystwa i docenienie naszego wysiłku na rzecz rodzinnej ziemi, jak również miasta Olsztyna, w którym realizowaliśmy swoje plany życiowe, wzbogacając dorobek naukowo-kulturalny i gospodarczy Ziemi Olsztyńskiej i za piękne

wydawnictwa dotyczące miasta i regionu, którymi obdarujemy naszych członków, sympatyków i gości przybyłych na jubileuszowe uroczystości.



Następnie zaprezentowała gości i dorobek Towarzystwa. Warto przypomnieć, iż od chwili powstania Oddziału Krystyna Koziello-Poklewska pełniła funkcję sekretarza, a obecnie prezesa, tak więc wszystkie problemy i sukcesy są jej bardzo bliskie. Ponadto – jako historyk sztuki – dobrze zna, a tym samym może łatwiej promować i wspierać nasze działania.

Pan prezydent Grzymowicz zaprezentował miasto i kierunki rozwoju oraz wykazał duże zainteresowanie naszą działalnością. Wiele ciepłych słów padło pod adresem członków Towarzystwa zasłużonych dla miasta, jak i współpracy z Urzę-

c.d. na str. 24

...Z ŁOMŻĄ W SERCU

kierownik zespołu badawczego technologii agrolotniczych, prodziekan Wydziału Rolniczego i kierownik studiów podyplomowych, wzorowy nauczyciel i przyjaciel młodzieży, członek wielu towarzystw naukowych. Był aktywnym działaczem turystyki akademickiej w ramach PTTK, żołnierz Armii Krajowej i organizator tajnej oświaty w okresie okupacji hitlerowskiej. Wyróżniony licznymi nagrodami i odznaczeniami. Za aktywność na rzecz TPZŁ otrzymał odznakę „Za zasługi dla województwa łomżyńskiego”. Poza tym odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem 40-lecia, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz odznaką „Zasłużony dla Warmii i Mazur”. Zmarł w Olsztynie w wieku 74 lat, pochowany został na cmentarzu w Kolnie.

Drugim prezesem był prof. dr hab. Henryk Piaścik (na zdjęciu) – przyjaciel Michała Skrodzkiego. Funkcję tę pełnił od 1992 do 2007 r. Urodzony w Jurkach koło Nowogrodu w 1934 r., profesor Akademii Rolniczo-Technicznej w zakresie nauk rolniczych, autor ponad 200 prac i opracowań naukowych, wśród nich opracowań dotyczących Kurpiowszczyzny. Wyniki swoich badań prezentował na konferencjach krajowych i zagranicz-

nych. Zasłużony nauczyciel akademicki, działacz społeczny.

Od 2007 r. funkcję prezesa oddziału pełni Krystyna Koziello-Poklewska z



domu Brokowska, wcześniej, od 1958 r. – sekretarz Oddziału.

Towarzystwo nie dorobiło się własnego, czy stałego lokalu. Spotkania organizowaliśmy w różnych miejscach, korzystając z przychylności naszych kolegów, będących szefami bądź pracownikami różnych instytucji. Przez wiele lat gościł nas w swoim klubie dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej, mgr Marian Filipkowski. Spotykaliśmy się w gabinecie prof. Henryka Piaścika w Katedrze Gleboznawstwa ART. Ostatnio nasze spotkania organizowaliśmy w Klubie Turysty przy PTTK. Obecnie,

dzięki uprzejmości państwa Marianny i Jerzego Okuniewskich, spotykamy się w Kawiarence Literackiej Książnicy Polskiej. Dziś serdecznie dziękujemy im również i za finansowe wsparcie naszych spotkań.

Z inicjatywy prof. Andrzeja Gąsiorowskiego podjęliśmy próbę zorganizowania Koła Młodych Łomżan, studiujących w Olsztynie. Niezbyt liczna jeszcze grupa młodych uczestniczy w naszych spotkaniach i zamierza w nowym roku akademickim pozyskać nowych studentów. W latach sześćdziesiątych działało takie koło na WSR w Kortowie, liczące około pięćdziesięciu studentów. Mam wrażenie, że spotkania w kręgu przyjaciół dla młodych ludzi to za mało. Dla nich trzeba więcej historii, pokazanie tradycji i ludzi w historii rodzinnej ziemi, oni szukają wartości wyższego rzędu. Dlaczego wyjeżdżają z Łomży? Na to pytanie musimy szukać odpowiedzi również i w naszym Towarzystwie.

Współpracujemy z ZG TPZŁ w działaniach statutowych, uczestniczymy w zjazdach, konferencjach. Koledzy współpracują z wydawnictwami ZG Towarzystwa, organizujemy spotkania mające na celu ocalić od zapomnienia spuściznę dawnej tysiącletniej kultury. Szukamy związków Warmii i Mazur z Ziemią Łomżyńską. Przypominamy ludzi, w miarę możliwości inicjujemy działania, że wspomnę tylko:

ze str. 23

PÓŁWIECZE ŁOMŻY W OLSZTYNIE

dem Miejskim. Między prezydentami, którzy dotychczas się nie znali, a ukończyli tę samą uczelnię – Akademię Rolniczo-



Techniczną w Olsztynie – nawiązała się nić porozumienia i perspektywa współpracy. Zachęcał do niej i Jerzy Brzeziński, i Piotr Grzymowicz, wymieniając m.in. upominki.

Następnie głos zabrał prezes, Zygmunt Zdanowicz. Wyraził radość ze spotkania oraz zaprezentował dorobek Towarzystwa i wysoko ocenił działalność Oddziału. Prezydent Łomży podziękował za spotkanie i poświęcił wiele uwagi współpracy z Towarzystwem i związkom, jakie łączą Ziemię Łomżyńską z Olsztynem, wyrażając nadzieję na dalszą bliską współpracę. Członkowie Towarzystwa otrzymali wspaniałe album „Olsztyn z lotu ptaka”. Łomżyniacy wręczyli prezydentowi Olsztyna akwarelę przedstawiającą wschodnią pierzeję Starego Rynku z Ratuszem – siedzibą prezydenta Łomży i wydaną przez TPZŁ monografię Łomży, autorstwa Donaty Godlewskiej.

Uroczystości jubileuszowe odbyły się w Klubie Garnizonowym – przybyło ponad 80 osób, wśród nich byli nasi członkowie, działacze i sympatycy. Obecni byli radni, m.in. Elżbieta Fabisiak i Henryk Baczewski, który pochodzi z Ziemi Łomżyńskiej i jest członkiem Towarzystwa. Jednostkę Wojskową reprezentował zastępca dowódcy, płk Krzysztof Idec. Przyjechali prezesi z oddziałów TPZŁ w Koszalinie, Gdańsku i Białymstoku.

Goście obejrzeliby wystawę „Łomża dawniej i dziś” przygotowaną przez Zenona Niewiadomskiego, który był motorem i wniósł duży wkład w organizację całego jubileuszu. Obok, na wystawce zorganizowanej przez Mariana Filipkowskiego, goście mogli zapoznać się z publikacjami wydawanymi przez Zarząd Główny Towarzystwa.

c.d. na str. 30



fol. Jarosław Kucisz

**XIII ZJAZD
WYCHOWANKÓW
I NAUCZYCIELI
SZKÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ
19-21 VI 2009**



TERESA ADAMCEWICZ
FELIKS ARKISZEWSKI
MARIA ASZOFF
JÓZEF BABIEL
ANNA MARIA BADYDA
HANNA BOGACKA
KAZIMIERZ CHRÓSCIELEWSKI
BOGDAN BALEWSKI
KAZIMIERZ BAZYDŁO
DANUTA BAKOWSKA
ZOFIA BIENIEK
IRMINA BOGUSKA
ELŻBIETA BORAWSKA
HENRYK BORKOWSKI
KRISTYNA BURZYŃSKA – TROĆ
EWA CHĘTNIK-DONATOWICZ
ZOFIA CHĘTNIK
HALINA CHOJNOWSKA-KOZŁOWSKA
HALINA CHOJNOWSKA
ZOFIA CHRZANOWSKA
JAN CHRZANOWSKI
TERESA CIBOR
EMILIA CIBOROWSKA
ALICJA CICHOCKA
BOGDAN CWALIŃSKI
HANNA CZAJKOWSKA
TADEUSZ CZAJKOWSKI
BARBARA CZAPLA
TERESA CZERNIEWSKA
BENEDYKT CZERNIAWSKI
ALICJA DĄBROWSKA
ZDZISŁAW DĄBROWSKA
EUGENIUSZ DĄBROWSKI
BOŻENA DĘBOWSKA

ANDRZEJ DROŻYNER
HANNA DUDZIŃSKA
LUCYNA DUDZIŃSKA
TERESA DZBENSKA
ZBIGNIEW EJTMINOWICZ
BARBARA ERYNK
ANTONI GERWIN
SZCZEPAN GŁUCHOWSKI
ABP TADEUSZ GOCŁOWSKI
DANIELA GOŁĄB
ŁUCJA GODLEWSKA – MĘŻYŃSKA
JAN GÓRSKI
ZDZISŁAW GRABIŃSKI
HENRYKA GRABOWSKA
ROMAN GRĄDZKI
MAŁGORZATA GROCHAŁ
HALINA GROCHOWSKA – PAŁACZ
STANISŁAW GUGNACKI
ZBIGNIEW GWIAZDOWSKI
HENRYK HAĆ
WANDA HAĆ
HANNA HOPKAŁA
HANNA JABŁOŃSKA
WIESŁAWA JABŁOŃSKA
JÓZEF JAKUBOWSKI
ELŻBIETA JANKOWSKA
LUCJAN JANKOWSKI
LUCYNA JANKOWSKA
ALINA KACPURA
EWA KAMIŃSKA
AGNIESZKA KAMIŃSKA
MARIA KAMIŃSKA
JAN KAMIŃSKI
JADWIGA KAMIONOWSKA

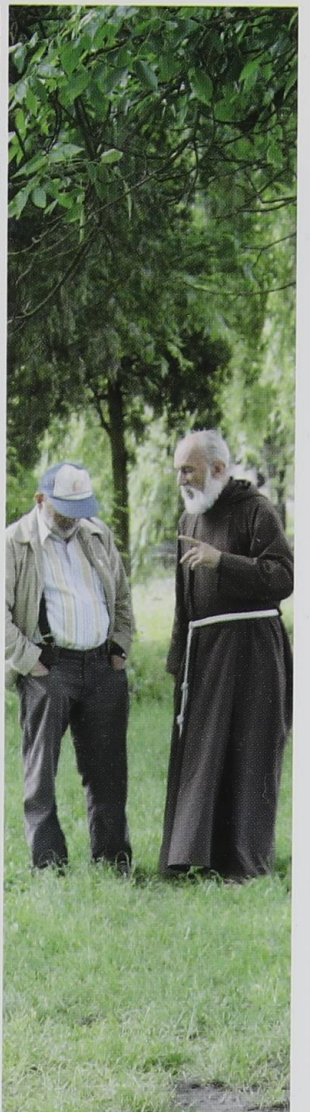
HANNA KANDYBOWICZ
MARIANNA KARWOWSKA
TERESA KARWOWSKA
JERZY KIERAŻYŃSKI
SŁAWOMIR KLEWICKI
ZDZISŁAW KŁODKOWSKI
WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI
HELENA KOŁOMYJSKA
JANUSZ KOSSEWSKI
MARIAN KOTOWSKI
JANINA HANNA KOWALSKA
ANNA KOZIARSKA
IRENA KOZICKA
KRISTYNA KOZIELŁO POKLEWSKA
HANNA KOZIKOWSKA
JERZY KOZIOŁ
GRZEGORZ KOZŁOWSKI
WIKTOR KOZŁOWSKI
GENOWEFA KRAJEWSKA
TERESA KRAJEWSKA
URSZULA KRAJEWSKA
JANUSZ KRAJEWSKI
ADAM MARCELI KRAWCZYK
JANINA KRUSZEWSKA
JÓZEFA KRUSZEWSKA
ANDRZEJ KRUSZEWSKI
JACEK KUBISSA
TERESA KUCHARZEWSKA
BOGDANA KULESZA
BOGUMIŁ KULESZA
WOJCIECH KUCZEWSKI
MARIA LACHOWSKA
TEODOR LACHOWSKI
MARIA BOŻENA LASKOWSKA



ALICJA LEWANDOWSKA
ELŻBIETA LIS
JADWIGA LISZEWSKA
JADWIGA ŁAZAROWICZ
MAREK MAKIEŁA
ZBIGNIEW MALINOWSKI
ALICJA MALUŚ
EDWARD MATEJKOWSKI
TERESA MATYSIUK
KRYSTYNA MICHALCZYK –
KONDRATOWICZ
MONIKA MICHALSKA
TADEUSZ MIESZKOWSKI
ZENOBIA MIETELSKA
IRMA MISZAK
ANATOLIUSZ MISZAK
ZENON MOCARSKI
ZOFIA NALEWAJKO
EUGENIUSZ NALEWAJKO
ALEKSANDRA BOGUMIŁA
NAROLEWSKA
ELŻBIETA NIECHCIAŁOWA
SZCZEPAN ZENON NIEWIADOMSKI
ZOFIA NOWICKA
STANISŁAW OGRODNIK
JERZY OLSZAŃSKI
EMIL OLSZEWSKI
MAŁGORZATA OŁDAKOWSKA
BYCZKOWSKA
JADWIGA OSIECKA – KAPICA
ANNA OSTROWSKA
RYSZARD OSTROWSKI
HANNA OSTROWSKA
MAŁGORZATA OSZKINIS-ARNISTA

APOLONIA OWSIANNA
HONORATA PAWŁOWSKA
LUCYNA PIOTROWSKA
LUCJAN PIOTROWSKI
RYSZARD PNIEWSKI
HELENA POLEWACZYK
ALICJA RADWAN-PNIEWSKA
JERZY PNIEWSKI
RYSZARD PNIEWSKI
MAŁGORZATA RAWA-TRYNISZEWSKA
HALINA ROGOWSKA
MARIA ROMANOWSKA
JADWIGA RYMKIEWICZ-CZAPLICKA
IRENA RYMWID-MICKIEWICZ
WALDEMAR SADŁOWSKI
RENATA BARBARA SANIEWSKA
MARIA SAWICKA
JERZY SAWICKI
HENRYKA SĘDZIAK
ANNA MARCINIAK-SINOFF
MARTA SIERZPUTOWSKA
ROMUALD SINOFF
HALINA ANNA SKARŻYŃSKA
JAN SKARŻYŃSKI
ADAM SOBOLEWSKI
JANUSZ SOKOŁOWSKI
KRYSTYNA SOKOŁOWSKA
HALINA STREMIŁOWSKA
ANIELA SULEWSKA
BOGDAN SZCZĘSNY
TADEUSZ SZLIS
BOŻENA SZAFRANKOWSKA SZWARC
BARBARA SZCZEPAŃSKA
MARIA SZYDŁOWSKA

CECYLIA SZYMAŃSKA
KAZIMIERZ SZYMAŃSKI
MARTA SZYMAŃSKA
JERZY SZYMAŃSKI
BOGUSŁAWA ŚLEDZIŃSKA
JANUSZ ŚLEDZIŃSKI
HALINA ŚLIWECKA
MARIA KRYSTYNA ŚNIEGÓRA
KRYSTYNA TOMASZEWSKA
ANDRZEJ TOMASZEWSKI
KAZIMIERA TOPCZEWSKA
HANNA TYROLSKA
ZOFIA TYSZKA
IRENA WAGNER
HENRYK WAGNER
BARBARA WELSZYNG
ZDZIŚŁAW WELSZYNG
WIESŁAWA WIATR
EWA WIĘCKA
HALINA WNOROWSKA
WIKTOR WYSŁOUCH
JANINA WYSOCKA
MARIAN WYSOCKI
ANDRZEJ ZAŁUSKA
JADWIGA ZAREMBA
IRENA ZAWISTOWSKA
JANINA ZDANOWICZ
ZYGMUNT ZDANOWICZ
WINCENTA ZIELIŃSKA
JADWIGA ZGIET
LUCYNA ZIELIŃSKA BEDNARCZYK
AURELIA ŻERO



...Z ŁOMŻĄ W SERCU

- * wystawę fotograficzną „Związki Warmii Mazur z Ziemią Łomżyńską”, eksponowaną w Muzeum w Łomży;
- * starania o prawidłowe zagospodarowanie doliny Biebrzy i utworzenie parku krajobrazowego;
- * prof. Andrzej Rutkowski współdziałał w staraniach o zorganizowanie w Łomży filii Wydziału Pedagogicznego olsztyńskiej WSP; patronowało im TPZŁ i wojewoda łomżyński, Marek Strzaliński; prodziekanem łomżyńskiej filii WSP był dr Witold Wincenciak; współpraca ta trwała od 1982 do 1990 roku pod kierownictwem ówczesnego dziekana Wydziału Pedagogicznego, doc. dr. Andrzeja Rutkowskiego, łomżyniaka zatroskanego o rozwój swojego rodzinnego miasta;
- * z okazji 50-lecia naszego Oddziału w Olsztynie wystąpiliśmy do prezydenta miasta o nadanie jednej z ulic Olsztyna nazwy ŁOMŻYŃSKA; niestety, wniosek ten został oddalony do realizacji na dalsze lata;
- * organizowaliśmy jubileusz 85-lecia naszego kolegi śp. Tadeusza Łabędzkiego „Sybiraka, uczestnika walk pod Monte Cassino”;
- * dużym zainteresowaniem cieszyła się prelekcja prof. dr. hab. Andrzeja Gąsiorowskiego z UWM „Harcerstwo polskie na Warmii i Mazurach”. Podjęcie tej problematyki na olsztyńskim podwórku skłania do głębszej refleksji nad łomżyńskim harcerstwem, które wypuściło w świat wielu wybitnych wychowanków. Mamy takich i w naszym Oddziale: prof. Andrzeja Gąsiorowskiego, który uczynił historię harcerstwa polskiego ziemi warmińsko-mazurskiej tematem pracy naukowej, a bracia Janusz (już nieżyjący) i Kazimierz Chróścielewscy pozostali działaczami bez reszty oddanymi harcerskiej sprawie.



- * 19 stycznia 2006 r. powołany został Zastęp Harcerzy Weteranów Ziemi Łomżyńskiej w Olsztynie. Zastęp przyjął nazwę „Kormorany”. Wybrano kierownictwo: Kazimierz Chróścielewski – zastępowy, Andrzej Gąsiorowski – zastępca, Teresa Chrzanowska – skarbnik i Marian Filipkowski – kronikarz. Zorganizowano kilka interesujących spotkań, m.in. harcerzy weteranów z Łomży i z komendantką Warmińsko-Mazurskiej Chorągwi ZHP im. Grunwaldu, hm. Dorotą Jeżewską-Olszewską.

Tradycyjnie organizujemy spotkania towarzyskie z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. W maju Halina i Piotr Biedrzyccy zapraszają nas na swoją leśną działkę w Miodówku. W ramach umacniania więzi z miastem naszej młodości uczestniczymy w spotkaniach towarzyskich w Łomży i Nowogrodzie.

W naszych działaniach uczestniczyli członkowie Towarzystwa, profesorowie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, m.in.: Andrzej Rutkowski, Ignacy Bazydło, Tadeusz Sokołow-

ski, Andrzej Gąsiorowski, Tadeusz Pachucki, Józef Rytelewski, Henryk Piaścik, Jadwiga Przła, Jan Jankowski. Gościliśmy byłego konsula generalnego w Wilnie, prof. Mieczysława Jackiewicza i prof. Bohdana Łukasiewicza – autora „Raptularza miejskiego, Olsztyn 1945–2005” oraz Tadeusza Kufla, dyrektora Skansenu w Olsztynku, który brał udział w obchodach 80-lecia Skansenu w Nowogrodzie.

Organizowaliśmy spotkania z literatami mieszkającymi w Olsztynie, na przykład z nieżyjącym już Henrykiem Syską (nazywaliśmy go olsztyńskim Kurpiem). Gościliśmy nauczycieli, ludzi kultury i działaczy warmińsko-mazurskich.

To tylko kilka przykładów naszej społecznej aktywności.

Na zakończenie odwołam się do wybitnego etnografa i historyka kultury, rodaka Ziemi Łomżyńskiej, Zygmunta Gloge-ra: „Mówiąc o Ziemi Łomżyńskiej nie sposób pominąć samą Łomżę, sięgającą swoją przeszłością czasów Chrobrego, a którą inny znany historyk, biskup warmiński Marcin Kromer zaliczył obok Warszawy i Płocka do najwspanialszych miast w Polsce. Ten stary, bo ponad 1000-letni, gród w latach swojej świetności przypadającej na XV i XVI wiek, cieszący się licznymi przywilejami książęcymi i królewskim”, niemal doszczętnie został zniszczony w czasie drugiej wojny światowej; wolno i z trudem dźwigał się z ruin.

Dziś Łomża jest miastem zadbanym, ukwieconym. Zabytkowy Ratusz po renowacji stał się siedzibą prezydenta miasta. Troskliwą opieką otoczone są historyczne zabytki. Gotycka katedra objęta została wielkim programem konserwatorskim i badaniami historyczno-archeologicznymi, które dobiegają końca. W prezbiterium stanął wspaniały nowy ołtarz główny. Pięknie prezentuje się zlokalizowany na nadnarwiańskiej skarpie barokowy klasztor i kościół OO. Kapucynów. Odbudowane po zniszczeniach wojennych, osiemnastowieczne Opactwo Benedyktynów i Grota Matki Bożej z Lourdes na przykościelnym placu kojarzy się nam z latami młodości i wieczornymi spotkaniami po nabożeństwach majowych. Odwiedzając zabytkowy cmentarz założony 1879 r., dumni jesteśmy z jego renowacji, której patronuje nasze Towarzystwo. Zapalamy świeczkę na grobach naszych ojców i dziadów, naszych profesorów i kolegów. Na ulicy Farnej, tuż przy Starym Rynku, wita nas i zaprasza na ławeczkę Hanka Bielicka...

Krystyna Koziello-Poklewska
Olsztyn, 17.07. 2009 r.

Z okazji jubileuszu 50-lecia naszego Oddziału TPZŁ składam serdeczne gratulacje i podziękowania wszystkim koleżankom i kolegom za społeczny trud na rzecz Ziemi rodzinnej.

Szczególnie dziękuję Panu Prezydentowi Miasta Olsztyna, Piotrowi Grzymowiczowi za objęcie patronatem obchodów jubileuszowych Olsztyńskiego Oddziału TPZŁ i docenienie naszego wysiłku na rzecz rodzinnej ziemi, jak również i miasta Olsztyna. Dziękuję Panu Prezydentowi Miasta Łomży, Jerzemu Brzezińskiemu za osobistą obecność na Jubileuszu i docenienie naszego wysiłku w promocję rodzinnego miasta znad Narwi. Dziękuję Panu Mirosławowi Pampuchowi – Staroście.

Dziękuję Radnym Rady Miejskiej. Szczególne podziękowania za pomoc w zorganizowaniu uroczystości jubileuszowych składam Panu płk. Krzysztofowi Idecowi oraz kierownikowi Klubu Garnizonowego: Krzysztofowi Zwierchowskiemu i Stanisławowi Kamińskiemu.

Krystyna Koziello-Poklewska
Prezes Oddziału TPZŁ w Olsztynie

PÓŁWIECZE ŁOMŻY W OLSZTYNIE

Chwilą zadumy uczczono pamięć naszych kolegów zmarłych w ostatnich latach: Janusza Chróścielewskiego, Ireny i Tadeusza Tabędzkich, Janiny Chrzanowskiej i prof. Tadeusza Filipkowskiego.



Spotkanie otworzyła i gości powitała prezes Krystyna Koziello-Poklewska, przedstawiając historię Towarzystwa w Olsztynie, jak również sylwetki jego twórców.

Zygmunt Zdanowicz zaprezentował działania Towarzystwa i jego wkład w rozwój Ziemi Łomżyńskiej oraz wsparcie, jakie uzyskuje z 14 oddziałów rozsianych po kraju. Przedstawił również udział Towarzystwa w rozwoju nauki i gospodarki oraz zamiary współpracy z naukowcami wywodzącymi się z Ziemi Łomżyńskiej w ramach powołanej właśnie Rady Profesorskiej Ziemi Łomżyńskiej.

Prezydent Łomży, Jerzy Brzeziński podziękował „olsztyńskim łomżyniakom” za promowanie Łomży w kraju i za granicą. Mocno podkreślił dobrze układającą się współpracę z Towarzystwem, licząc na jeszcze bliższą współpracę z Olsztynem. Kończąc wręczył upominek: akwarelę Grzegorza Gwizdona, przedstawiającą panoramę Łomży z dedykacją „Olsztyńskim łomżyniakom na pamiątkę wspianego jubileuszu 50-lecia TPZŁ z podziękowaniem za miłość do rodzinnego miasta i z życzeniami kolejnych dostojnych jubileuszy. Prezydent Łomży, Jerzy Brzeziński, 17–18.07.2009 r.” oraz udeko-

rował herbami nadnarwiańskiego grodu gości jubileuszowego spotkania.

Marian Filipkowski, historyk, wieloletni dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej mówił o związkach historycznych Ziemi Łomżyńskiej z regionem mazursko-warmińskim, dokonując ich przeglądu na przestrzeni kilku wieków. Zwrócił uwagę, że członkowie Towarzystwa, m.in. prof. Tadeusz Filipkowski (1933–2009) i prof. Andrzej Gąsiorowski swoimi dokonaniem naukowymi w zakresie historii szkolnictwa, harcerstwa, turystyki, wychowania fizycznego w Prusach Wschodnich przyczynili się do wzbogacenia wiedzy na te tematy w naszym regionie.

Miłym akcentem było wystąpienie p. Mirosława Pampucha – starosty olsztyńskiego, który złożył członkom oddziału TPZŁ z serca płynące życzenia jubileuszowe i wręczył upominek wykonany przez Damiana Niedźwieckiego ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Żardenikach.

Na zakończenie głos zabrał sympatyk TPZŁ i przyjaciel wielu z nas – Robert Pieczkowski – nauczyciel, Warmiak, pochodzący z zasłużonej dla sprawy polskiej rodziny.

Były jeszcze upominki, wspomnienia, ciepłe głosy i życzenia od kolegów prezesów z innych miast. Część oficjalną zakończyła piosenka „My z Łomży” w wykonaniu Hanki Bielickiej, której „na stojąco” i w skupieniu wysłuchali uczestnicy spotkania jubileuszowego. A potem poszliśmy nad Jezioro Kortowskie. Przy muzyce, grochówce i kielbaskach gwarzono



i wspominano rodzinne miasto, historię Towarzystwa i związanych z nim ludzi do późnych godzin nocnych. I ja tam byłem, miód i piwo łomżyńskie piłem...

Stanisław Radziszewski

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Joanna Fiodorow w rzucie młotem (62,35 m) uzyskała klasę mistrzowską podczas pierwszej rundy II Ligi Seniorów w Lekkiej Atletyce, która rozegrana została w Łodzi. Joanna jest pierwszą w historii Łomży zawodniczką, która uzyskała oficjalną klasę mistrzowską. Na Młodzieżowych Mistrzostwach Europy w Kownie (Litwa) wynikiem (62,49) wywalczyła czwarte miejsce.

■ Prestiżową nagrodę „Solidny Pracodawca Podlasia 2008” odebrało Przedsiębiorstwo Produkcji Betonów PRE-FBET Sp. z o.o. w Śniadowie w uznaniu

za zasługi w zakresie zarządzania zasobami ludzkimi.

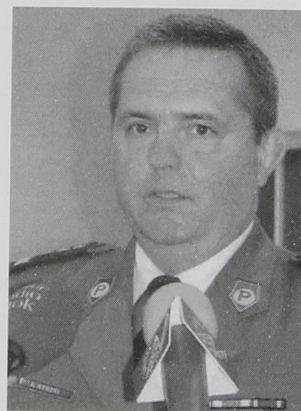
■ Zambrów zajął trzecie miejsce w ogólnopolskim rankingu „Wydatki bieżące na administrację w 2008 roku” (na najtańszą administrację) w kategorii miasta powiatowe 20–30 tys. mieszkańców, przeprowadzonym przez „Pismo Samorządu Terytorialnego Wspólnota”.

■ Igor Dmochowski (lat 18) z Łomży i Krystian Pieloch (lat 19) z Kolna zdobyli pierwsze miejsce w kategorii duety hip-hop na Warsaw Dance Festival 2009. Trenerem mistrzów jest Beata Kisiel z Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych w Łomży.

■ Z dniem 1 lipca br. Komendą Miejską Policji w Łomży kieruje inspektor An-

drzej Ryński (przeniesiony z Siemiatycz). Dotychczasowy komendant, młodszy inspektor Mirosław Rozumek przeszedł na emeryturę.

■ Kolejny „Gościniec Łomżyński”, poza koncertami znanych w Polsce zespołów muzycznych i pokazem sztucznych ogni, bawił bogatym programem części festynowej, m.in. mistrzostwami w jedzeniu fafernuchów oraz konkursem na najbardziej odlotowy kapelus.



Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

W maju podczas zebrania Zarządu Głównego z udziałem prezesów oddziałów Towarzystwa wysłuchano sprawozdań z pracy Zarządu Głównego oraz oddziałów w drugim roku tej kadencji. Spotkanie pozwoliło spojrzeć refleksyjnie na mijające obchody 50-lecia naszego Towarzystwa oraz

zapoznać się z nowymi formami pracy, podejmowanymi na swoim terenie przez poszczególne oddziały, między innymi ich inicjatywami na rzecz ziem, na których działają i integracją z miejscowym środowiskiem. Wymieniano uwagi na temat przebiegu zbliżającego się XIII Zjazdu Sympatyków,

WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

Białystok

50-lecie istnienia obchodził także Białostocki Oddział TPZŁ. Prezes Anna Badyda przypominała w dość zabawny sposób najważniejsze fakty z jego przeszłości. Zaprezentował się znakomity duet wokalny-muzyczny i kabaret

HECA. Przybyło wielu gości, którzy wspominali najpiękniejsze lata łomżyńskiej młodości, ale także przyjacielskich kontaktów w białostockim Oddziale Towarzystwa. Nie zabrakło oczywiście okazji do wspólnej, bardzo rodzinnej fotografii.



Nauczycieli i Wychowanków Szkół Ziemi Łomżyńskiej.

W dniach 18–20 czerwca na Zjeździe gościliśmy około 200 uczestników czterdnastego spotkania na Ziemi Łomżyńskiej. W liczbie spotkań uwzględniamy także to z udziałem gości z kraju i zagranicy biorących udział w Światowym Zlocie Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w czerwcu 1994 roku.

19 czerwca 2009 roku na zaproszenie ZG TPZŁ i prezydenta miasta Łomży, Jerzego Brzezińskiego, w porozumieniu z rektorami łomżyńskich uczelni, w Ratuszu łomżyńskim spotkało się 26 profesorów na spotkaniu inauguracyjnym działalności Rady Profesorskiej Ziemi Łomżyńskiej. Gości podejmował gospodarz Ratusza, Jerzy Brzeziński.

W lipcu członkowie Zarządu Głównego TPZŁ wraz z prezydentem Łomży, Jerzym Brzezińskim, uczestniczyli w uroczystościach z okazji 50-lecia Oddziału Olsztyńskiego, które odbywały się pod patronatem prezydenta Olsztyna. Tym spotkaniem zakończyliśmy rok obchodów 50-lecia Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.



Listy

Szanowny i kochany Panie Redaktorze!

Nie wyobraża Pan sobie, jaką cudowną niespodziankę sprawił mi wczoraj Pana telefon. Dziękuję!!! Od razu stanęła mi przed oczami Łomża taka kochana, której już nigdy nie zobaczę, bo nie mam takiej możliwości. Całą noc śniło mi się, że jestem na ul. Polowej, w mieszkaniu moich Dziadków. Muszę przyznać, że dzięki wczorajszej rozmowie z Panem otrząsnęłam się z jakiegoś odrętwienia. Pomyślałam, że trzeba będzie jednak coś napisać, ale to już trochę później. Na razie pogrzebałam w szufladzie i znalazłam dwa wiersze. Na wszelki wypadek wysłałam je, chociaż nie wiem, czy się na coś przydadzą. Zresztą, Pan oceni najlepiej. Przepraszam za jakość maszynopisu jednego z wierszy, ale mam starą maszynę. Ten drugi wiersz przepisała mi kiedyś córka na komputerze. Ogromnie żałuję, że nie będę na Zjeździe Łomżniaków, ale, niestety, jest

to zupełnie niemożliwe. Jeszcze raz bardzo dziękuję za wczorajszy telefon i serdecznie Pana pozdrawiam.

Iwona Krzepkowska-Bulat,
Piastów

Od redakcji:

Dziękujemy za kolejną wspaniałą porcję wzruszeń z Piastowa. Wiersz „Po co wam to było Chłopcy?” drukowaliśmy w roczniku „Ziemia Łomżyńska” w 2001 r., natomiast wiersz „Do matki” ukaże się w przygotowywanym właśnie do druku 10. numerze tego rocznika. Jeszcze raz wielkie dzięki, Pani Iwono i serdeczne pozdrowienia z Łomży!

Zygmunt Zdanowicz
prezes Zarządu Głównego TPZŁ
Szanowny Panie Prezesie,

Jeszcze raz pragnę bardzo serdecznie podziękować za zaproszenie na spotkanie Rady Profesorskiej Ziemi Łomżyńskiej. To dla mnie wielki zaszczyt, że mogłem znaleźć się w tak szacownym gronie. Jeszcze raz deklaruję swoje naj-

większe zaangażowanie we wszelkie inicjatywy Towarzystwa. Zgodnie z ustaleniami, w załączeniu przesyłam skróconą wersję swojego życiorysu.

Pozdrawiam

prof. nadzw. dr hab. Henryk Wnorowski

UWAGA!

JUŻ CZAS
POMYŚLEĆ
O PRENUMERACIE
WIADOMOŚCI
ŁOMŻYŃSKICH
NA 2010 ROK!

HANKA



Były dwie: Hanka i Ela. Bliźniaczki przyszły na świat w Łomży 19 lipca 1922 roku. „Dziewczynki”, jak u nas nazywało się córki przyjaciółki mojej mamy, pani „Kotki” – Konstancji Kossakowskiej – traktowały mnie jak młodszego brata, a ja je – jak starsze siostry. Codziennie spędzaliśmy razem po kilka godzin. W dni powszednie chodziliśmy z mamami na tradycyjne popołudniowe spacer, a w niedziele, od wczesnej wiosny do późnej jesieni, pływaliśmy motorówką pana Kossakowskiego Narwią na uroczyste „majówki”. Latem chodziliśmy na lody do pana Płodowskiego, a zimą szaleliśmy na łyżwach po zamrożonej sadzawce w ogrodzie państwa Kossakowskich, robiliśmy łańcuchy, pajacyki, gwiazdy i inne piękne ozdoby na bożonarodzeniową choinkę. Ten duży drewniany dom na rogu Stacha Konwy i Nowogrodzkiej, rodzinna siedziba państwa Kossakowskich, był dla mnie drugim domem.

Dwa letnie, wakacyjne miesiące, aż do 1936 roku, spędzaliśmy razem na „letnisku” w Rybakach nad Narwią. Ojciec mój wynajmował dom u pana Ciecierskiego i przebywaliśmy tam we trójkę pod opieką pani Kossakowskiej, która zastępowała mi moją, pracującą w Banku Polskim, mamę. W latach późniejszych

dziewczynki nie jeździły już na Rybaki, a wakacje spędzały w ośrodku gimnazjum żeńskiego, w Morgownikach, gdzie p. Kossakowska była członkiem Rady Rodziców. Te beztrudne czasy wspominała Hanka w „Łomżyńskich wspomnieniach”.

Dziewczynki, mimo że były bliźniaczkami, różniły się zarówno urodą, jak i usposobieniem: Ela była bardziej ruchliwa (nawet „urwisowata”), uzdolniona artystycznie – ładnie rysowała i interesowała ją różne formy plastyki. Hanka była spokojniejsza, uzdolniona humanistycznie, poważniejsza (powiedziałabym nawet – „romantyczka”). Pierwszą swoją edukację, w wieku 4 lat, dziewczynki zdobywały w przedszkolu pani Stefani Niemyskiej. Niestety, po roku pani Niemyska została przeniesiona do Ostrołęki, a przedszkole – zlikwidowane. W tej sytuacji pani Kossakowska, która miała spore doświadczenie w pracy z dziećmi, ponieważ w latach 1915–1918 prowadziła na Ukrainie sierociniec dla polskich dzieci, otworzyła w 1927 roku własne przedszkole, w którym jej córki były pierwszymi uczennicami. Później do tego przedszkola uczęszczałam i ja – co z dumą wspominam.

Po ukończeniu szkoły powszechnej, w wieku lat 12, dziewczynki zostały uczennicami gimnazjum żeńskiego im. M. Konopnickiej. Angażowały się czynnie w pozalekcyjne życie szkolne – występowały w szkolnych przedstawieniach, należały do drużyny harcerek. Naukę w gimnazjum zakończyły w 1938 roku, otrzymując tzw. „małą maturę”. W roku szkolnym 1938/39 zamieszkały u rodziny w Białymstoku, gdzie uczęszczały do liceum handlowego. Takiego w Łomży przed wojną nie było.

Okupacja przerwała ich dalszą naukę i obie siostry rozpoczęły pracę zawodową. Ela została zatrudniona w sklepie mój ojca jako kasjerka, a Hanka pracowała jako urzędniczka. Warunki okupacyjne zmieniły nasze życie – każde z nas poszło własną drogą, ale ciągle jeszcze utrzymywaliśmy bliskie, prawie codzienne, kontakty. Tak naprawdę życie rozdzieliło nas dopiero jesienią 1943 roku, a rozstanie to na zawsze przeszło do historii rodzinnej:

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ W IX Polonijnych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej im. Jana Stypuły wystartowało 950 młodych sportowców z Białorusi, Litwy, Austrii, Estonii, Łotwy, Niemiec, Rosji, Ukrainy i Polski w 10 konkurencjach; organizatorem igrzysk był Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z Łomży. *Fot. Józef Babel*



■ Łomżyńscy radni wyrazili zgodę na budowę Galerii „Narew” i Galerii „Veneta”, ustalając zmiany miejscowego planu zagospodarowania Łomży.



■ 384. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski obradowało w Łomży. *Fot. KAI*

■ Po raz piętnasty dzieci i młodzież nad stawem w Jedwabnem rozegrały zawody wędkarskie. Najlepszymi w swoich grupach okazali się: Artur Mściwujewski, Paweł Bosowski i Marcin Magdziak.

■ Policealna Szkoła Ochrony Zdrowia i Wyższe Seminarium Duchowne w Łomży zostały nagrodzone za najlepsze wyniki w Polsce, uzyskane w VI edycji akcji PC „Młoda krew ratuje życie”.

■ Po siedmiu latach przerwy do programu XVI Ogólnopolskich Dni Kultury Kurpiowskiej wrócił konkurs dla twórców ludowych. Wygrała go uczennica

LO im. Adama Mickiewicza w Kolnie, Karolina Remiszewska ze wsi Samule, wykonanym kierzem z piórami.

■ Łomżyński Oddział Towarzystwa Kultury Języka, którego prezesem jest prof. Henryka Sędziak, zorganizował seminarium językowe „Metody badań onomastycznych”.

■ Spłonął Zakład Mięsny JBB w Łysych zaopatrujący w mięso i wędliny wielu mieszkańców Ziemi Łomżyńskiej.

Fot. Tygodnik Ostrołęcki



■ Marcin Włodkowski, uczeń Gimnazjum w Piątnicy, wygrał III Międzywojewódzki Konkurs Wiedzy o Biebrzańskim Parku Narodowym, którego finał rozegrany został w siedzibie Parku w Osowcu.

Poszukiwany przez Gestapo musiałem, od 15 lipca, ukrywać się na łomżyńskim przedmieściu Piaski. Było tam w miarę spokojnie i bezpiecznie. W październiku Hanka wychodziła za mąż za Lucjana Oczepowskiego i nie mogła sobie wyobrazić, abym nie był nie tyle na jej ślubie (bo jako poszukiwany do kościoła pójść nie mogłem), co na skromnej „okupacyjnej, weselnej” kolacji. Ponieważ kolacja przeciągnęła się do późnego wieczora, Hanka zaproponowała, abym przenocował przy Stacha Konwy. Rano przybiegł z Piasków goniec z wiadomością, że w nocy był tam poszukujący mnie patrol żandarmerii. Tak to, dzięki Hance, uniknąłem aresztowania, a tym samym, śmierci.

Było to nasze ostatnie wojenne spotkanie. Jesienią 1944 roku, po wkroczeniu wojsk sowieckich do Łomży wszyscy jej mieszkańcy zostali wysiedleni poza strefę frontową. Wiele rodzin łomżyńskiej inteligencji z tego „wysiedlenia” już nie powróciło. Powody były dwa: albo zniszczone mieszkanie, albo obawa przed prześladowaniami ze strony UBP. Oczepowskich dotyczyły obydwa. Dlatego – jak wiele innych rodzin – wyjechali na pobliskie „Ziemie Odzyskane” – jak wówczas nazywano dzisiejsze Mazury.

Tak to los rzucił każde z nas w inną stronę. Każde z nas miało też już własne życie. Ja zamieszkałem w Warszawie, a Oczepowscy, po kilkakrotnej zmianie

miejsca zamieszkania na Mazurach, osiedli ostatecznie w 1959 roku w Wyszkowie. Hanka, jak wszystkie ówczesne kobiety, poza pracą zawodową, miała „na głowie” dom, dzieci...

W grudniu 1965 roku, po latach wspólnego pożycia, pochowała na wyszkowskim cmentarzu męża, a prawie 10 lat później przeszła na emeryturę. W 1992 roku zmieniła też miejsce zamieszkania – przeprowadziła się do Kobyłki. Tam, otoczona troskliwą opieką córki i wnuczki, była nie tylko mamą, ale i kochaną Babunią.

Cofnijmy się jeszcze raz w czasie: Kiedy ubył jej już troszkę obowiązków zawodowych i „rodzinnych”, Hanka włączyła się w nurt życia „łomżyniaków”. 7 listopada 1973 roku została przyjęta w poczet członków TPZŁ i zapisana pod numerem rejestru 442. Szybko weszła w skład Zarządu Oddziału Warszawskiego, a jej legitymacja nosiła ekskluzywny numer – 5. Była jednym z najbardziej aktywnych członków Zarządu Oddziału. To z jej inicjatywy Oddział objął opieką wychowankę łomżyńskiego Domu Dziecka, fundując jej książeczkę mieszkaniową, którą (z odpowiednim wkładem) Basia odebrała po latach, już po zamążpójściu.

12 grudnia 1994 roku Hanka odeszła z Zarządu Oddziału, ale pozostawała nadal zaangażowanym członkiem Towarzystwa (m.in. nadal uczestniczyła z głosem dorad-

czym w zebraniach Zarządu i troszczyła się o Basię, podopieczną Oddziału, utrzymując z nią bliskie, serdeczne kontakty).

Jednocześnie działała aktywnie w środowisku harcerzy weteranów Ziemi Łomżyńskiej. W 1984 roku była wśród pierwszych 21 przedwojennych członków ZHP, którzy postanowili na zlocie w Morgownikach uformować Zastęp Warszawski i organizować coroczne zloty na Ziemi Łomżyńskiej. W latach 1987–1988 wchodziła w skład Rady Drużyny, a w 1990 roku nadano jej stopień Harcerza Rzeczypospolitej. Przez 1994 rok pełniła funkcję zastępowej Zastępu Warszawskiego Drużyny Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej, aby następnie, w 1995 roku, wejść w skład Komendy Drużyny jako przyboczna.

Za swoją działalność w środowisku seniorów łomżyńskiego harcerstwa, w 1998 roku, na kolejnym zlocie Harcerzy Weteranów Ziemi Łomżyńskiej, otrzymała z rąk komendanta Hufca Łomżyńskiego ZHP list gratulacyjny, a na XII Zlocie Seniorów w 2003 roku przyznano jej godność Zasłużonego Weterana Harcerstwa Łomżyńskiego.

5 lipca 2009 roku Hanka odeszła na wieczną wartę i spoczęła obok męża na cmentarzu w Wyszkowie.

Żegnaj Haneczko. Zawsze będę o Tobie pamiętał.

Jurek Smurzyński



■ Rozpoczął się kapitalny remont obejmujący modernizację – za kwotę 4 mln. zł – budynku Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży przy ul. Dwornej.

■ Powiatowe Dni Twórczości Ludowej w Strękowej Górze, gm. Zawady uświetnił bogaty program festynu „Dzień Śledzia”.

■ Sześćdziesięciu pedagogów z regionu otrzymało certyfikaty po zakończeniu szkolenia w ramach projektu „Spójność działań edukacyjnych dyrektorów i nauczycieli gwarantem podniesienia jakości pracy szkoły”, współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, a realizowanego przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Łomży.

■ Imieniny Jana z Kolna w bieżącym roku świętowano na pikniku w Kolnie, współorganizowanym przez Studio Lato Radia Białystok.

■ Spośród 7 ekip najlepsi okazali się zawodnicy ze Zbójnej podczas VI Powiatowych Igrzysk LZS Mieszkańców Wsi.

■ 120 osób bezrobotnych i niepełnosprawnych z powiatu kolneńskiego uczestniczyć będzie w projekcie finansowanym z Unii Europejskiej „Rozwijam Skrzydła”.

■ Próbnny spis rolny obejmie gminę Rutki (pow. Zambrów), która została wytypowana wśród czterech gmin w Polsce. Powszechny Spis Rolny odbędzie się w roku 2010.

■ Zdaniem profesor Marii Dąbrowskiej z Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Waniewie są ślady zamczyska lub twierdzy na rozlewiskach Narwi. Twierdzenie to opiera na podstawie pierwszych wyników badań.

■ Najlepszym wśród dziesięciu finalistów konkursu „Podwójny zysk”, ogłoszonego przez Bank Spółdzielczy w Piątnicy okazał się Antoni Sokołowski ze wsi Michny (gm. Stawiski), którego hasło uznano jako najtrafniejsze: „Kto z Bankiem Spółdzielczym w Piątnicy współpracuje, ten kryzysem się nie przejmuje”.



ski), którego hasło uznano jako najtrafniejsze: „Kto z Bankiem Spółdzielczym w Piątnicy współpracuje, ten kryzysem się nie przejmuje”.

Będiesz zawsze...



21 sierpnia 2009 r. odeszła od nas na zawsze ś.p. Anna Ostrowska – „Hanka”, córka prof. J. Wysłouch, absolwentka (1955) Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki.

Urodziła się w Wilnie. Dzieciństwo upłynęło Jej w miejscowości Opsa, pow. Brasław (dzisiejsza Białoruś). Ojciec Bernard Wysłouch, potomek posła na Sejm Czteroletni (Wielki) był dyrektorem szko-

ły rolniczej. Aresztowany przez NKWD w 1939 r., zaginął bez wieści. Mama z dwójką dzieci (starszy o 6 lat Wiktor znany z autorstwa felietonu „Koło Braci Atomów – tak było naprawdę” („Wiadomości Łomżyńskie” nr 9/2007) z końcem wojny przywędrowała do Łomży i rozpoczęła pracę polonistki w „Ogólniaku”. Miałem szczęście być uczniem p. prof. Wysłouch i bliskim kolegą Hanki z równoległej męskiej klasy tego „Ogólniaka”. Po zdaniu matury w 1955 r. Hanka ukończyła chemię na Politechnice Wrocławskiej, podjęła pracę i zamieszkała w Bydgoszczy. Wyszła za mąż za Ryszarda Ostrowskiego.

Spotkaliśmy się pierwszy raz chyba w 1964 lub 65 r., na zjeździe absolwentów, a później w moim mieszkaniu na Os. Waltera. Musiało upłynąć 45 lat życiowego zagonięcia, abyśmy znowu się spotkali, tym razem po raz ostatni, na zjeździe absolwentów w dnia 19–20 czerwca br. Zwyczajem lat ubiegłych, jak wszyscy moi znajomi, państwo Ostrowscy, wraz z Marysią Kon-

dratowicz i Jankiem Kamińskim (mężem) byli gośćmi naszej rodziny. Pozostały już przeurocze wspomnienia, a mieliśmy jeszcze plany na przyszłość...

Nie była łomżynianką z urodzenia; została nią z miłości do tego miasta, do ludzi których poznała, do swoich rówieśników z ul. Nowogrodzkiej, do koleżanek i kolegów z „budy”, pierwszych sympatii, młodzińskich uniesień, wzruszeń...

Wracając do Łomży, pisała o niej... Cieszyła się z poznania nowych dzielnic, kościołów, obiektów sportowych, zakładów pracy, planów inwestycyjnych. Nie dała poznać po sobie, że przeszła ciężką chorobę, która choć w innej postaci, zwyciężyła w tak krótkim czasie.

Odeszła na zawsze, zostawiając pograżoną w smutku i żałobie rodzinę: męża Ryszarda, dwoje dzieci, wnuki, brata Wiktora z rodziną. No i nas: koleżanki, kolegów, Łomżę.

Haniu, choć odeszłaś, to pozostaniesz w naszej pamięci na zawsze.

Marek Makiela

ODSZEDŁ PREZYDENT ŻELECHOWSKI

6 lipca zmarł Henryk Żelechowski – były Prezydent Łomży (72 l.). Funkcję tę sprawował od 6 maja 1992 roku do 20 lipca 1994 r. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w czwartek, 9 lipca. Rozpoczęły się o godz. 14.00 Mszą św. w Kaplicy Cmentarnej przy ul. Kopernika, po której trumna z ciałem ś.p. Henryka Żelechowskiego odprowadzona została przez najbliższych, przyjaciół, współpracowników, ale też wielu łomżyniaków, którzy go „tylko” znali, do miejsca wiecznego spoczynku na zabytkowym cmentarzu. Nad grobem, byłego Prezydenta Łomży, żegnał obecny Prezydent, Jerzy Brzeziński. Powiedział m.in.:

„Pograżeni w smutku spotykamy się dziś, by wspólnie pożegnać ś.p. Henryka Żelechowskiego – byłego prezydenta historycznego miasta – Łomży, zasłużonego inżyniera, który cały swój talent i wiedzę zainwestował w rozwój swojego miasta, pozostawiając tu trwałe ślady, ale przede wszystkim żegnamy Człowieka i Przyjaciela, którego śmierć jest dla nas ciosem, choć dla niego – być może jest błogosławieństwem.

Jest bardzo ciężko rozstawać się z Człowiekiem, którego życie i działalność tak wiele wniosły w naszą codzienność. Spotykamy się nad Jego mogiłą przede wszystkim po to, by wspólnotą naszych serc i myśli zaświadczyć o wielkim szacunku i uznaniu, na jakie sobie zasłużył pracowitym życiem. To gwarancja, że pamięć o nim nie zostanie zatarta, że Jego dzieło, a także wspaniała osobowość, będą żyły w nas na zawsze.

Każdy z nas z pewnością w inny sposób zapamiętał ś.p. Henryka. Żona i dzieci pamiętają go z codziennego życia, w którym zmagali się wspólnie ze zwykłymi troskami i kłopotami. Zapewne najciężiej jest pogodzić się ze stratą kogoś, kto stanowił nierozzerwalną część naszej codzienności, kto był obecny zawsze, o każdej porze dnia i nocy.

My, Jego znajomi, koledzy, przyjaciele i współpracownicy, będziemy przede wszystkim wspominać Go jako wspaniałego, pełnego pomysłów człowieka, z którym spędziliśmy wiele wspaniałych i twórczych chwil – zwłaszcza na płaszczyźnie zawodo-



wej, jak i życia społecznego, kiedy tworzyliśmy – często spierając się – obecny obraz drogiego nam miasta. Zawsze zazdrościliśmy ś.p. Panu Prezydentowi niezwykle głębokiej wiedzy na temat uzbrojenia infrastrukturalnego naszego miasta. On faktycznie „na wrywki” mógł zawsze opowiadać o tym gdzie i jak przebiegały podziemne instalacje kanalizacyjne, energetyczne czy wodociągowe. Wspominamy nad Jego mogiłą liczne sytuacje, kiedy służył nam mądrą i zawsze dobrą radą i pomocą w rozmaitych sytuacjach.

Troskliwy, uważny, wrażliwy na problemy innych, ale także świadomy, kiedy należy się wycofać, odsunąć na bok i pozwolić młodemu działać samodzielnie. Często prowokował dyskusje, aby zmusić nas do myślenia i zajęcia własnego stanowiska w danej sprawie. To była piękna cecha jego charakteru – wolność, którą miał w sobie i którą dawał innym.

Dziś chyba każdy z nas czuje się trochę osierocony, pozbawiony jakiejś części życia, która wiązała się z tym wielkim człowiekiem. W naszej mocy leży teraz zachowanie pamięci o nim.

Znana polska pisarka, Małgorzata Musierowicz napisała – cytuję – „Śmierć nadaje piękno życiu. Tylko sztuczne kwiaty nie umierają” – koniec cytatu. Niech te piękne i prawdziwe ze wszechmiar słowa będą dla nas ulgą w żalu po odejściu ś.p. Pana Prezydenta Henryka Żelechowskiego i niech zostaną przesłanką do wiecznej pamięci o Jego dziele, aż do końca naszych dni”.

Fot. Józef Babel

Półwiecze biblioteki w Podgórzu

KOMPUTER KSIĄŻKI NIE WYPRZE

Przedstawiciele Polskiego Instytutu Książki, Biblioteki Narodowej w Warszawie, władz wojewódzkich, powiatowych i wielu gmin spotkali się w podłomżyńskim Podgórzu na regionalnej konferencji pod hasłem „Tradycja i nowoczesność bibliotek lokalnych”. Ale okazją do spotkania był jubileusz półwiecza Biblioteki Publicznej w Podgórzu.

– To wiodąca obecnie placówka biblioteczna w powiecie łomżyńskim – mówił m.in. starosta Krzysztof Kozicki, a wice-marszałek województwa podlaskiego, Jacek Piorunek stwierdził, że biblioteki publiczne stają się często gminnymi centrami kultury i informacji: – Są to także miejsca kształcenia ustawicznego i dobrze, że są takie miejsca, gdzie człowiek może czytać, ale też spotkać się z ciekawymi ludźmi, np. poetami, wziąć udział w konkursie lub też za pośrednictwem internetu nawiązać łączność ze światem.

Dyrektor Biblioteki Gminnej, Wiesława Kłosińska odebrała z okazji jubileuszu wiele serdeczności i gratulacji, m.in. od prezesa Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Elżbiety Stefańczyk: „Dziękuję Wam przede wszystkim za wielkie oddanie sprawom zawodowym. Gratuluję osiągnięć, dbałości o książkę i o czytelnika. Przekazuję gorące życzenia kolejnych lat sukcesów, spełnienia marzeń i oczekiwań”.

Marszałek Województwa Podlaskiego, Jarosław Dworzański i wice-marszałek, Jacek Piorunek jubileusz biblioteki uhonorowali okolicznościowym dyplomem. Jacek Piorunek zapewnił, że w budżecie województwa nie zabraknie środków na dobre inicjatywy bibliotek, które służą ludziom, zwłaszcza w środowisku wiejskim.

Od 1 czerwca br. biblioteka w Podgórzu znakuje swoje woluminy exlibrisem, zaprojektowanym przez Edwarda Stefanowicza z Łomży. Został on laureatem konkursu na znak biblioteki i dziś w nagrodę od wójta gminy, Jacka Albina Nowakowskiego odebrał aparat fotograficzny.

Biblioteka w Podgórzu powstała w 1956 roku, w maleńkim pomieszczeniu remizy strażackiej. Jej założycielką i pierwszą

bibliotekarką była Weronika Galanek: – Pamiętam dobrze te czasy, gdy tata założył parę koni do furmanki i przez dwa dni zwoziliśmy księgozbiór. Jestem dziś bardzo dumna, bo z tej biblioteki korzystałam ja, moi rodzice, potem dzieci, wnuki, a teraz już prawnuki wypożyczają tu książki. Pani Weronika nie dodała, że w bibliotece pracuje obecnie jej wnuczka, Emilia Galanek.

Historię placówki przypomniła obecna jej dyrektor, Wiesława Kłosińska:

– Bibliotekę Publiczną Gminy Łomża tworzą: Biblioteka Publiczna w Podgórzu, która jest siedzibą gminnej biblioteki od 9.12.2003 r. oraz jej filie: w Wygodzie (1958), w Kupiskach (1956), w Konarzycach (1956), w Pniewie (1979). Biblioteki powstawały w latach 1956–1979. Pierwszą siedzibą biblioteki gminnej była biblioteka w Konarzycach, później w Pniewie oraz w Kupiskach, a od 9.12.2003 r. siedzibą biblioteki gminnej jest Biblioteka Publiczna w Podgórzu. Dokładnie 18.03.1959 roku 522 woluminów z Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Jakaci Dwornej umieszczono w istniejącym do dziś budynku. Zajmowały one powierzchnię 20 mkw. Pierwszą bibliotekarką, która przejęła księgozbiór i zapisała pierwszych czytelników biblioteki w Podgórzu była Weronika Galanek. Kierowała biblioteką krótko, bo już 9 listopada księgozbiór przejęła Nina Dymitruk (Gontarz), która organizowała dużo imprez kulturalnych. Pani Nina pracowała w bibliotece do 20.06.1968 r. Księgozbiór w ilości 3615 woluminów przekazano następnie ówczesnej pracownicy Urzędu Gminy w Łomży, pani Helenie Kotara-Serwatko. W tym czasie bibliotekę przeniesiono do budynku prywatnego o powierzchni 26 mkw. Pani Helena kierowała biblioteką przez 8 lat.

15.01.1976 r. kierownikiem biblioteki zostaje pani Barbara Cychol, która po pięciu latach przekazuje księgozbiór pani Małgorzacie Kotara-Kuliś, a sama rozpoczyna pracę w Szkole Podstawowej w Podgórzu.

W tym czasie biblioteka dwukrotnie zmienia lokal, zajmując powierzchnię większą od dotychczasowej. Księgozbiór wówczas liczył 6040 woluminów. Po kolejnych pięciu latach 16 kwietnia 1986 r. kierownikiem biblioteki zostaje Pani Hanna Dzubińska, która obecnie pracuje jako nauczyciel – bibliotekarz w Szkole Podstawowej Nr 10 w Łomży. Księgozbiór

c.d. na str. 36

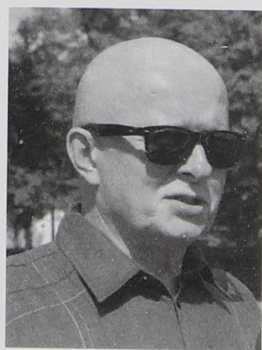
KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Wśród 10 laureatów V edycji ogólnopolskiego konkursu „Akademii Misia Haribo”, znalazło się Przedszkole z Piątnicy.

■ Od 1 września w Przytułach powstaje Zespół Szkół, w skład którego wejdzie szkoła podstawowa i gimnazjum.

■ Liceum Ogólnokształcące w Grajewie zaprasza na IV Zjazd Absolwentów w październiku br.

■ Oficjalnego otwarcia II Światowego Dnia Mleka w Polsce dokonał minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki, a organizatorem obchodów tego święta w Wysokiem Mazowieckiem byli: burmistrz miasta i starosta powiatu wysokomazowieckiego oraz Spółdzielnia Mlekovita.



■ Magdalena Żebrowska z LKS „Narew Kurpiewski” Łomża zdobyła brązowy medal w pchnięciu kulą na Mistrzostwach Polski Juniorów w Lekkiej Atletyce w Słupsku.

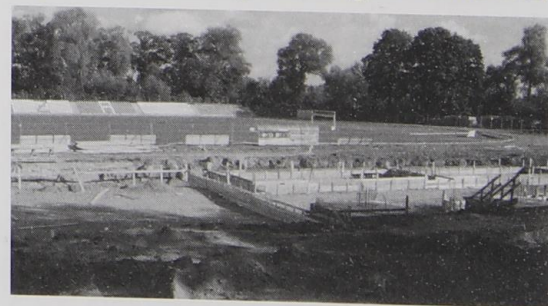
■ Wiceminister kultury, Piotr Żuchowski był z wizytą w powiecie łomżyńskim. Zwiedził Skansen w Nowogrodzie i Muzeum Przyrody w Drozdowie.

■ Między Kozłem, a Wincentą jest tzw. „Śmierciana Góra” – według przekazów prawdopodobne miejsce męczeńskiej

■ Zbigniew Sasnowski wygrał konkurs na dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Łomży, który po 10 latach przerwy został przywrócony do życia.

śmierci św. Brunona z Kwerfurtu, która do czekała się należytego wyglądu i znaczenia.

■ Rozpoczął się drugi etap modernizacji stadionu w Łomży kosztem 18 mln złotych. Obejmuje ona budowę m.in. budynku zaplecza sportowego z szatniami,



pomieszczeniami sprawozdawczymi i technicznymi, zadaszonymi trybunami na 1760 miejsc oraz trybunami dla VIP-ów, 8-torową bieżnią z urządzeniami lekkoatletycznymi, kortami tenisowymi oraz oświetleniem płyty boiska głównego.

KOMPUTER KSIĄŻKI NIE WYPRZE

liczył 6834 woluminów. W następnym roku, 7 marca 1987 r. księgozbiór przejmuje obecna dyrektor biblioteki, Wiesława Kłosińska; jest to okres 22 lat – jeden z najdłuższych w historii biblioteki. Siedziba w niedługim czasie zostaje znów przeniesiona do innego budynku prywatnego, zajmując już powierzchnię 60 mkw. Utworzono wówczas czytelną z 16 stanowiskami.

1 stycznia 2004 roku biblioteka po raz ostatni w dotychczasowej historii zmienia lokal – wraca do pierwotnego budynku remizy, zajmując powierzchnię 110 m. Obecnie jest to siedziba biblioteki gminnej.

Ogółem w bibliotekach gminy Łomża znajduje się ponad 92 000 woluminów i około 1000 zbiorów specjalnych.

Biblioteka w roku 2004 rozpoczęła tworzenie katalogu elektronicznego równocześnie we wszystkich placówkach – dzięki nieocenionej pomocy ks. Krzysztofa Goneta, byłego dyrektora Federacji Bibliotek Kościelnych FIDKAR oraz współpracy przyjaznych bibliotek (Gminnej Biblioteki w Zbójnej, Gminnej Biblioteki w Kolnie zs. w Czerwonym oraz Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kolnie). Wspólnie z tymi bibliotekami rozpoczęto tworzenie komputerowych katalogów na miarę czasów. Pięcioletni okres wspólnych zmagani nad komputeryzacją zintensyfikował współpracę bibliotek, pozwolił pracownikom lepiej się poznać, pozytywnie wpływa także na rozwój tych bibliotek.

Ale od jakiegoś momentu brakuje im wsparcia prekursora lokalnej komputeryzacji, ks. Krzysztofa Goneta. Ks. Krzysztof pozostawił pracę związaną z komputeryzacją, digitalizacją zbiorów, a objął kierowanie jedną z podwarszawskich parafii – Michalczew. Obecnie zbiory BPG Łomża znajdujące się na serwerze warszawskim muszą opuścić to miejsce. Dlatego też gorący apel do Biblioteki Miejskiej w Łomży, która zakupiła wyszukiwarkę FITKAR, aby jak najszybciej doszło do jej uruchomienia i aby pojawiła się łomżyńska platforma zbiorów elektronicznych, z możliwością podłączenia zbiorów bibliotek sąsiedzkich.

Biblioteka bierze czynny udział w szkoleniach, konferencjach, seminariach, w spotkaniach z różnymi osobami organizowanymi przez Książnicę Podlaską, Miejską Bibliotekę w Łomży oraz przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Po raz piąty amatorzy tenisa ziemnego walczyli na łomżyńskim skate parku w Otwartym Turnieju Singlowym o puchar Powiatowego Zrzeszenia LZS. Zwycięzcami okazali się: w kategorii do 35 lat Krzysztof Chelstowski z Łomży, a w kategorii powyżej 35 lat Adam Styła, również z Łomży.

■ 40-lecie Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji w Łomży obchodzono na pikniku w Nowogrodzie (40



lat temu, w lipcu 1969 roku na ulicach Łomży po raz pierwszy pojawiły się autobusy komunikacji miejskiej). Wśród najstarszych, zasłużonych pracowników MPK jest dyrektor przedsiębiorstwa Bogusław Szczech – legitymujący się najdłuższym stażem pracy w przedsiębiorstwie – 38 lat.

Wiesława Kłosińska przytacza słowa jednej z dyrektorek biblioteki miejskiej: „Mimo najszczerzej chęci bibliotekarzy, nie będzie zmian w bibliotekach bez wsparcia samorządów”. – Kłaniamy się więc samorządom gminnym oraz Starostwu Kolneńskiemu i Łomżyńskiemu oraz Urzędowi Marszałkowskiemu z apelem, aby te ostatnie okrucieństwa kultury środowisk lokalnych wzmocnić i stworzyć warunki dla ich rozwoju. Bibliotekarzom



Na uroczystości jubileuszu przyjechało wielu gości z całego kraju. Wójt gminy, Jacek Nowakowski, witając ich podkreślił ogromne znaczenie bibliotek, zwłaszcza w środowiskach wiejskich. – Dział to są centra oświaty i kultury nawet w miejscowościach oddalonych od wielkich ośrodków.

życzę, aby dane nam przysłowiowe „pięć minut” wykorzystał i by efekty tego przyczyniły się do powstania nowoczesnych ośrodków kultury lokalnej, a społeczeństwo (mieszkańcy instytucje, placówki kulturalne, stowarzyszenia lokalne) postrzegały biblioteki jako główny filar rozwoju kultury – powiedziała W. Kłosińska.

Podczas podgórskiego spotkania bibliotekarzy i samorządowców z całego regionu referat na temat tradycji i nowoczesności bibliotek lokalnych wygłosiła Barbara Budyńska z Biblioteki Narodowej w Warszawie. Piotr Kieżun z Instytutu Książki skoncentrował się na programie „Biblioteka Plus”, jako szansie unowocześniania bibliotek lokalnych. O kontaktach interpersonalnych we współczesnej bibliotece mówiła dr Małgorzata Iwanowicz, a wizerunek biblioteki i bibliotekarza w zmieniającej się rzeczywistości scharakteryzował Andrzej Kubrak.

Konferencję poprzedziła Msza św. w kościele św. Antoniego Padewskiego w Podgórzu, której przewodniczył ks. Andrzej Popielski – proboszcz parafii św. Andrzeja Boboli w Łomży. WK

■ Anna Rutkowska, zawodniczka ATHLETICS Jakać Młoda w biegu na 800 metrów zajęła 5. miejsce w zawodach odbywających się na Stadionie Olimpijskim w Rzymie, podczas międzynarodowego mitingu Złotej Ligi IAAF. Natomiast w podparyskim Saint Deuis uzyskała minimum Polskiego Związku Polskiej Atletyki w biegu na 800 metrów, zapewniając awans na mistrzostwo świata w Berlinie.

■ Wyższa Szkoła Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży otrzymała pieniądze z ministerstwa na realizację programu „Podniesienie jakości kształcenia”.

Z HISTORII BIBLIOTEK ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

„Moje” biblioteki w powiecie grajewskim charakteryzowały się dużą wrażliwością na potrzeby środowisk. Stąd też w okresie działalności przeze mnie wytyczanej starały się one mieć spore rozeznanie w swoistych pokładach świadomości kulturowej społeczeństwa, by w sposób właściwy stymulować ich nawarstwianie wartościami płynącymi wprost z literatury, historii, teatru, dramatu, filmu, wychowania, malarstwa, techniki... Pedagogika takiego działania wynikała, o czym warto nam wiedzieć, nie tylko z naszych oczywistych aspiracji zawodowych, ale też, a może przede wszystkim, z szalenie mobilizującego kontekstu politycznej odwilży 56. Wtedy to bowiem społeczeństwo w naszym kraju otwierało się na nowe wartości i powiew zachodniej kultury, spuszczone z łańcucha socjalistycznej indoktrynacji, trzymane dotąd pod kloszem.

Jednakże takie procesy dokonywały się głównie tam, gdzie działacze kultury, unoszeni entuzjazmem przemian, dobrze wyczuwali z jednej strony potrzeby i nastroje swoich środowisk, a z drugiej – pragnęli stymulować je atrakcyjnymi formami i metodami działalności, a zwłaszcza odwoływaniem się do współpracy z autentycznymi twórcami kultury oraz z miejscowymi elitami kulturalnymi. Jaką zatem rolę odgrywała w nurcie tych doniosłych przemian Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Grajewie, funkcjonująca w latach 1959–1964 pod moim kierownictwem?

Byłem wtedy niespełna 24-letnim bibliotekarzem po jarocińskiej „Sorbonie”¹, powołanym 1 stycznia 1959 r. na stanowisko kierownika wprost z funkcji instruktora tej placówki, dobrze już zaprawionego w rzetelnej robocie. Wystarczy powiedzieć, że celem pobudzania czytelnictwa przejechałem (wrzesień 1957 – 31 XII 1958) rowerem wzdłuż i wszerz powiat grajewski – od mazurskich Prostek² po Radziłów oraz od Rajgrodu po Niedźwiadnę. Jednak to moje zawiadywanie PiMBP i pośrednio bibliotekami terenowymi przypadło, niestety, na trudne lata marazmu w grajewskiej kulturze. Nie bez racji w Trybunie Ludu napisano, że w Grajewie „ludzie siedzą w oknach i czekają na kulturę”. Ale ta ostra konstatacja,

¹) Był to Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie, znany z wysokiego poziomu kształcenia.

²) Wraz z osiedlem Prostki i rozległą gromadą Prostki stanowiły wtedy mazurską część powiatu grajewskiego.

■ Dyrektor Łomżyńskiego Oddziału Banku BPH w Łomży, Maria Konopka awansowała na dyrektora BPH w Białymstoku. Będzie sprawowała nadzór nad oddziałami banku w Białymstoku, Ostrołęce i Łomży. Dyrektorem łomżyńskiego Oddziału Banku BPH w Łomży został Arkadiusz Chojnowski.



■ Europejskie Centrum Młodzieży i Rozwoju Demokracji Lokalnej w Krakowie w ramach unijnego projektu „Polska – Grecja w Unii Europejskiej. Wspólna tradycja i przyszłość” kolejny raz sfinansowało 45 uczniom I LO im. Tadeusza Kościuszki w Łomży tygodniowy wypoczynek w kurorcie Leptokaria nad Morzem Egejskim, u podnóża góry Olimp i zwiedzanie pobliskich zabytków.

■ W tegorocznej akcji „Wakacje z Panem Bogiem”, organizowanej przez Centrum Katolickie im. Jana Pawła II w Łomży, wzięło udział około 300 dzieci

jak woda po gęsi spływając po ludziach administracji kulturalnej, żadnych zmian rewolucyjnych tu nie wywołała. Jako młody i gniewny z ambicjami, pragnąłem niebanalnie „uderzyć” w ów fatalny stan rzeczy – młodością, sercem, profesjonalizmem i nowatorstwem. Przede wszystkim dlatego, że towarzyszyło mi nieodparte przekonanie, iż społeczeństwo



Irena Buszko

mojego powiatu nie tylko nie stroni od kultury z prawdziwego zdarzenia, ale jest nawet skore do wielorakiej współpracy. Szkoda, że nie rozumiał tego ówczesny rachityczny ruch kulturalno-oświatowy, preferujący głównie filozofię skaczącego konika polnego miernego lotu. Nie wiedząc, co tak naprawdę ludziom w duszy grało, ponosił porażki i ciągle narzekał. A oni zaiste pragnęli oferty bar-

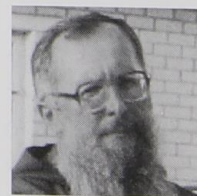
dzkiej wszechstronnej, zwyczajnie racjonalnej, a nade wszystkim pakującej do ich potrzeb i zainteresowań.

Pierwsze skrzypce biblioteki

Na początek taka uproszczona diagnoza w zupełności wystarczyła, by powoli zmieniać marność oblicza kulturalnego powiatu na mojej płaszczyźnie zawodowej. Niektórzy mówili – romantyczny marzyciel, ale ja robiłem swoje, często od świtu do nocy i nie zaniedbując przy tym własnej edukacji na poziomie wyższym, wzbogacającym moje możliwości zawodowe i intelektualne. To, co najpierw przedsięwziąłem, nazwałbym aktywnym otwarciem się bibliotek (15) na rozmaite potrzeby kulturalne społeczności lokalnych. Bibliotekarze z książką w ręku i słowem bożym o niej (własnym i przy pomocy ludzi pióra) zaczęli stopniowo się przełamywać i wychodzić poza mury własnych księżnic. Pierwsze skrzypce w tym koncercie grała oczywiście Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Grajewie. Tak udanie, że wkrótce stawały się one żywymi ośrodkami życia umysłowego, katalizatorem przemian kulturalnych. Bo ludzie rzeczywiście sięgali nie

c.d. na str. 38

z Łomży. Zajęcia prowadziło prawie 20 wolontariuszy z łomżyńskich szkół.



■ Ojciec Krzysztof Groszyk został nowym proboszczem parafii Matki Bożej Bolesnej i gwardianem klasztoru kapucynów w Łomży.

Ojciec Grzegorz Sucheński został przeniesiony do Gorzowa Wielkopolskiego.

■ Ireneusz Wierzbowski został z konkursu naczelnikiem Urzędu Skarbowego w Łomży. Dotychczasowy p.o. naczelnik w Łomży, Tadeusz Zysik rozpoczął pracę jako naczelnik Urzędu Skarbowego w Kolnie.

Z HISTORII BIBLIOTEK...

tylko po książki, ale i licznie uczestniczyli w imprezach bibliotecznych o charakterze zarówno kameralnym (*przeglądy książek, dyskusje, wycieczki do bibliotek, lekcje biblioteczne, wieczory bajek, teatrzyki dziecięce*), jak też środowiskowym (*spotkania autorskie, cykle oświatowe, konkursy czytelnicze, zgaduj-zgadule...*).

Z satysfakcją obserwowałem, jak rozwijały się „moje” bibliotekarki, ujawniające w toku realizacji zadań właściwe charaktery oraz nieznane mi dotąd talenty organizatorskie i pedagogiczne. Wyróżniały się pod tym względem Zofia Zysko – kierownik Oddziału dla Dzieci PiMBP (*najwybitniejsza*), Apolonia Miszczak – kierownik Wypożyczalni dla Młodzieży i Dorosłych tejże biblioteki (*bardzo dbająca o poziom czytelnictwa w mieście*) oraz kierownicy bibliotek terenowych – Jadwiga Dargiel z Radziłowa (*– Gdy przewodniczący GRN – mawiała – odmawia mi pomocy, to siadam mu po prostu na nosie aż do skutku*), Leokadia Ejsymont z Prostek (*małżonka mojego poprzednika, Edmunda Eysymonta, którego bardzo szanowałem*), Krystyna Kudrawiec (Piasecka) ze Szczuczyna, Teresa Zarzecka z Osowca, Maria Żurawska z Wąsoszki oraz Jadwiga Kurządkowska (?) – instruktor do spraw punktów bibliotecznych MBP Szczuczyna.

Tak zarysowana koncepcja programowa naszej działalności szybko zyskała uznanie władz administracyjnych wszystkich szczebli i została poparta niezbędną pomocą finansową (*honoraria autorskie*) i organizacyjną (*środki lokomocji zawsze dostępne*). Spotkała się także z przychylnością wielu środowisk oświatowych. Biblioteki zaczęły również obrastać „aktywem” czytelniczym. Z pomocą pośpieszyły podatne na współpracę środowiska twórcze Białegostoku, Warszawy, Olsztyna, Łodzi. Wreszcie lokalna elita kulturalna (m.in. Romualda Dudycz i Janusz Dryżba – poloniści szkół średnich, Aleksander Aleksiejew – harcmistrz i anglista, Irena Buszko – modystka z wnętrzem wymoszczonym wartościami kultury unoszącymi ją ku szczytom, jedna z najaktywniejszych czytelniczek biblioteki, wielka miłośniczka teatru, prawie

zawsze z małżonkiem, Janem, służącym jej męskim ramieniem, uczestnicząca w każdej premierze na deskach Węgierki w Białymstoku oraz na głośniejszych przedstawieniach w teatrach warszawskich i łódzkich, nieustraszona turystka zauroczona pięknem krajobrazu warmińsko-mazurskiego i jego zabytkami, także poznająca kraj i Europę, a na co dzień cudowna gospodyni i pani domu gościnnością rozbrajająca, czego doświadczała również niektórzy goście mojej biblioteki, Marian Jabłoński – korespondent Gazety Białostockiej, na co dzień pracownik Wydziału Finansowego Prezydium PRN, Henryk Modzelewski – dyrektor Liceum Korespondencyjnego, Franciszek Konopka – działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, Antoni Petrajtys – dyrektor LO, Węgrzycki – działacz Związku Młodzieży Polskiej – wszyscy z Grajewa, a z terenu: Adolfina Rogowska – nauczycielka historii z Prostek, Trojanowski – przewodniczący Prezydium GRN z Osowca i jej sekretarz – Bolesław Ulanicki, Józef Gaust – lekarz z Radziłowa.

Elity twórcze atakują Grajewo

W takiej atmosferze nie tylko grajewianie, ale też mieszkańcy wielu miejscowości zaczęli coraz chętniej bywać na



spotkaniach z krytykami literackimi (*Henryk Bereza, Stefan Starczewski, późniejszy wiceminister kultury i sztuki w rządzie Hanny Suchockiej, Janusz Szpotański (Szpot)*); znawcami teatru i dramatu polskiego i obce-

go (*dr Wanda Renikowa – wytworna Pani, urzekający sposób bycia, rozległa wiedza, boski pedagog*); ludźmi sztuk plastycznych (*prof. Krzysztof Racinowski, m.in. wykładowca na uniwersytecie w Gambi francuskojęzycznej*); aktorami Teatru im. A. Węgierki w Białymstoku (*gdy jeden z nich, mówiąc na spotkaniu w PGR Dybówek o oprawie plastycznej i architektonicznej widowiska teatralnego, rzucił belką styropianu w publiczność, zamarły jej serca, nie doleciała*); pisarzami

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ W 68. rocznicę mordu w Jedwabnem przy mogile zamordowanych Żydów i na cmentarzu żydowskim modlitwę za zmarłych odmówił rabin Polski, Michael Schudrich wraz z gośćmi. Nie uczestniczyli w spotkaniu mieszkańcy Jedwabnego.

■ Izba Pamięci Ziemi Grajewskiej, Ochotniczy Hufiec Pracy oraz Ochotnicza Straż Pożarna wprowadziły się do wyremontowanej zabytkowej remizy przy ul. Elckiej w Grajewie.

■ 21 załóg wzięło udział w XXVI Integracyjnych Regatach „O Błękitną Wstęgę Jeziora Rajgrodzkiego”.

■ XVIII Turoślańskie Prezentacje Kulturalne, organizowane pod patronatem „Kontaktów”, zgromadziły zespoły śpiewacze z Turośli, Lemana, Nowej Rudy,

Kolna i Zbójnej oraz licznie przybyłych mieszkańców, nie tylko Turośli.

■ W drugiej pielgrzymce rowerowej do Matki Bożej Ostrobramskiej w Wilnie, zorganizowanej przez parafię pod



wezwaniami Krzyża Świętego w Łomży, uczestniczyło 26 pielgrzymów.

Fot. Jarosław Kucisz

■ W Kolnie odpoczywała Sztafeta Rowerowa Szklarska Poręba – Augustów. Celem Sztafety (765 km) jest wytyczenie nowej trasy rowerowej łączącej te

miasta, przebiegającej m.in. przez Ziemię Łomżyńską.

■ W Kolnie odbył się I Otwarty Turniej Piłki Nożnej Drużyn Osiedlowych o puchar dyrektora Kolneńskiego Ośrodka Kultury i Sportu.

■ Mistrzostwo województwa i udział w finale krajowym Agroligi 2009 zdobyli Małgorzata i Jacek Chylińscy z miejscowości Mrówki (gm. Wizna) i firma Primator – Handlowo-Techniczne Usługi Rolnicze z Czyżewa Osady, Barbary i Henryka Kraszewskich. Tytuł II wicemistrza w kategorii firm zdobyli Zdzisław i Stanisław Zielińscy, właściciele Zakładu Przemysłu Mięsnego „Europa” w Rajgrodzie.

■ Wystawę sztuki ludowej „Mój ślad na ziemi” Jadwigi Solińskiej z Wąsoszki zaprezentował Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Bogutach.

■ Porozumienie o współpracy z Zakładem Karnym w Czerwonym Borze

(Władysław Gębik – dyrektor polskiego gimnazjum w Kwidzynie w l. 1937–1939), Leszek Goliński, Paweł Jasienica, Aleksander Kamiński (Kamyk), Aleksander Omilianowicz (nie znaliśmy wtedy jego nieludzkiej przeszłości), Michał Rusinek, Władysław Strumph Wojtkiewicz (korespondent wojenny, wiele piszący o generale Władysławie Sikorskim i przez niektórych był uważany za jego adiutanta), Maria Zientara-Malewska – warmińska Konopnicka, nauczycielka szkół polskich w Niemczech); popularyzatorami współczesnej nauki, kultury i techniki (prof. Mikołaj Kozakiewicz, dr Witold Kozak, dr Jan Żabiński, za którym chodzili słuchacze ze spotkania na spotkanie). Każdy z nich, z wyjątkiem A. Kamińskiego (1), wygłosił od kilku do kilkudziesięciu prelekcji autorskich. Wszystkich, ze względu na moją gościnność, podejmowaliśmy z Żoną Haliną obiadami w naszym małym mieszkaniu przy ulicy Dwornej 22. Podziwiałem Ją za anielską cierpliwość (ciągle sprowadzanie gości), umiejętności kulinarne oraz godne trzymanie honorów pani domu.

Spośród wielkich świadomie nie zaprosiłem wówczas Melchiora Wańkowicza z powodu jego pazerności na pieniądze. Zrezygnowałem z tego zamiaru, gdy po spotkaniu w WDK w Łomży (1959) bezpardonowo narzucił mi swoje warunki: trzy spotkania dziennie i każde po 1200 zł. Takie robienie interesu na niwie bibliotecznego spotkało się z wewnętrznym protestem młodego bibliotekarza, ponieważ było sprzeczne z moimi poglądami na rolę twórców w procesach demokratyzacji kultury w biednym kraju na dorobku.

Spotkania z „niepokornymi”

Aż trudno dziś uwierzyć, że wśród wielu zapraszanych do Grajewa ludzi kultury i nauki byli także „ulubieńcy” KC PZPR i ubeków za nimi chodzących. Do takich należał J. Szpotański (Szpot), jeden z najbardziej prześladowanych dysydentów warszawskiego środowiska twórczego. Pojawił się w moim pokoju zziębnięty i skrajnie wygłodzony, a przy tym lichy ubrany, w zdezelowanych butach, w kilku miejscach szczepionych drutem. Tak zaprezentował się w Grajewie bezrobotny intelektualista, późniejszy autor głośnej satyry politycznej „Cisi i gęgacze, czyli bal u prezydenta”. Widząc taką mizerię, odłożyłem wszystkie bieżące sprawy na bok i zaprowadziłem go do

baru mlecznego pani Romanowskiej na potrójną jajecznicę z mlekiem (następnego ranka powtórzoną), a potem telefonicznie poprosiłem Żonę o przygotowanie obfitego obiadu z dużą ilością schabowych oraz o kupno pół litra czystej z kłosem dla niezwykle gościa. Gdy do niego doszło – jadł łapczywie (długo i dużo), jakby na dziś i na niepewne jutro, opróżniając przy tym nieumiarkowanie kieliszek za kieliszkiem. Biologiczna potrzeba zaspokojenia głodu wzięła górę nad zwyczajnie ludzkim zachowaniem się przy stole. Przyjechał z poręki Stefana Starczewskiego (mojego dobrego znajomego) jako krytyk literacki, specjalizujący się w literaturze współczesnej. Chodziło nam o to, aby podreperować jego kieszeń. W stolicy powiatu wygłosił cztery prelekcje na temat polskiej i obcej prozy współczesnej dla uczniów ostatnich klas liceum dziennego i korespondencyjnego oraz nauczycieli szkół wszystkich stopni i inteligencji miasta. Swym bogactwem wnętrza zachwycał, lecz wyglądem zmartwił. Niektórzy słuchacze pytali mnie – abnegat, czy dotknięty nieszczęściem? Reagowałem na to zakłopotanym wyrazem twarzy i wzruszeniem ramion. Wszak prawdy z oczywistych powodów nie mogłem ujawnić. Bo gdyby moje władze dowiedziały się o jego dysydenckiej naturze, to zapewne z hukiem wyleciałbym na bruk.

Odjechał z prowiantem wystarczającym na kilka dni racjonalnego odżywiania się. Gdy po latach zauważyłem go w jakimś programie telewizyjnym (1996?) był to już człowiek całkowicie odmieniony: przytył, pełna twarz, elegancko ubrany, pod krawatem, tryskający humorem. Doczekał się swoich czasów.

Kolejną autonomiczną osobowością był profesor Aleksander Kamiński (1903–1978) – jeden z największych Polaków doby współczesnej (teoretyk harcerstwa, wybitny pedagog, autor m.in.: „Kamienie na szaniec”, „Zośka” i „Parasol”, oraz najlepszej do dziś syntezy dziejów Jędrzejów). Przerastał swoje pokolenie. Po wojnie jako wiceprzewodniczący ZHP (1945) naraził się władzy za dążenie do jego odrodzenia w formule przedwojennej. Ale po utworzeniu w 1948 roku Związku Młodzieży Polskiej (jedynej legalnej organizacji, wzorującej się na Komsomole) wraz z przybudówką dzie-

c.d. na str. 40

podpisała Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Bogdana Jańskiego w Łomży. Na mocy porozumienia organizować będą wspólne konferencje naukowe i prowadzić badania, a studenci pedagogiki resocjalizacyjnej odbędą praktyki w Zakładzie Karnym.

■ Drużyny młodzieżowe i dorosłych OSP ze Starego Laskowca zwyciężyły w V Powiatowych Zawodach Sportowo-Pożarniczych Ochotniczych Straży Pożarnych powiatu zambrowskiego. Startowało 14 drużyn.

■ Wychowanek trenera Jana Kotowskiego z LLKS „Narew Kurpiewski” Łomża, Artur Zaczek zdobył srebrny medal w sztafecie 4×100 m na XXV Letniej Uniwersjadzie – Mistrzostwach Świata Studentów w Belgradzie. Artur jest studentem Wyższej Szkoły Edukacji i Terapii w Poznaniu i reprezentuje obecnie klub AZS Poznań. Brązowy me-

dal na Młodzieżowych Mistrzostwach Europy w Kownie (Litwa) – w tej samej konkurencji.

■ 14. miejsce w kraju, na 542 sklasyfikowane kluby i I w Podlaskiem zajęła AZS PWSiP Wałkuscy Łomża we współzawodnictwie klubów tenisa stołowego w sezonie 2008/2009. Brawo!

■ Biegacze Maratonki Grajewo obronili w Ciechanowie zdobyte w ubiegłym roku drużynowe Mistrzostwo Polski Ognisk TKKF. Na starcie piętnastokilometrowego biegu stanęło 150 zawodników.

■ Uczniowie SP nr 2 w Grajewie: Krzysztof Włóczko, Rafał Marczykowski i Adrian Deroń wywalczyli drużynowo IV miejsce w finale III Ogólnopolskiego Memoriału Andrzeja Grubby.

■ 207 młodych bocianów wychowało się w Łomżyńskim Parku Krajobrazowym Doliny Narwi w bieżącym roku – o 82 mniej niż w roku ubiegłym.



Z HISTORII BIBLIOTEK...

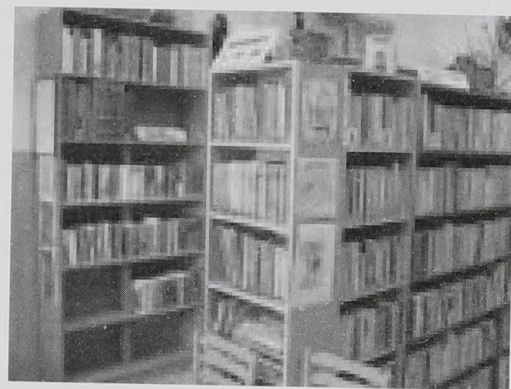
cięcą, tzw. Organizacją Harcerską, na wzór Pioniera, powiedział „non possumus i odszedł (?) skazany na 8 lat tzw. śmierci publicznej. Przed kratkami uratowali go Żydzi, których ratował w czasie wojny. Po dojściu do władzy W. Gomułki został szczęśliwie przywrócony polskiej kulturze i nauce, z wielkim pożytkiem dla Ojczyzny. O spotkanie z nim zabiegali harcerze. Dzień, w którym do nich przyjechał ten najpierwszy harcerz naszej ojczyzny uczynili swym niezwykłym świętem, wielkim wydarzeniem pedagogicznym, długo potem przeżywanym i komentowanym.

Pan Aleksander okazał się także wzorem uczciwości i hojności serca. Przyjechał wprost z konferencji naukowej w Białymstoku. Wzruszył, gdy przyszło do zwrotu kosztów podróży i wypłaty honorarium. Przyjął należność tylko za bilety PKP z Białegostoku do Grajewa i z powrotem, mówiąc, że za pozostałą podróż (mieszkał w Łodzi) zapłacili już organizatorzy białostockiej konferencji. Natomiast rachunek za honorarium podpisał i w całości przekazał na potrzeby biblioteki. Został chyba pierwszym w jej powojennej rzeczywistości prywatnym darczyńcą. Na taki gest, z wyjątkiem Klemensa Oleksika z Olsztyna, nie zdobył się żaden z pisarzy, zapraszanych przeze mnie w całym moim aktywnym życiu zawodowym. Obaj nie dorobili się zamożności.

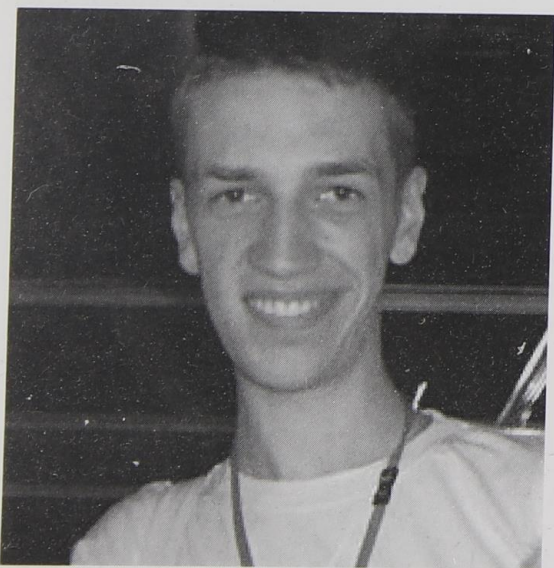
Do marginalizowanych (w różnych okresach życia) należał również Paweł Jasienica (1909–1970). Gdy dowiedziałem się, że na zaproszenia Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku odpowiadał negatywnie, zdobyłem się na fortel. Oto po zajęciach na Uniwersytecie Warszawskim (studiowałem zaocznie) zapukałem do drzwi jego mieszkania w lutym 1963 r., w nadziei, że się otworzą przede mną. No i się nie zawiodłem. Nieznanego bibliotekarza z prowincji nie tylko serdecznie przyjął, ale i ugościł życzliwym słowem oraz kawą z ciastem i lampką koniaku, nie szczędząc przy tym czasu na dłuższą rozmowę o działalności bibliotek, zainteresowaniach czytelniczych grajewskiego społeczeństwa, jego życiu intelektualnym. Osobnym tematem rozmowy był Szczuka i jego miasto. Nie przypuszczałem, że swym wtargnięciem sprawię mu tyle zadowolenia, pewnie wynikającego nie tyle z zaproszenia na wieczory autorskie, ile z nadarzającej się okazji do złożenia hołdu Szczuce i jego

barokowemu miastu, Szczuczynowi, o czym od wielu lat marzył. A jaki był tego finał?

Po kilku tygodniach głośny autor *Polski Piastów* i *Polski Jagiellonów* znalazł się zarówno wśród grajewskich wielbicieli swojej twórczości (którzy w dwóch przypadkach, z inicjatywy A. Miszczak zabrali go do swoich domów na tzw. rodaków nocne rozmowy), jak też w grodzie nad Wisłą. W pierwszych dwóch dniach marca, bodajże 6–7 III 1963 r., miał spotkania w Grajewie i w powiecie, zaś w trzecim urządziłem mu wycieczkę do Szczuczyna, gdzie najpierw spotkał się z czytelnikami biblioteki miejskiej, a potem, przez kilka godzin zwiedzał w moim towarzystwie miasto i napawał się jego urodą, przelana rychło na strony (73–76) eseistyczno – reportażowej „Anarchii szlacheckiej” (Kraków 1988). Oto jej fragment: „Rynek tam bardzo obszerny, wytyczony w prostokąt czy w kwadrat (...) Od rynku szeroka, lekko-wato rozchylająca się ulica celuje w sam środek wyniosłości, podługowatego wzgórza, ograniczającego miasteczko niczym naturalny wał. Grzbiet wzniesienia zajmują budowle. Jest to jeden zwarty zespół gmachów, zwróconych frontem ku miastu. Pośrodku kościół zupełnie, do złudzenia podobny do tego, który stoi w Warszawie przy ulicy Miodowej, jako votum dziękczynne króla Jana III Sobieskiego za zwycięstwo pod Wiedniem. Tylko ten szczuczynski sprawia znacznie silniejsze wrażenie. Wznosi się wysoko, góruje nad miastem, okolicą i odczuciami przechodnia (...) Szczuczyn to samiuteńkie pogranicze Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie chce się wprost wierzyć, że w tej zapadłej stronie mogło u schyłku XVII wieku wyrosnąć takie „założenie urbanistyczne”. Twórcą i dobrodziejem miasta był Stanisław Antoni Szczuka, jeden z najrozsądniejszych i najlepszych ludzi epoki, działacz i pisarz polityczny, podskarbi litewski”. Ten krótki reportaż odczytuję jako piękny hołd Jasienicy złożony Szczuce, a zarazem najbardziej poruszający tekst, jaki o Szczuczynie czytałem. Nie ukrywam zadowolenia z faktu, że stworzyłem okazję do jego powstania.



KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



■ Laureat Ogólnopolskiej Olimpiady Biologicznej Łukasz Truszkowski, te-

goroczny maturzysta I LO im. Tadeusza Kościuszki w Łomży zdobył brązowy medal w Międzynarodowej Olimpiadzie Biologicznej w Japonii. Powody do satysfakcji ma także jego nauczycielka biologii Ewa Urbańska, gdyż Łukasz rywalizował z 221 uczestnikami Olimpiady z 56 krajów świata.

■ Policjantów Republiki Czeskiej z Regionu Sunperk gościli policjanci Komendy Powiatowej Policji w Zambrowie w ramach rewizyty. Była to okazja do wymiany doświadczeń i poznania warunków służby polskiej policji.

■ Sala obrad łomżyńskiej Rady Miejskiej została wyposażona w elektroniczny system ułatwiający pracę radnym podczas sesji.

■ Uruchomione zostały pieniądze na nowoczesną bazę dla Państwowej Wyż-

szej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży z programu Rozwój Polski Wschodniej na realizację koncepcji utworzenia w Łomży kuźni kadr i badawczego zaplecza dla przemysłu rolno-spożywczego. 53 miliony to największa dotacja Unii Europejskiej dla Łomży.

■ W programie Dni Radziłowa znalazły się ogólnopolskie otwarte mistrzostwa w wyciskaniu sztangi, występ rekordzisty Guinnessa w żonglowaniu piłką oraz koncert białoruskiego zespołu „Kalinka”.

■ Twórcą megahitu „Żono moja, serce moje...”, który należy do kolekcji „Megahity 2008 – Największe polskie przeboje” jest Paweł Jesionowski, licealista z Zambrowa.

■ Łomża gościła 200 uczestników XV Ogólnopolskiego Spotkania Mał-

Bywało głośno...

Takich imprez, rozlewających się szeroko przestrzennie i obejmujących duże społeczności, odbyło się naprawdę wiele. Urządzaliśmy je w każdej siedzibie biblioteki i w wielu punktach bibliotecznych. Nierzadko sale kin, remiz strażackich, i szkół nie mogły pomieścić wszystkich. Na przykład w spotkaniu St. Strumph Wojtkiewicza w Radziłowie (1960) uczestniczyło co najmniej 300 mieszkańców z tej osady i okolicznych miejscowości. Zaczęło się o godz. 19, a skończyło o 3. nad ranem. Miało dwa etapy: pierwszy o charakterze otwartym, trwający prawie do godz. 23, zaś drugi zamknięty (dla 40-osobowego „aktywu”), będący bankietem na cześć autora, zakończył się prawie o świcie. Rozmowę z autorem prowadził i dyskusję kierował J. Gaust, kierownik miejscowego ośrodka zdrowia, niekwestionowany autorytet w tym zakątku powiatu. Spotkanie zdominowała tematyka drugiej wojny światowej, rządu na uchodźstwie, sytuacja polityczna w powojennej Polsce itp. Nieco niewyparzony język autora zachęcał do nieprawomyślnych wówczas pytań i niecenzuralnych wypowiedzi. Dobrze, że nie było na nim donosicieli i ubeków. Podziwiałem dojrzałość miejscowej milicji.

Niezwykłymi widowiskami „teatralnymi” jednego autora były także (około 50) prelekcje dra Witolda Kozaka – autora popularnych książek i artykułów z zakresu techniki współczesnej. Nosiły frapujące tytuły: „Trzy A: atomistyka – automatyka – astronautyka”, „Jak poruszyć z posad bryłę świata?”, „Loty człowieka w kosmos – dziś i jutro”, „Środki komunikacji naszej przyszłości”. Jego wyborna polszczyzna, atrakcyjny sposób prowadzenia spotkań i ujmująca kultura osobista były czynnikami mającymi niebywały wpływ zarówno na wysoką frekwencję, jak i na barwną otoczkę kulturową imprez. Objechaliśmy z nim cały powiat, głównie jego samochodem wypełnionym pomocami naukowymi.

„Krzyżacy” z ekranu inspirują...

Fordowska ekranizacja „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza (wielkie wydarzenie artystyczne w kraju roku 1960) wywołała trwającą miesiącami dyskusję. Widząc, że wszędzie dawało się zauważyć niedosyt wiedzy historycznej z okresu średniowiecza oraz pewne trudności dotyczące interpretacji filmu, nawiązałem w te pędy współpracę z Adolfina Rogowska, charyzmatyczną nauczycielką historii

w Szkole Podstawowej w Prostkach, a zarazem wielbicielką twórczości H. Sienkiewicza. Jej efektem było aż 20 porywających prelekcji, wygłoszonych we wszystkich miejscowościach „moich” bibliotek oraz w punktach bibliotecznych (5). Wszystkie były poświęcone stosunkom polsko-krzyżackim oraz wizji rzeczonyj ekranizacji. Ludzie szli na Rogowską tak tłumnie, jak wcześniej na film.

Ta twórcza współpraca, która odbiła się szerokim echem w powiecie, dała asumpt dalszym kontaktom z panią Adolfina m.in. w postaci konkursu „Czy znasz historię powiatu grajewskiego”. Pamiętam, że jedną z prelekcji (a miałem i ja ich sporo), inaugurującej konkurs w Żebrach, wygłosiłem w Klubie Książki i Prasy dla około 70 rolników (b. duża wieś) w tragicznym dla polityki światowej dniu 22 września 1963 r. W jej trakcie dotarła do nas informacja o zamachu na prezydenta USA, J. F. Kennedyego. Nawet mi się wówczas nie śniło, że po trzydziestu dwóch latach od tego zbrodniczego faktu stanę na cmentarzu narodowym USA w Arlington, nad jego grobem, a nieco później będę tam również przygodnym uczestnikiem pogrzebu Jackline Kennedy Onassis, pierwszej damy USA.³

W czasie konkursu dało się zauważyć nie tylko wzmożone zainteresowanie czytelnictwem zalecanej literatury (niestety, skromnej), wszędzie poszukiwanej, ale też i rodzące się poczucie dumy z przeszłości historycznej swego powiatu i wielu jego miejscowości (głównie Szczuczyna, Wąsosz, Radziłowa, Grajewa, Prostek, Osowca, Rajgród). Na imprezie finałowej typu zgaduj-zgadula, kino „Przyjaźń” w Grajewie wypełniło się do końca. Przeprowadził ją J. Dryżba, nasz „etatowy” człowiek od takich form działalności.

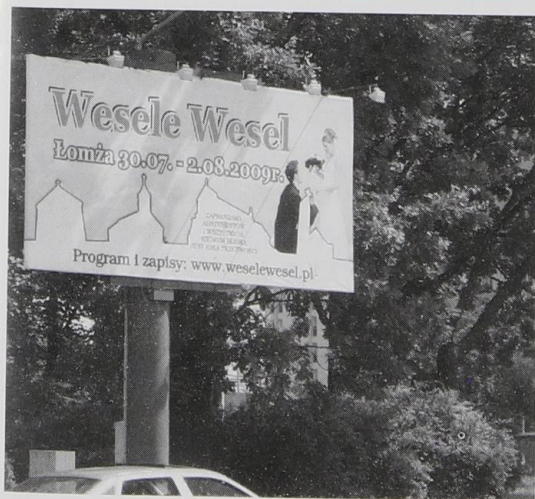
Dzięki takiej właśnie aktywności bibliotekarzy poprawił się w ogóle wizerunek grajewskiej kultury w mediach regionalnych („Gazeta Białostocka”, radio białostockie) i warszawskich („Sztandar Młodych”, „Oświata Dorosłych”). Dostrzeżona została również moja osoba, albowiem w programie pierwszym Polskiego Radia wyemitowano o mnie 15-minutową audycję w znanym cyklu „Białe plamy na mapie”, w marcową niedzielę 1962 r.

Pożegnanie z Grajewem

Zupełny przypadek sprawił, że podjąłem decyzję o wyjeździe

³ M. Filipkowski: Byłem na pogrzebie pierwszej damy Ameryki, Gaz. Olszt. 1994 nr 205, s. 5

c.d. na str. 42



żeństw, które miały wesela bezalkoholowe „Wesele wesel”. Organizatorami było Wyższe Seminarium Duchowne w Łomży, Wydział Duszpasterstwa Ogólnego Łomżyńskiej Kurii Diecezjalnej oraz Bractwo Trzeźwości Św. Maksymiliana.

■ Dr Emilian Kudyba, zastępca powiatowego lekarza weterynarii w Łomży został członkiem Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej. Będzie pracował w komisjach: do spraw współpracy z zagranicą oraz do spraw Inspekcji Weterynaryjnej, Lekarzy Urzędowych i Wojskowych.

■ Czwarty przetarg ogłoszony przez władze Łomży wyłonił wykonawcę dokumentacji Łomżyńskiego Centrum Kultury. Konsorcjum firm Architekt Radosław Guzowski oraz Awaco Project Sp. z o.o. z Warszawy za kwotę 694 tys.180 zł wykonają pracę przez najbliższy rok.

■ Na wodach Narwi pojawił się statek „Bona”, który będzie odbywać systematyczne rejsy. Matką Chrzestną została Bożena Świążkowska.

Fot. Józef Babel



Z HISTORII BIBLIOTEK...

z Grajewa. Przesądziło o tym pragnienie radykalnego poprawienia warunków mieszkaniowych mojej 4-osobowej rodziny, bo te grajewskie – lizały kości i ciasnotą krępowały rozwój.

Jak do tego doszło? W listopadzie 1963 r. przebywała w mojej bibliotece, w ramach wymiany doświadczeń zawodowych, wycieczka bibliotekarzy z WiMBP w Olsztynie, skierowana do Grajewa przez wojewódzką bibliotekę z Białegostoku. Zaprezentowana przeze mnie działalność zrobiła na bibliotekarzach z sąsiedniego województwa tak dobre wrażenie, że zaproponowali mi od razu pracę na swoim terenie. Halina Giżyńska-Burakowska (pracownik Wydziału Kultury WRN w Olsztynie) – główna inicjatorka zmian w moim losie, rychło zyskała przychylność swoich władz na służbowe przeniesienie mnie do PiMBP Braniewo, z wszelkimi konsekwencjami dla tamtejszych władz powiatowych (mieszkanie komunalne bez kaucji, dodatkowe pobory, koszty przeprowadzki, satysfakcjonująca praca dla żony, przedszkole dla córek). I w taki oto sposób, z końcem lutego 1964 r., ze łzami w oczach powiedziałem mojemu Grajewu: – *Adieu!* Potem, po wielu latach, ten fakt wyrwania mnie z Grajewa opisała pani Halina w swej autobiograficznej książce „Panna z Wilczogóry” (Sierpiec 2008 s.88–89).

Przyjemności chodzą ponoć parami. Jakby wiedzieli o tym również władze Grajewa, którzy – po 26 latach od mojego wyjazdu z ich grodu – skierowali do mnie znamien-

nie brzmiące zaproszenie: „Szanowny Pan Marian Filipkowski. Burmistrz Grajewa i Rada Miejska mają zaszczyt zawiadomić Pana, że dnia 11 Listopada obchodzona będzie w Grajewie podniosła uroczystość 450-lecia rocznicy nadania praw miejskich naszemu miastu przez króla Zygmunta Starego. W dniu tym odbędzie się odsłonięcie Pomnika Niepodległości zbudowanego w 1990 roku staraniem społeczeństwa Ziemi Grajewskiej. Jeżeli Pan będzie miał okazję przyjechać do Grajewa serdecznie zapraszamy i jesteśmy pewni, że Pana krewni i znajomi mile Pana powitają. Wiemy z opowiadań ludzi, którzy Pana znają, że zawsze był Pan serdecznie związany z Ziemią Grajewską przez swą działalność i pracę, dlatego z okazji jubileuszu zwracamy się do Pana ze słowami uznania za to wszystko, co Pan zrobił dla miasta i naszego regionu. Szczególnie gorąco zachęcamy do odwiedzenia Grajewa 11 Listopada 1990 roku. W dniu tym przewidziane są: godz. 12 uroczysta msza święta celebrowana przez biskupa łomżyńskiego, godz. 14 odsłonięcie i poświęcenie Pomnika Niepodległości, 18 – koncert zespołów wokalnych i tanecznych Grajewa. Andrzej Szalcunas, Przewodniczący Rady Miasta, mgr inż. Andrzej Ciechanowicz Burmistrz Grajewa.”

Nie kryję, że poruszyli mnie nim do głębi i zaszklili oczy. Jak film przewinęła się przed moimi oczami cała działalność grajewskiego bibliotekarstwa w moim wydaniu, z refleksją, że chyba dobrze służyło kulturalnemu rozwojowi społeczeństwa i mojej pomyślności.

Marian Filipkowski

Jestem łomżyńniakiem z desantu

Z Bogdanem Szczepańskim, znanym kompozytorem i muzykiem z Łomży, rozmawia Wojciech Chamryk

Bogdan Szczepański to niemal człowiek Renesansu: muzyk, kompozytor, aranżer, kontrabasista Filharmonii Kameralnej im. Witolda Lutosławskiego w Łomży. Twórca ambitnej muzyki elektronicznej. Autor wielokrotnie nagradzanej w Polsce i na świecie muzyki do ponad dwustu przedstawień teatralnych dla dzieci i dorosłych oraz większych form muzycznych, tak jak ostatnio „Kantata dla św. Brunona”. Wykonanie tego utworu w czasie „Koncertu Brunonowego” stało się pretekstem do naszej rozmowy.

– Jak długo pracowałeś nad „Kantatą dla św. Brunona”?

– Pomysł i ogólny szkic utworu powstał w ciągu jednej nocy, a ostateczny kształt utworu uzyskał po około miesiącu pracy.

– Czy przed koncertem czuleś jakąś większą presję z tego powodu, że orkiestra zagra twój utwór na tak szczególnej uroczystości?

– Nie będę udawał, że nie. Każde publiczne wykonanie mojej muzyki



bardzo przeżywam, tak jak większość twórców. Niepokoję się o wykonanie, czy wszystko zabrzmi tak, jak na próbach, czy soliści przełożą publiczności

moje, zapisane w nutach emocje, no i wreszcie, czy publiczność zaakceptuje to, co chcę przekazać za pomocą muzyki...

– Są szanse na to, że Filharmonia Kameralna włączy „Kantatę...” do swego stałego repertuaru? A może ten utwór ukaże się na jej kolejnej płycie?

– Nie mnie o tym decydować... Oczywiście, że byłoby to miłe... Tym nie mniej, ponieważ św. Brunon zaczyna coraz mocniej funkcjonować w naszej świadomości i naszej kulturze, to sądzę, że jeszcze nie raz będzie nam dane usłyszeć ową kompozycję. Pięknie by było, gdyby na wszystkich koncertach Filharmonii Kameralnej publiczność tak dopisywała, jak na tym sobotnim w kościele Krzyża Świętego, prawda? Być może kiedyś tak się stanie. Ale ów sobotni koncert dał niewątpliwie sygnał, że mieszkańcy Łomży chcą słuchać dobrej muzyki, w dobrych warunkach i dobrym wykonaniu. To cieszy, i pozwala bardziej optymistycznie patrzeć w naszą artystyczną przyszłość...

– Część czytelników może tego nie wiedzieć lub nie pamiętać: przypomnijmy, jak trafiłeś do Łomży?

– Łomża to dużo późniejszy czas... Wiązałem swoje życie zawodowe z Bydgoszczą. To mi odpowiadało – ludzie, środowisko, Filharmonia, w której

zaczęłam pracować jeszcze na studiach. Miałem też swoją klasę kontrabasu w pobliskim Inowrocławiu. Udało mi się stamtąd wypuścić paru niezłych kontrabasistów.

– Czym więc Łomża cię skusiła?

– Mieszkaniem! To była druga połowa lat osiemdziesiątych, dokładnie 1986 rok. Jeden z cięższych okresów w dużych miastach, gdzie otrzymanie mieszkania graniczyło z cudem. Mieśliśmy z żoną – a miałem wtedy dwójkę dzieci, trzecie w drodze – szansę na mieszkanie za dwadzieścia lat... Odpowiedziałem na ogłoszenie Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej. Od słowa do słowa, znaleźliśmy się w Łomży, na rok, góra dwa, i tak się stało, że osiedliśmy tu na stałe. Związaliśmy się tak mocno z tym regionem i tym miastem, że nie wyobrażamy sobie życia gdzie indziej... Tacy łomżyniacy z „desantu”.

– A co z Teatrem Lalki i Aktora?

– Krótko po przyjeździe do Łomży zetknąłem się z Henrykiem Gałą (wybitny poeta, pisarz, dramaturg, założyciel ŁOK i Teatru Lalki i Aktora w Łomży – red.), wtedy jeszcze – prezesem Towarzystwa Muzycznego. Henryk Gała zaczął mi opowiadać o swoich planach powołania w Łomży teatru lalek... I tak się nam jakoś sympatycznie gadało, że zaproponował mi udział w tym przedsięwzięciu.

– Czyli, można powiedzieć, że jesteś jednym z założycieli tego teatru?

– Może inaczej: jestem w nim od początku.

– Jak udaje ci się pogodzić te wszystkie dość czasochłonne i pracochłonne zajęcia?

– Godzić to wszystko to żaden problem. Jest jeden, jedyny warunek: trzeba lubić to, co się robi. W momencie, kiedy zacznie się to traktować jako zawód, to zabija wszystko.

– I wpada się w rutynę...

– I wpada się w rutynę... Jest to pasja. Czasami człowiek jest zajęty od rana do nocy, czasami nie robi nic, ale to jest fascynujące, jest się panem samego siebie.

– Czyli raczej to kwestia odpowiedniego zorganizowania dnia i chyba natchnienia?

– Oczywiście.

– Jak ci się łatwiej komponuje: papier nutowy i ołówek, czy pracując przy instrumencie, metodą prób i błędów – o, to jest dobre, zapisujemy?

– Szczerze, to wygląda tak – znowu muszę się rozgadać – że podziwiam kompozytorów, którzy wstają skoro świt, biorą prysznic, wypijają kawę i siadają do instrumentu, czy z papierem nutowym. Siedzą tak, powiedzmy, do dziesiątej, dwunastej w południe, tworzą. Naprawdę podziwiam taką systematyczność i organizację, bo u mnie wygląda to troszeczkę inaczej... Żona śmieje się, że muszę poczuć nóż na gardle. Wtedy zaczynam biegać, jak kot z pęcherzem, należy mnie omijać przez kilka dni z daleka. Chodzę najeżony, podenerwowany, zapominam o innych sprawach, zaczynam zawałać mniej ważne wtedy terminy. Po czym siadam,

skupiam się. Najpierw jest to noc lub dwie, takiego siedzenia do rana, z mnóstwem kawy i dużą ilością papierosów, tworzenie jakiegoś szkicu. Wracam potem do niego przez najbliższe tygodnie, coś poprawiam, zmieniam, koryguję. I wtedy zaczynam pracować tak troszeczkę „urzędniczo”, w określonych godzinach. Ale ponieważ człowiek z natury stara się ułatwiać sobie życie, więc już dość dawno temu odkryłem pewną rzecz, na którą ortodoksyjni kompozytorzy patrzą z wrogością – odkryłem zalety pracy na komputerze.

– Czyli bardziej nowoczesne podejście...

– Ale podchodzę do komputera jak do narzędzia, nie na kolanach. Jest to coś, co zastępuje mi kartkę papieru nutowego i ołówek. Chociaż czasami zdarza się i tak, że szkice gdzieś tam robię – na serwetkach, świstkach papieru. Rysuję sobie szybciotko pięciolinię, by zapisać jakiś motyw, frazę.

– Pisziesz też muzykę dla innych teatrów, na przykład z Olsztyna...

– Są teatry i reżyserzy, z którymi współpracuję stale. Tak, Olsztyn, Rzeszów, Warszawa, Łódź... Przez pewien czas współpracowałem z Toruniem. Sporo było tych teatrów. Od Wałbrzycha, z którym bardzo długo współpracowałem, Legnicy, poprzez Kraków, Rzeszów, na Olsztynie i Gdańsku skończywszy. Od wielu lat jestem związany z warszawskim teatrem „Unia Teatr Niemożliwy” – teatr lalek dla dorosłych, z którym zjeżdżałem jako kom-

c.d. na str. 44

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Po półrocznym zarządzie komisarycznym Walne Zgromadzenie Członków Łomżyńskiego Klubu Sportowego wybrało nowy Zarząd w składzie: Jarosław Kulesza – prezes, Iwo Świątkowski i Jerzy Kierażyński – wiceprezesi; Kazimierz Żochowski, Andrzej Duchnowski, Paweł Petkowski i Stanisław Tomaszek – członkowie.

■ Zdjęcia do filmu „Polskie Termopile” poświęconego postaci bohaterskiego dowódcy Odcinka „Wizna”, kapitana Raginisa – realizowanego przez filmowców Ośrodka Telewizji Polskiej przy pomocy Harcerskiej Grupy Rekonstrukcji Historycznej 33. Pułku Piechoty Strzelców Kurpiowskich w Łomży, grupy „Pionier 39” z Warszawy oraz Stowarzyszenia Lubelska Grupa Rekonstrukcji Historycznych „Front” – kręcone były w Nowogrodzie przy schronie i w Skansenie.

■ Na 85. Mistrzostwach Polski w Bydgoszczy Anna Rostkowska, zawodniczka klubu Athletics Jakać Młoda wywalczyła złoty medal w biegu na 800 metrów, natomiast Justyna Korytkowska z LLKS „Prefbet Śniadowo” Łomża – brąz w biegu na 3000 metrów z przeszkodami.

■ Żaneta Lenczewska z LLKS „Prefbet Śniadowo” Łomża w rzucie oszczepem na odległość 44.80 m zdobyła złoty

medal, Sebastian Dobkowski z tego samego klubu w rzucie młotem na odległość 63,37 m – srebrny medal, natomiast Ewelina Lubiejewska, reprezentantka „Prefbetu” w biegu na 3000 m z przeszkodami – również złoty medal w kategorii juniorek młodszych, a Adrian Góralczyk, 16-letni zawodnik LKS „Narew Kurpiewski” Łomża skoki w dal na odległość 6,89 m wywalczył medal srebrny na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Krakowie. W klasyfikacji medalowej „Prefbet” zajął znakomite 2. miejsce, a LKS Narew 41. miejsce wśród 86 klubów, które zdobyły chociaż jeden krążek. W klasyfikacji punktowej łomżyńskie kluby były 7. i 65. (na 218 sklasyfikowanych klubów z Polski).

■ Oddział Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w Nowogrodzie w bocznej nawie nowogrodzkiego kościoła urządził czasową wystawę pt. „Nowogród wczoraj, dziś i jutro”.

■ GPS (Global Positioning System) system globalnej nawigacji działa na terenie Biebrzańskiego Parku Narodowego. Ułatwia turystom posiadającym odbiorniki GPS poruszać się po 16 szlakach pieszych i 6 rowerowych tego parku.



...z desantu

pozytor i wykonawca muzyki chyba z pół świata, występując na najważniejszych festiwalach teatralnych. Od Edynburga w Szkocji po Starą Zagorę w Bułgarii, od Istambułu w Turcji przez Moskwę po Paryż. Nie ukrywam, że z owych podróży przywieźliśmy sporo nagród, zarówno za spektakle, jak i za muzykę. Spektakl Krzysztofa Raua „Giani, John, Johann...” do którego napisałem muzykę, zaliczony został do grupy 100 najważniejszych spektakli w historii teatru polskiego.

– A nad czym pracujesz obecnie?

– Piszę muzykę do spektaklu opartego na tekstach Pierre Gripari'ego. Przygotowuję korektę muzyki do „Salome” – spektaklu, który kiedyś zrealizowałem w Rzeszowie, i który to spektakl będzie niebawem realizowany powtórnie. No i przygotowuję dwie duże kompozycje, ale o tym nie chciałbym jeszcze mówić.

– Czy obecnie zarzuciłeś muzykę elektroniczną z powodu nadmiaru innych obowiązków, czy też nadal komponujesz takie utwory?

Muzyka elektroniczna jest dalej obecna w mojej twórczości, ale raczej jej nie publikuję. Tym bardziej że w pewnym momencie określenie muzyka elektroniczna strasznie się „spsilo”. Pojawiły się te nieszczęsne keyboardy... I muzykę elektroniczną zaczęto wrzucać do jednego worka z takimi „samogrającymi” utworkami, z jakimś beatem, autoakompaniamentem... A muzyka elektroniczna była zawsze zwornikiem pomiędzy muzyką poważną a bardzo ambitną muzyką rozrywkową. Pojawiło się disco polo – skądinąd sympatycz-

na muzyka, ale do zabawy w remizach. I ono dobiło muzykę elektroniczną, bo wszystkim zaczęła się ona kojarzyć z tandetnym syntezatorkiem. W tej chwili muzyka elektroniczna, mimo tego, że Michał Ziolo, Artur Lasoń, czy Jurek Kordowicz wciąż działają, starają się ją kultywować, wpadła w niszę, bardzo mocno. A to, co się pojawia, czy przyciąga ludzi na koncerty, to już nie jest moja estetyka.

– Łatwiej się komponuje, tworzy utwór od podstaw, czy aranżuje już gotową kompozycję cudzego autorstwa?

– Może nie to, że łatwiej: fajniej się pisze, ciekawiej, swoje własne rzeczy.

– A nie ma nic ekscytującego w tym, że słyszymy jakiś utwór, jak w tej chwili i przerabiamy go zupełnie inaczej?

– Ja traktuję aranżację jako formę pewnej zabawy intelektualnej. To jest bardzo sympatyczne i rzeczywiście bawi. Naprawdę zabawna rzecz, tym bardziej jak się oddaje gotowy utwór w ręce grupy ludzi, muzyków, z których każdy jest indywidualnością. I oni to zaczynają przerabiać po swojemu. Do tego dochodzi dyrygent, który narzuca swoją wizję.

– I utwór nabiera jeszcze innych barw... Jesteś też niejako popularyzatorem muzyki, pełniąc obowiązki konferansjera Filharmonii Kameralnej im. Witolda Lutosławskiego. Jak to się zaczęło?

– Jak wiele rzeczy w moim życiu, przypadkiem. Trzeba było zapowiedzieć koncert, ponieważ stały konferansjer nie dojechał. A że miałem niejaki doświadczenie teatralne, więc poproszono, abym to zrobił. No i jakoś poszło... Ale to tylko zajęcie uboczne...

– Dziękuję za rozmowę.

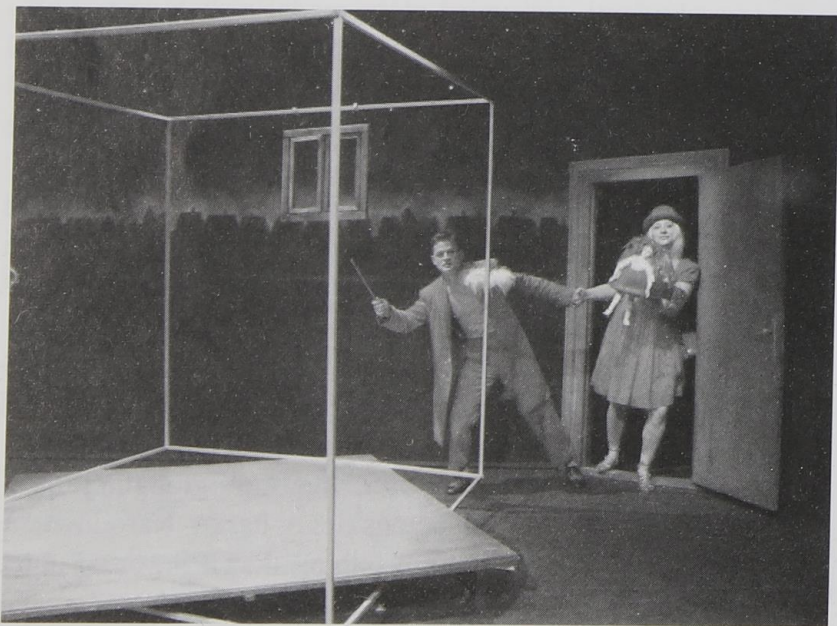
Wojciech Chamryk

TEATR

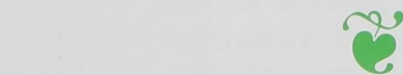
„Czerwony Kapturek” laureatem Grand Prix; Jarosław Antoniuk – najlepszym reżyserem, Eliza Mieszkiewicz (w tytułowej roli) – najlepszą aktorką – to najnowsze osiągnięcia Teatru Lalki i Aktora w Łomży. Te miłe informacje napłynęły do nas z Bośni i Hercegowiny, gdzie zespół TLiA w Łomży zaprezentował spektakl „Czerwony Kapturek” w konkursie głównym Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Lut Fest” w Sarajewie. To bardzo prestiżowy festiwal europejski. W bieżącym roku o udział w konkur-

wy koktajl i spotkał się z zespołem. Festiwal w Sarajewie to część pobytu łomżyńskiego teatru na Bałkanach. Kilka dni wcześniej zespół gościł w Serbii, gdzie spektakl „Czerwony Kapturek” otworzył XI Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalek w Kragujevacu. Tym razem był to występ gościnny, gdyż w ubiegłym roku na tym samym festiwalu „Czerwony Kapturek” zdobył Grand Prix i nagrodę za scenografię. Wyjazd na festiwal był możliwy dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które poprzez Instytut Adama Mickiewicza w Warszawie prawie w całości sfinansowało wyjazd łomżyńskiego teatru.

Lukasz Czech



sie głównym ubiegało się ponad 90 teatrów z 24 krajów. Z okazji udziału łomżyńskiego teatru w festiwalu Ambasador RP w Sarajewie, Andrzej Tyszkiewicz wydał okoliczności-



KONCERTY

Sprzedano ponad 120 dość drogiej – jak na czasy kryzysu – biletów. W czasie tej imprezy bawili się i śpiewali starsi i młodszy – od kilkunastolatków do ludzi mających sporo po pięćdziesiątce. Po raz kolejny okazało się więc, że dobra muzyka, zwłaszcza w tak znakomitym wykonaniu, łączy pokolenia, a klasyka rocka jest wręcz ponadczasowa. Wiedział o tym z pewnością dobrze Grzegorz Kupczyk, który przyjechał do Łomży. Mody muzyczne zmieniają się jak w kalejdoskopie, nikt nie pamięta po kilku latach nazwisk sezonowych gwiazdek i tytułów ich, pożałuj Boże, przebojów. Tymczasem takie „Stairway To Heaven”, „Soldier Of Fortune”, „Layla”, czy nasze, równie piękne „Smak ciszy”, czy „Dorośle dzieci” były, są i będą zawsze nieśmiertelnymi evergreenami.

Dobitnie mogliśmy się o tym przekonać w ten kwietniowy wieczór. Grzegorz Kupczyk od lat cieszy się sławą znakomitego interpretatora klasyki rocka. Wystarczy posłuchać jego solowego albumu „Memories”, czy garści coverów, rozsiadanych po różnych płytach Turbo, CETI, Aion, Panzer X i innych. Soliście



w Łomży towarzyszyli: wieloletni współpracownik, świetny gitarzysta Janusz Musielak i znacznie młodszy, ale równie utalentowany instrumentalista, Barti Sadura z CETI.

Półtorej godziny minęło jak kilkanaście minut. Publiczność domagała się kolejnych bisów, lecz, niestety, nie było szansy, by artyści zagraли chociaż jeszcze jeden utwór. Grzegorz Kupczyk przyjechał bowiem do Łomży chory i tylko jego klasie, umiejętnościom i zawodowstwu zawdzięczamy to, że koncert w ogóle się odbył. Grzegorz śpiewał tak dobrze, że większość zebranych nawet nie słyszała, jak jest przeziębiony.

Wojciech Chamryk

Fot. Elżbieta Piasecka Chamryk

Perfekcyjny PERFECT w Łomży

Gwiazdą drugiej edycji (13 czerwca 2009 r.) Łomża Beer Festival był zespół Perfect. Co prawda widziałem ich już kilka razy, jednak taki zespół nigdy nie gra na pół gwizdka, tak jak chociażby zdarzyło się to *Maanamowi* w ubiegłym roku. Na koncert Perfectu zawsze warto się wybrać. Pogoda, niestety, nie była najlepsza. Na szczęście, w czasie koncertu Perfectu praktycznie nie padało, było też znacznie cieplej, niż kiedy kilka dni temu na łomżyńskich juwenaliach grał zespół IRA. Być może też dzięki temu finałowy koncert festiwalu przyciągnął prawdziwe tłumy. Widownia była bardzo zróżnicowana, począwszy od wieku, a, wnioskując po ubiorze, także preferencjach muzycznych.

„Lokomotywa z ogłoszenia” i „Bla bla bla” zagrane bez przerwy, jeden po drugim, od razu rozgrzały publiczność i sprawiły, że nikt już nie zważał na anomalie pogodowe. Tym bardziej że zarówno instrumentalisci, jak i wokalista byli w wybornej formie, zaś gorące przyjęcie tak licznej publiczności sprawiło, że humory także im dopisywały. Grzegorz Markowski przywitał publiczność dopiero przed trzecim utworem. Śpiewali go chyba wszyscy, ale nic dziwnego, bo „Nie płacz Ewka” z debiutanckiej płyty grupy to jeden z największych przebojów w historii polskiej muzyki popularnej.

Po tej chwili wychnienia panowie znowu nieźle dołożyli do pieca: „Po co?” i zagrany z istic metalową werwą

„Idź precz” jasno wykazały, że o emeryturze w przypadku tego zespołu nie ma mowy. Energia, spontaniczność, emocje wręcz emanowały z muzyków. Ostudzili nieco emocje kolejnym, ponownie odśpiewanym przez tłum megaprzebojem – „Autobiografia”. Perfekcyjnie podtrzymali klimat kolejną balladą. „Kołysanka dla nieznajomej” to utwór, który znają wszyscy, został więc nie tylko chóralnie odśpiewany, ale i entuzjastycznie przyjęty.

Po tej kompozycji Grzegorz Markowski zszedł ze sceny. Pozostał na niej kwartet Kozakiewicz/Krzaklewski/Urbanek/Szkudelski. Panowie zagraли instrumentalną kompozycję autorstwa D. Kozakiewicza – „Honorata w Soho” tak, że czapki z głów! Tym wszystkim, którzy żyją w innym świecie, stawiając na piedestale takich gitarowych wirtuozów, jak Satriani, Vai czy Malmsteen, zachęcam do wybrania się na koncert Perfectu. Gitarzyści tego zespołu to klasa sama w sobie, a sekcja rytmiczna nie ustępuje im pod żadnym względem. Owszem, być może laikom osoba Dariusza Kozakiewicza jest bardziej znana, chociażby z genialnej płyty „Blues” Breakout, czy Testu. Ale drugi gitarzysta, Jacek Krzaklewski to też muzyk pierwszej klasy; podam tylko takie nazwy jak Pakt, Romuald i Roman, Banda i Wanda, Stalowy Bagaż... „Honorata w Soho” to szybka, żywa kompozycja, z fantastycznymi partiami solowymi i unisonami gitar. Nie pozostaje nic innego, jak czekać na zapowiedzianą w rozmowie – która miała miejsce po koncercie – solową płytę Dariusza Kozakiewicza.



Ostatnie takty „Honoraty...” płynnie przeszły w solo perkusisty Piotra Szkudelskiego. Ten muzyk w Perfectcie jest jakby na dalszym planie, jednak bez jego gry ten zespół byłby zupełnie inny. Akustyczna wersja „Niewiele ci mogę dać”, znowu z wokalem wspierającym publiczność, rozpoczęła drugą część koncertu. „Nie patrz jak ja tańczę”, „Pepe wróć” i „Bażancie życie” przypomniały nieco starszym, a młodszym pokazały, jak kiedyś grano i jak powinno się to robić także teraz, w czasach komercji i plastikowej tandety.

Rozpoczęte żartobliwym okrzykiem Jacka Krzaklewskiego „Raz, dwa, trzy!” „Ale wkoło jest wesoło” i gorąco przyjęte „Chcemy być sobą” zakończyły podstawową część koncertu. Żegnany gromkimi brawami zespół zszedł ze sceny. Powrócił na nią, przywołany gromkim „Niepokonani”. Był to nie tylko tytuł jednego z ich wielkich przebojów, ale i stwierdzenie odnoszące się do samych muzyków, za co Grzegorz Markowski podziękował publiczności. Bis mógł być w tej sytuacji tylko jeden: „Niepokonani”. Po nim usłyszeliśmy jeszcze niezwykle energetyczny fragment „Jeszcze nie umarłem”, trwający może minutę, kilka razy powtórzony refren i to był, niestety, koniec.

Koncert trwał 75–80 minut, ale był tak intensywny, że chyba nikt nie odczuwał niedosytu. Perfect udowodnił, że zagładanie komukolwiek w metrykę i wypominanie wieku

c.d. na str. 46

ze str. 45

nie ma najmniejszego sensu. Zagrali tak, że znacznie młodszy wykonawcy, także ci występujący przed nimi tego dnia, mają jeszcze bardzo dużo do zrobienia, by osiągnąć taki poziom. Cieszy to, że Łomża Beer Festival rozwija się, a poziom muzyczny tegorocznej edycji był znacznie wyższy, niż w roku ubiegłym. Ciekawe, kogo zobaczymy w roku 2010?

Wojciech Chamryk

Fot. Elżbieta Piasecka Chamryk

Świadkowi historii, nauczycielowi przyszłości

Jednym z ważniejszych wydarzeń w ramach obchodów 1000 rocznicy męczeńskiej śmierci św. Brunona z Kwerfurtu było nabożeństwo Słowa Bożego w kościele Krzyża Świętego. Przewodniczył mu kardynał Stanisław Dziwisz. Liturgię zwieńczył wspaniały Koncert Brunonowy w wykonaniu Filharmonii Kameralnej im. Witolda Lutosławskiego, chórów i solistów.



Był to koncert wyjątkowy, ponieważ na jego program zostały złożone znane utwory takich kompozytorów jak Mozart, Schubert, Kurpiński, czy Donizetti, ale mieliśmy też rzadką w Łomży okazję towarzyszenia narodzinom wielkiego dzieła. Było to pierwsze wykonanie „Kantaty dla św. Brunona”, skomponowanej przez Bogdana Szczepańskiego.

Wcześniej usłyszeliśmy jednak kilka innych, starannie dobranych utworów z dorobku wielkich mistrzów. Jako pierwsza zabrzmiała podniosła pieśń „Ave Verum” W.A. Mozarta, znakomicie zaśpiewana przez Annę Jeremus z towarzysze-



niem chóru. Sopran koloraturowy solistki pięknie górował w nim nad głosami młodych chórzystów. Potem orkiestra i jej goście zaprezentowali jedną po drugiej, jakże odmienne, wersje „Ave Maria”. Pierwszą – autorstwa F. Schuberta, wy-

konał duet Agnieszka Makówka – Rafał Songan. Kolejną, napisaną przez G. Donizettiego, zaśpiewały Anna Jeremus i Agnieszka Makówka. Oba wykonania wyraźnie zaskoczyły publiczność, która w absolutnej ciszy i skupieniu dała się porwać wspaniałym, wypełniającym po brzegi świątynię głosem. Publiczność nie szczędziła rzęsistych oklasków.



Bywało i tak, że ks. Tomasz Chludziński, recytujący pomiędzy poszczególnymi utworami kolejne części opowieści o świętym Brunonie miał, z powodu entuzjazmu publiczności, bardzo utrudnione zadanie: często musiał czekać, aż widownia skończy bić brawo i pozwoli mu kontynuować.

Kolejny utwór pochodził z bogatego dorobku polskich kompozytorów. Szkoda, że fragment poloneza „Witaj, królu” K. Kurpińskiego był tak krótki. Uczucie niedosytu minęło jednak bardzo szybko, już po pierwszych taktach śpiewanej przez Paulinę Talarską z Zambrowa pieśni „Panis Angelicus” C. Francka. Młodziutka wokalistka, wspierana przez Rafała Songana i chór zaprezentowała się w nim z jak najlepszej



strony, udowadniając, że drzemie w niej wielki talent. Być może nieco przesadziła z dynamiką i ekspresją w końcówce, jednak należy to chyba złożyć na karb niewielkiego jeszcze doświadczenia scenicznego. Jednak niewątpliwie jest to duży talent i wszystko wskazuje na to, że o Paulinie będzie jeszcze głośno. Następnie Rafał Songan mistrzowsko zinterpretował pieśń osiemnastowiecznego kompozytora włoskiego, G. Giordano – „Caro Mio Ben”.

I nastąpiło to, na co czekała znaczna część zgromadzonych w kościele Krzyża Świętego: uroczyste prawykonanie „Kantaty dla św. Brunona” Bogdana Szczepańskiego. Ten rozbudowany utwór został napisany przez kompozytora na troje solistów: sopran (A. Jeremus), mezzosopran (A. Makówka), baryton (R. Songan), narratora, chór i orkiestrę. Partie wo-

kalne w różnorodny sposób splatały się, to ze sobą, to z chórem, to z linią melodyczną orkiestry.

Warstwa muzyczna kantaty została oparta na dokonaniach J.S. Bacha, czy nawet kompozytorów romantycznych, z wyeksponowanymi partiami instrumentów smyczkowych, dętych i kotłów. Kompozycja została niezwykle gorąco przyjęta przez słuchaczy. Orkiestra zagrała po niej fragmenty innej kantaty

„Gdzie rzeka płynie”, autorstwa M. Pokrzywińskiej i H. Gały. Niestety, z powodu ograniczeń czasowych usłyszeliśmy tylko „Życie nasze” i „Miejsce”, porywająco wykonane przez Annę Jeremusa i chór. Utwór finałowy, to jest „Alleluja” G.F. Haendla, pochodzące z oratorium „Mesjasz” zakończył ten krótki, ale bardzo udany pod względem artystycznym koncert. Pozostaje mieć nadzieję, że i na inne koncerty Filharmonii Kameralnej im. Witolda Lutosławskiego w Łomży będą przychodzić takie tłumy melomanów, jak w to sobotnie popołudnie...



Filharmonia Kameralna im. Witolda Lutosławskiego w Łomży od dyrektora Jana Miłosza Zarzyckiego. Soliści: Anna Jeremus – sopran, Agnieszka Makówka – mezzosopran, Rafał Songan – baryton, Paulina Talarska – śpiew, ks. Tomasz Chludziński – recytacje, Chór PSM I stopnia w Zambrowie i Chór PSM I i II stopnia w Łomży pod kierunkiem Piotra Dąbrowskiego. Kościół pw. Krzyża Świętego, Łomża, 20 VI 2009.

Wojciech Chamryk

Fot. Jarosław Kucisz

Gościnnie pod łomżyńskim niebem

Nagrody za najbardziej odlotowe kapelusze zgarnęły tym razem panie Anie: Poleszuk (kapelusz wykonany z pizzy) i Jakubowska (jak na dentystkę przystało – kapelusz zdobiony tubkami z pastą do zębów oraz szczoteczkami). Najbardziej fafernuchożerną łomżynianką okazała się Wioletta Łęgowska, która spałaszowała 8,5 fafernucha w nieco ponad 3 minuty! Kto pobili rekord w spożyciu najlepszego produktu łomżyńskiego Browaru nie zanotowano, ale sądząc po tłoku

panującym pod znanymi wszystkim parasolami – bankructwo firmie nie grozi.

Ale to nie jedyne atrakcje, jakie towarzyszyły tegorocznemu Gościńcowi Łomżyńskiemu. Dzięki przedsiębiorczości, zapobiegliwości i pomysłowości dyrekcji i pracowników Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych scena aż rola się od gwiazd i osobowości. Należą do nich bez wątpienia wschodzące dopiero gwiazdki polskiej piosenki, kształcone przez Magdę Sinoff, znani i uznani mistrzowie tańca o międzynarodowej renomie spod skrzydeł Beaty i Marka Kisiel, Kapela Kurpiowska, na tuzach tej miary co „Zay-azd”, „Formacja Nieżywych Schabuff” i Kayah kończąc, choć faktycznym końcem była tradycyjnie łuna z kilku tysięcy złotych wystrzelonych około północy w niebo, ku pomyślności łomżyniaków i ich gości.

IV Gościniec Łomżyński przeszedł wprawdzie do historii, ale zanim to uczynił – przynajmniej na jakiś czas – pozamykał buzie etatowym narzekaczom, że Łomża jest kulturalną pustynią, że tu marazm i wodorosty, że nic się nie dzieje. Jedyne, co mogło wkurzyć to determinacja pewnej ochroniarzki z Augustowa, co broniła Kaji przez obiektywem aparatu, nieczym Kurski Kaczyńskiego.

Co ciekawe – coraz więcej na Gościńcu Łomżyńskim pojawia się mieszkańców Warszawy i Białegostoku, mimo że niektóre białostockie media udają, że imprezy po prostu nie ma. Państwo Katarzyna i Artur Szczytkowie (29 l., 30 l.)



pojawił się w Łomży z dwójką małych dzieci, Marysieńką i Igorkiem: – To znakomita okazja, by choć na jakiś czas opuścić stolicę i odetchnąć innym powietrzem. A „Gościńca” byliśmy ciekawi, bo byliśmy tu już dwa lata temu przejazdem na Mazury. Bardzo nam się podobało. Więc gdy zobaczyliśmy w Warszawie billboardy zapraszające na tegoroczne atrakcje, zameldowaliśmy się w Łomży już o 10. rano. Pozwiedzaliśmy miasto, jesteście zauroczeni jego położeniem, zabytkami. A wyjeżdżamy z prawdziwym skarbem – zdjęciem na ławeczce Hanki Bielickiej. To niesamowite, jak widać troskę łomżyniaków i władz o promocję miasta, o to, by Łomża była „na wierzchu”. Gratulujemy, no i za rok pewnie zobaczymy się znowu.

Tekst i fot. Wawrzyniec Kłosiński



ŁOMŻA INTEGRUJE MŁODYCH „POLONUSÓW”

Już po raz dziewiąty Łomża była stolicą europejskiego sportu młodych „Polonusów”. Nad Narew przyjechali potomkowie tych, których niełatwa historia Rzeczypospolitej rozproszyła poza granicami. Ideę ich integrowania poprzez sport zapoczątkował 10 lat temu łomżyńskiak, wspaniały człowiek, niestety już nie żyjący senator RP, dr Jan Stypuła. Nazywany był poprzez Polaków zamieszkających poza granicami „ambasadorem polskości” albo „kochanym wujkiem”.



Łomżyńskie igrzyska to jedyna taka impreza w Polsce i na świecie adresowana do tej grupy wiekowej. W 2001 r., po śmierci senatora igrzyska nazwano jego imieniem. Patronat medialny nad imprezą sprawuje od kilku już lat TVP Polonia.

Tegoroczna edycja Igrzysk została zainaugurowana Mszą świętą na Wzgórzu Świętego Wawrzyńca sprawowaną w języku łacińskim przez abpa Tadeusza Gocłowskiego, także dla uczestników Zjazdu Nauczycieli i Wychowanków Szkół Ziemi Łomżyńskiej. Bardzo licznie przybyli również mieszkańcy Łomży. Nabożeństwo poprzedził piękny koncert zespołu „Solczanie” z Solecznik na Litwie. Wystąpił on także gościnnie podczas XVI Ogólnopolskich Dni Kultury Kurpiowskiej w Nowogrodzie.

Po południu 21 czerwca, z Placu Niepodległości wyruszył barwny korowód ponad tysiąca uczestników i gości, który przemaszerował ulicami: Polową, Sadową, Dworną i Farną na Stary Rynek. Otwarcia igrzysk dokonali wspólnie: prezydent Jerzy Brzeziński, Wojciech Kudlik – dyrektor departamentu sportu powszechnego w Ministerstwie Sportu oraz prezes łomżyńskiego oddziału Wspólnoty Polskiej, Hanka Gałązka. Symbolicznego podniesienia flagi narodowej na maszt dokonał poczet sztandarowy: Alina Buczyńska z Suseł (Ukraina), Aleksandra Szelestowa (Białoruś) i Wiktoria Fiel (Rosja). Apel – ślubowanie w imieniu uczestników igrzysk złożyła Karolina Udrewicz ze Starych Trok na Litwie.

Pierwszą sportową konkurencję sztafet lekkoatletycznych na łomżyńskiej Starówce wygrała reprezentacja z Korestenia na Ukrainie. Święto polonijnego sportu szkolnego stało się też okazją do prezentacji polskich zespołów folklorystycznych i tańca nowoczesnego. Podczas otwarcia igrzysk na łomżyńskim rynku przed ratuszem wystąpiły zespoły z Solecznik na Litwie: zespół tańca nowoczesnego „Smile” – czyli uśmiech oraz folklorystyczny „Solczanka”. Zaprezentowały się także zespoły „Kwiat

Paproci” i „Karuzela” z Obwodowego Centrum Kultury „Laternik” w Tiumeniu. Wystąpiły formacje taneczne pod kierunkiem Beaty Kisiel „2DR” i „Skrecz” pracujące w łomżyńskim MDK – DŚT. Uświetniły one również rekreacyjny festyn integracyjny zorganizowany we współpracy z TKKF Łomża 24 czerwca oraz – w dzień potem – zakończenie igrzysk.

Impreza ma charakter sportowy, lecz jak podkreślają organizatorzy równie ważnym celem jest integracja rodaków z Macierzą oraz Polaków z kraju z rodakami, z których wielu pozostało tam gdzie od wieków mieszkali, tylko w wyniku zawirowań dziejowych odsunęła się od nich granica.

Młodzi rodacy oprócz programu sportowego realizowali bogaty program kulturalny: zwiedzali Warszawę, Olsztyn, Białystok, Świętą Lipkę, Nowogród, Drozdowo i Łomżę. Interesowali się historią kraju i regionu, odwiedzali miejsca pamięci narodowej i muzea. Uczestnicy przyjechali z: Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi, Ukrainy, Niemiec, Rosji i Austrii. Ogółem w igrzyskach uczestniczyło 948 osób, w tym 469 z zagranicy. Najdłuższą drogę do Łomży (ponad 3 tys. km!) pokonali rodacy z syberyjskiego Tiumenia w Rosji. Najliczniejsza, 138-osobowa ekipa, przyjechała z Białorusi, niewiele mniejsze przyjechały też z Litwy (122) i z Ukrainy (102).

Integracyjny cel spełniany był poprzez udział w rywalizacji ekip sportowych z Macierzy. Tygodniowe zmagania i spotkania służyły też doskonaleniu języka polskiego.

Zawodnicy rywalizowali w: zapasach, siatkówce dziewcząt, tenisie stołowym, piłce nożnej, pływaniu, minikoszykówce chłopców, lekkoatletyce, szachach, strzelectwie sportowym i karate. Areną zmagania były obiekty sportowe Łomży, stadion lekkoatletyczny i basen „Delfin” w Zambrowie. Na tych obiektach wręczano medale po zakończeniu indywidualnej rywalizacji. Puchary za zajęcie miejsc I–III oraz pamiątkowe za uczestnictwo wręczono podczas uroczystego zakończenia Igrzysk w Hali Sportowej imienia Olimpijczyków Polskich. Wojewoda ufundował puchar fair play. Wręczył go wicewojewoda Wojciech Dzierżgowski Ewaldowi Griniewiczowi ze Starych Trok na Litwie, który mając wygrany już w wyniku pomyłki sędziowskiej pojedynek w tenisie stołowym, doprowadził do właściwej interpretacji przebiegu meczu i w efekcie przegrał go.



Wyniki drużynowe (zwycięzcy): Strzelectwo – Litwa, Karabinek sportowy – Białoruś, Piłka nożna – Olympic Wilno, Pływanie – Estonia, Szachy – Grodno, Białoruś, Piłka siatkowa dziewcząt – UKS „Jedynka” Łomża, Zapasy – Macierz Łomża, Lekkoatletyka (dz) – Macierz Łomża, (ch) – Żytomierz, Ukraina,

W dotychczasowych edycjach igrzysk udział wzięło prawie 9 tys. uczniów – sportowców, w tym około 4,5 tys. spoza granic kraju. Impreza promuje Łomżę. Dzięki TVP Polonia igrzyska są oglądane na wszystkich kontynentach.

ŁOMŻYNIANKA – BARDZO ZNANA I... NIE ZNANA

Do końca wierzyłem, że ta wiadomość nie nadejdzie. Bronilem się przed nią, licząc na cud. Pamiętam, że kiedy w lipcu ubiegłego roku dowiedziałem się o jej chorobie, nie mogłem w to uwierzyć. Przecież jeszcze dwa miesiące wcześniej rozmawialiśmy na mecie jelskiego marato-



nu – jej maratonu, bo to właśnie z myślą o niej zorganizowano pierwszomajowy bieg. Mówiła wtedy: – Wiesz, dla mnie te 42 kilometry to taka rozgrzewka. Jutro startuję w Niemczech na 100 kilometrów, ale dzisiaj byłam gospodynią, nie mogłam nikogo zawieść i bardzo chciałam pobiec.

Miała tyle planów, a tu diagnoza lekarska brzmiąca jak wyrok – nowotwór jelita grubego. Kilka dni później odzyskailiśmy wiarę w zwycięstwo nad chorobą. Basia miała wesoły głos w telefonicznej

rozmowie: – To będzie mój najtrudniejszy bieg, ale go wygram. Nie mogę się poddać, na pewno nie zejść z trasy! Zamorduję tego raka! Mam tylu przyjaciół, nie mogę sprawić im zawodu...

Kto ją znał, ten wiedział, że nie rzuca słów na wiatr. W dzieciństwie miała niedowład nóg, nie było mowy o chodzeniu, a co dopiero o bieganiu. Wróciła jednak do normalnego życia. W 1997 roku jeden z przyjaciół namówił ją na przebiegnięcie maratonu – mitycznego dystansu w lekkiej atletyce. Tak narodziła się nowa miłość – do biegania. Gdy na mecie inni padali z wyczerpania, ona była gotowa do wyruszenia na nową trasę. W ciągu roku przebiegła 52 maratony (średnio jeden na tydzień), za co po raz pierwszy trafiła do Księgi Rekordów Guinnessa. Okazało się, że ma fenomenalną wytrzymałość i kondycję fizyczną.

Zainteresowali się nią pracownicy katowickiej Akademii Wychowania Fizycznego. Zwykle maratony przestały jej wystarczać. – Basia rozkręca się dopiero po 50. kilometrze – żartowano w środowisku biegaczy. To rzeczywiście była prawda. Chciała spróbować ultramaratonów – ekstremalnie trudnych i długich biegów. Dla zwykłego śmiertelnika dystans 100 km jest długi, nawet gdy myśli o przejechaniu go samochodem. Tymczasem Basia z uśmiechem na ustach pokonywała większe odległości. Ultramaraton – nie

ma sprawy. Bieg 24-godzinny – proszę bardzo. W 1999 roku została rekordzistką Polski w biegu 48-godzinnym – w dwie doby przebiegła ponad 251 km. Biła następne rekordy, przesuując je coraz bardziej poza teoretyczną granicę ludzkich możliwości.

Do niej należą rekordy Polski we wszystkich biegach wielogodzinnych (od 12 do 72 godzin). Zaczęto o niej mówić „pożeraczka rekordów”. Biegała w różnych warunkach. W 2002 roku ukończyła maraton rozgrywany pod ziemią – w kopalniach górskich Harzu. Potem był maraton po pustyni, na Saharze i bieg 100-kilometrowy w Egipcie, rozgrywany u podnóża piramid. Z trzydziestu ośmiu startujących ten bieg ukończyło tylko jedenastu. Basia oczywiście też – była czwarta. Najbardziej niesamowite jest to, że po takim wysiłku zaledwie cztery dni



później przebiegła maraton w Grecji.

We wrześniu 2003 spełniło się jej największe marzenie. Wzięła udział w prestiżowym „Spartathlonie” – biegu rozgrywanym dla uczczenia pierwszego maratończyka – Filipidesa. Trasę 246 kilometrów z Aten do Sparty pokonała w 31 godzin i zajęła trzecie miejsce wśród kobiet. Potem były kolejne sukcesy – międzynarodowe mistrzostwa Niemiec w biegu 24-godzinnym, a także rekord Europy w biegu 48-godzinnym. Basia przebiegła ponad 348 km i osiągnęła drugi wynik światowy w historii. Do rekordu świata zabrakło jej 11 kilometrów.

W lipcu 2004 miała go pobić, ale właśnie wtedy zaatakował ją nowotwór... Leczono ją w Hamburgu w klinice jej przyjaciela, doktora Christiana Hotassa, też ultramaratończyka. Mimo choroby nadal chciała biegać: – Wszyscy myślą, że ja się przemęczam, ale ja żyję dzięki biega-

c.d. na str. 50

BARBARA SZLACHETKA urodziła się 17 maja 1956 r. w Łomży i tu spędziła trudne dzieciństwo – miała bezwład nóg i perspektywę kalectwa do końca życia. Po kilku latach udało się jej pokonać chorobę, ale... na wymarzone studia w akademii wychowania fizycznego nie została przyjęta z powodu rzekomej wady serca. Jednak dopięła swego i rozpoczęła naukę zaocznie we wrocławskiej AWF. Jest najslawniejszą, bardzo znaną w całym świecie polską maratonką. Ukończyła ponad 300 maratonów i 54 ultramaratony, 351 biegów w Europie, 2 w Ameryce Północnej i 2 w Afryce. 10 maratonów podziemnych, 1 maraton całkowicie na bieżni mechanicznej. Przebiegła 16.767,996 km, co daje przeciętnie 54,265 km na bieg. Zajmuje I miejsce wśród wszystkich polskich „zbieraczy maratonów”. Autorka piętnastu rekordów Polski i Europy w biegach długodystansowych. Wielokrotna mistrzyni Polski i Niemiec, m.in. dwukrotna mistrzyni Maratonu Wrocławskiego. Wszędzie, gdzie pojawiała się na starcie zawodów, przyjmowano ją niezwykle ciepło i serdecznie. Najpopularniejsza była jednak w Niemczech, gdzie przebywała przez kilka miesięcy w roku, biorąc udział w wielu biegach, niemalże do ostatnich dni życia. Nakręcono tam o niej film, występowała w licznych programach telewizyjnych, a niemieckie gazety często pisały „Flotte Barbara” (fruująca Barbara). Była członkiem amerykańskiego, angielskiego i niemieckiego 100 Marathon Club.

... NIE ZNANA

niu – odpowiadała, gdy pytano, dlaczego – mimo ciężkiej choroby – nadal startuje w maratonach.

Wzorem był dla niej Lance Armstrong – wybitny kolarz, który wygrał walkę z rakiem i wrócił w wielkim stylu do sportu. Napisała do niego. Amerykanin odpisał listem pełnym ciepła. Wierzyła, że przekazał jej siłę do walki z chorobą... Z całego świata płynęły do niej słowa otuchy. – Nie poddam się, po prostu nie mogę! – mówiła. W trakcie zmagania ze śmiertelną chorobą ukończyła maratony w Irlandii, w Niemczech, na Węgrzech i w Stambule.

Obserwując jej walkę z rakiem, wydawało się, że jest w stanie pokonać i tę

przeszkodę. Nowy Rok powitała w Trzebnicy, biorąc udział wspólnie z bliskimi w tradycyjnym biegu sylwestrowym. Kilka dni później miała kolejną operację w hamburskiej klinice. Niestety, wiadomości nie były dobre. Lekarze stwierdzili przerzuty na otrzewną. – Walczę dalej, chcę żyć! Nie umrę! Nie opuszczę was! – pisała do nas pocztą elektroniczną z Hamburga.

W maju zeszłego roku jak zwykle ukończyła „swoją” jelszczyński maraton. Na metę wbiegła uśmiechnięta, trzymając się za rękę ze swoją córką Kasią, ale było już widać, jak wiele wysiłku kosztuje ją walka z chorobą.

W lipcu jeszcze raz wszystkich zaskoczyła. Przebiegła pierwszy w historii ma-

raton po dnie Morza Bałtyckiego. Miała wspaniałe plany. – Chcemy zorganizować maraton w ogrodach papieskich. Jest też szansa na bieg w największym pasażerskim samolocie na świecie – to dopiero będzie wyczyn! – mówiła nam jeszcze tak niedawno, na początku sierpnia...

Niestety, dziś już wiemy, że nie zdążyła zrealizować tych marzeń. W niedzielę 20 listopada przyszedł kolejny kryzys. Wycieńczony organizm już go nie przetrzymał. W czwartek 24 listopada o godzinie 11.41 Barbara Szlachetka odeszła...

Wolę myśleć, że wciąż biegnie – tylko na innej trasie. Widocznie tam na górze potrzebują maratończyków, a trasy w niebie muszą być piękne i bezkresne...

Lukasz Dudkowski

Łomżyńniacy „odzyskali” basen

Do końca zbliżają się prace związane z modernizacją i rozbudową basenu przy Szkole Podstawowej nr 10 w Łomży. Zakończono już niemal wszystkie prace budowlane. Do wykonania pozostały jedynie parkingi i chodniki przy obiekcie oraz wyposażenie szatni i pomieszczeń administracyjnych.



W pierwszej połowie września niecka główna i rekreacyjna basenu zostały napełnione wodą. Trwa rozruch technologiczny połączony z regulacją urządzeń uzdatniających wodę basenową, utrzymaniem jej odpowiedniej temperatury, jak również odpowiedniej wentylacji obiektu. Trwa montaż urządzeń

i elektronicznego systemu identyfikacji osób wchodzących i wychodzących z basenu.

Zakończenie prac planowane jest w październiku, natomiast pierwsi chętni skorzystają z kąpieli najprawdopodobniej na przełomie października i listopada br. Obiektem będzie zarządzał Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji.

W ramach trwających od lipca ub.r. prac wyremontowana została dotychczasowa niecka basenu głównego, szatnie z łazienkami i prysznicami oraz pomieszczenie dla ratowników. Całkowicie wymieniona została instalacja uzdatniania wody basenowej oraz wszystkie inne instalacje. Wybudowana została również trybuna, zjeżdżalnia z basenem rekreacyjnym o powierzchni 75 m², wanna z hydromasażem (jacuzzi), fontanna - grzybek, sauna oraz ławeczka napowietrzająca. Cały obiekt został dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Warto przypomnieć, że samorząd na tę jedną z najważniejszych obecnie nad Narwią inwestycji musiał znaleźć około 10 tysięcy złotych.

Warto również przypomnieć, że w bardzo szybkim tempie posuwają się prace związane z budową nowego basenu przy ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wykonano już obie niecki, zakończono stan surowy pomieszczeń socjalnych, administracyjnych i towarzyszących. Jeśli przed nastaniem zimy budowlanym uda się zamknąć obiekt dachem, przez całą zimę będą trwały prace wykończeniowe wewnątrz pływalni. Wówczas realny będzie termin przedwczesnego oddania jej do użytku - już jesienią przyszłego roku. Jeśli się nie uda, obiekt na pewno będzie gotowy wiosną 2011 roku.

Tekst i fot. Lukasz Czech

wiadomości

ŁOMŻYŃSKIE

– pismo Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Adres redakcji: ul. Sienkiewicza 8, 18-400 Łomża, e-mail: zgtpzl@um.lomza.pl

Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, prezes – Zygmunt Zdanowicz.

Numer konta: Bank BPH I Oddział Łomża 56 1060 0076 0000 4013 4001 7251.

WYDANO PRZY POMOCY FINANSOWEJ URZĘDU MIEJSKIEGO W ŁOMŻY.

Kontakt z czytelnikami, prenumerata i egzemplarze archiwalne: Hanna Skrodzka, Beata Kozikowska (godz. 8.00–15.00) – tel. (086) 216 28 33. Redakcja korzysta z prawa do poprawiania, skracania nadesłanych tekstów, zmiany tytułów lub nie publikowania materiałów nie zamówionych.

Redaktor naczelny: Wawrzyniec Kłosiński. Zespół: Józef Babieli, Lukasz Czech, Donata Godlewska, Adam Dąbrowski, Maciej Gryguc, Maria Tocka, Katarzyna Patalan, Irena Rymwid-Mickiewicz, Aleksandra Szyk-Kaczyńska, Zygmunt Zdanowicz, Aleksandra Gierwat, Paweł Chojnowski, Adam Gardocki, Marek Maliszewski, Paweł Lisiecki. Zdjęcia nie podpisane – Wawrzyniec Kłosiński.

Korekta – Nina Omelczenko. Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny – Tadeusz Babieli.

Druk – Drukarnia Kamil Borkowski, ul. Wojska Polskiego 1, 18-400 Łomża, tel. (086) 216 31 03.

